

B  
WF  
UW

36467

1866-1941

JERZY HULEWICZ

# ETΩEIMI

O EWANGELJĘ JEZU CHRYSSTA  
WEDŁUG SPISANIA JANOWEGO  
RZECZ W DUCHU UYŹRZANA

3640

WYDANIE DRUGIE

NAKLAD ZDROJU POZNAŃ  
WARSZAWA: KSIĘGARNIA „OGNIWO“  
KRAKÓW: GEBETHNER I WOLFF  
WILNO: KSIĘG. STOW. NAUCZ. POLSK.  
POZNAŃ: FISZER I MAJEWSKI.

1

9

2

2

---

---

*Wszelkie prawa zastrzeżone. Copyright by Nakład Zdroju Poznań 1922.*

*Wykonała Poznańska Drukarnia  
i Zakład Nakładowy T. A. w Poznaniu.*

<http://rcin.org.pl/ifis>

# EWANGELIAMI

O EWANGELJĘ JEZU CHRYSSTA  
WEDŁUG SPISANIA JANOWEGO  
RZECZ W DUCHU UYŹRZANA

36

---

WYDANIE DRUGIE

---

J E R Z Y H U L E W I C Z

NAKLAD ZDROJU, POZNAŃ

WARSZAWA: KSIĘGARNIA „OGNIWO”, SIENKIEWICZA 6.  
LWÓW: KSIĘGARNIA „OŚWIATA”, AKADEMICKA 8.  
POZNAŃ: KSIĘGARNIA FISZER I MAJEWSKI.

<http://rcin.org.pl/ifis>





36467



*Poświęcam  
w duchu wierzącym*



**P**racę niniejszą poświęcam w duchu wierzącym. Którzy zasię wiary tej nie czują w sobie, albo taką wadłą ją mniemają, iż może być zachwiana pod wpływem moich rozważań — ci niechaj książki tej nie biorą do ręki. Kto wierzy formalnie tylko, nie czując w sobie wypracowującego się ducha, ten nie znajdzie w książce tej utwierdzenia własnych formulek wierzeniowych.

Kto zasię od Ducha stroni, albo wierzy w ważność większą niż Sprawy Ducha, niech również książki tej nie czyta. „Jeśli komu cośkolwiek ważniejszym zdaje się być, lub nawet równie ważnym jak Sprawy Ducha, niechaj od nich z dala będzie — gdyż odpokutowałby to na ciele, a nic nie zyskał na duchu.“

Nie mniej przecież radośnie i z spokojem w duszy podaję tę książkę wszystkim w duchu szukającym. Dzisiaj rozmawiać, pisać, myśleć o sprawach czystego Ducha, nie opierając się o formułę lub konieczności codziennego życia — znaczy: być postawionym poza nawias potrzeb i pragnień społeczności, w której się żyje. Dzisiaj mało jest szukających, albowiem formułki wyznaniowe i (rzekomo) naukowe sprzyjają zleniwieniu dusz, zabraniając im szukania, w mniemaniu, iż wszystko jest już znalezione; a czego jeszcze nie dostaje, to jest rzeczą tych, których formuła zewnętrznym znakiem ku temu „nacechowała“. Duch wyższy nie może poprzestać



na obcowaniu z Bogiem przy pomocy prawideł nadanych mu z zewnątrz.

Chce on bezpośrednio obcowania, a jego „tęsknota ku Niemu“ (Tatvanam) mocniejsza jest nad wszystkie więzy formalne, dlatego ponad niemi pnie się ku Bogu i wreszcie Go odnajduje. I nic innego nie uprawnia człowieka do obcowania z Wszech-Duchem, jak tylko owa „tęsknota ku Niemu“, a każdy człowiek otrzymał równy „patent“ od Boga, a tym „patentem“ jest duch tęskniący; wszelkie zaś inne „patenta“ od ludzi są dane i dlatego dla Ducha nijakiego są znaczenia.

A jeśli są zrzeszenia, które zdolaly włonić w siebie wiele z Prawdy, to tem samem nie są one same Prawdą, ale mają możność dania świadectwa o Prawdzie. Czy dają świadectwo, czy nie — to Prawdy samej nie umniejsza, ale zrzeszenia te wyższa lub umniejsza — zależnie od ich działania.

„Kościół ma prawdę, ale ją czyni fałszem przez wytłomaczenie“ (Słowacki).

Nie trudno odgadnąć jak będzie przyjęta praca moja właśnie przez te koła, które do oceny winny być powołane; a jednak nie o ocenę książki chodzi, ale o myślowe przekonanie zarówno autora jak i czytelnika, a takiej oceny nie mam powodu obawiać się, albowiem niczego innego tu nie szukam, jeno promienia prawdy.

A niestety — z dotychczasowych wnosząc doświadczeń, trudno spodziewać się krytyki, któraby komukolwiek światła przysporzyła.

Zaden z „stróżów wiary“ nie pokwapi się, iżby błędnych (zdaniem jego) przekonać, ale wszyscy pospieszą, iżby potępić.

Jest już bowiem raz znamieniem czcicieli formuły, że w zasadniczej stoją sprzeczności do Ducha. Wszelkie rozważanie o sprawach Ducha siłą rzeczy przeciw nim się zwraca; dlatego zabraniają mówić o Duchu, krom powtarzania martwych słów, które sami ułożyli.

Tym tedy stróżom formuły zawczasu przesyłam admonicję taką: Napisano w Ewangelji św. Jana słowa Jana Chrzciciela, który rzekł o Jezusie i o sobie: „On ma rość, a ja się umniejszać“ (Jan III 30). Zanim tedy po przeczytaniu tej książki rzekniecie słowo przeciw niej, przeczytajcie owe zdania Jana Chrzciciela i ich wyłożenie w niniejszych rozważaniach i zastanówcie się, czy wszystko

co chcecie powiedzieć lub napisać zgodne będzie z tem, iżbyście wy, którzy się mienicie zastępcami Jezusa Chrystusa, byli umniejszeni a On by rósł? Jeżeli żadne słowo wasze nie będzie napisane w tym celu, abyście wy rośli, ale wszystkie napisane lub rzeczony będą, aby On rósł, a wy byście byli umniejszeni, wtedy dopiero krytyka wasza będzie miała wartość dla duchów szukających. Inaczej dbać będziecie o to, byście sami (wraz z formułą) rośli, a Chrystus by był umniejszony.

A książka ta napisana jest, by rósł w ludziach Chrystus, który w nich jest umniejszony, by przez Niego rósł Duch, który jest zapodział. O „Ducha Prawdy“ tu chodzi, nie zaś o ten czy inny systemat naukowy, ten czy inny kościół, ten czy inny utwór sztuki. Szukajcie tedy w książce niniejszej, azali sprzeciwia się Duchowi Prawdy, azali przeczy Chrystusowi, a innej nie szukajcie sprzeczności, bo książkę tę wszystkiemu sprzeczną mniemam, co nie mieści się w Duchu. Wszelkie więc obwinienie nie z ducha idące nie przysługą, a najwyższą pochwałą pracy mojej będzie.

Ze z wielkiem niezrozumieniem spotka się dziś jeszcze książka ta — to pewne; aliści nie na dziś ani nie na jutro ma ona swe znaczenie; to też gdy choć jednego z czytelników twarz zwróci ku światłościom ducha, albo gdy jednemu z nich pomocną będzie do odnalezienia Ducha Prawdy — już zadanie swe wypełni, — co mówię? — już je wypełniła, przymusiwszy samegoż autora rozważań do przenikania myślą ducha najwyższej z Ewangelji i pogłębiwszy choćby jego tylko duszę.

Książka niniejsza jest wynikiem entuzjazmu dla Ewangelji, a zachwyt ten z ducha jest i z poznania i żadną ziemi przyczyną nie jest przymaçonny — owszem skłonny do wzięcia na się wszystkich razów i policzków, idących z zachceń ziemskich duchowi na sprzeciw.

Zauważył ktoś słusznie, że „obojętność dla biblij tkwi w niezrozumieniu jej istotnego znaczenia“.

Wiadomo zasię, że obojętność, jest stokroć większym wrogiem, niż wroga zaciętość i przeciwność zupełna. To też mniemam przyczynić się książką tą do zlagodzenia (choćby w najdrobniejszej mierze) panującej u ogółu naszego obojętności dla Ewangelji, rozważając o najpiękniejszej z nich i duchem najwyższej; a rozważania te podając innym. Choć wierzę, iż pracą tą zdołam niejednego światła promień rzucić na istotne znaczenie prawd objawio-



ných w Piśmie Jana — to przecież wiem, że myśli moje są wynikiem obecnego stopnia mojego duchowego rozwoju i że nie są ostatecznością, którą dane mi będzie w tym oto jeszcze bycie cielesnym osiągnąć. Niechaj więc czytelnik szukający pomni, iż czyta słowa szukającego, a z wspólnego poszukiwania niech się rodzi promień po promieniu i niech mnoży w nas światłość Ducha. Niechaj więc praca moja stanie się wspólnem podaniem sobie rąk ludzi dobrej woli.

---

---

W przewidywaniu zdziwienia, że podstawą rozważań o istocie Chrystusa uczynilem wyłącznie Ewangelię św. Jana, winienem czytelnikowi krótkie słowo objaśnienia, a może i w którym z wypadków słowo ostrzeżenia: Ewangelijska św. Jana jest najpełniejsza w syntezie Ducha Chrystusowego. Zrozumienie trzech innych Ewangelij (z których znowu wyróżnia się Mateusz) możliwe jest już dla szukających. Zrozumienie zaś Ewangelij św. Jana, możliwe jest szukającemu tylko w pewnym stopniu jego duchowego rozjaśnienia. Wszyscy z pozostałych uczniów Jezusowych nie dorównywali w duchu Janowi; on też jest najbliższy Chrystusowi a najdalszy światu, a więc najmniej przystępny. Kto tedy nie zdołał pojąć nauki podanej przypowieściami, ten nie pojmie nauki bezpośredniej.

Zrozumieniu istoty Ewangelij, stoją wielce na przeszkodzie komentarze, w które zoapatrzono są sankcjonowane wydania Pisma Świętego. Przypiski te, niepozbawione w wielu wypadkach słuszności, częstokroć grzeszą karygodną wprost przewrotnością i bardzo często zdradzają chęć nie wyświeślenia „wiernym“ prawd Objawienia, ale chęć wywyższenia stanu kapłańskiego i umocnienia wyznaniowych formulek. A każde wyznanie ciągnie w swoją stronę, oddalając temsamem „wiernych“ od istoty Objawienia. Aby twierdzenie to nie wydało się głośnym, przytaczam oto jeden z wielu komentarzy poczynionych w wydaniu ks. Józefa Kruszyńskiego M. T., profesora Pisma Św. w seminarjum Włocławskim. Do Rozdziału XXI. 17 Ew. św. Jana komentarz brzmi dosłownie,

„Pan Jezus przedtem już dosyć często wyróżniał św. Piotra, a tutaj złożył nań władzę rządzenia całym Kościołem. Paś baranki moje i paś owce moje, czyli: opiekuj się wszystkimi wier-



nymi, boś ty jeden tylko prawdziwy pasterz w Kościele Świętym. W Ewangelji św. Łukasza (22 i 32). Pan Jezus przyrzekł św. Piotrowi, że nie ustanie jego wiara, czyli, że włożony na niego obowiązek rządzenia w Kościele Chrystusowym, będzie wiecznym, tak jak sam Kościół jest wiecznym, to jest trwać będzie aż do skończenia świata. Ta władza przeszła z Piotra na jego następców biskupów rzymskich, którzy w nieprzerwanym szeregu od św. Piotra aż do tego czasu rządzą Kościołem.

Wielu może stracić wiarę i odstąpić od Kościoła, ale namiestnik Chrystusowy na ziemi aż do skończenia świata będzie uczył wiary i jego wszyscy słuchać winni. Jeżeliby zaś kto nie chciał słuchać w rzeczach wiary następcy św. Piotra, to znaczy, że już nie jest wiernym Chrystusowym, nie należy do jego Kościoła, ale jest heretykiem, — jak u nas kozłowici, którzy odmówili posłuszeństwa Ojcu św. i biskupom, rządzącym z rozkazu Papieża w swoich dyecezjach.“

Nic z tego niema w wspomnianym Rozdziale Ewangelji św. Jana. Dowolność taka umożliwia właśnie tworzenie się rozlicznych sekt walczących z sobą nie o Prawdę, ale o — siebie.

Snadź komentator (jako inni, włącznie ks. dr. Szlagowski) wzorował się na przypiskach Wujka, który nieśmiertelne swe dzieło, jakim jest jego tłumaczenie, skaził obfitemi komentarzami przeciwdyssydenckimi. Na usprawiedliwienie Wujka można zauważyć, że uległ on panującej wówczas gorączce walki religijnej i przez braci swych zakonnych narzucone miał ich zaciekle metody walki. Nie mniej zdaje się być pewne, że dzisiejsi komentatorzy uczyli się na wzorach jezuickich średniowiecza, to też dobrze będzie, gdy nasz czytelnik niektóre z komentarzy Wujka (a może innego współpracownika?) w jego tłumaczeniu Biblii pozna: Do Rozdziału III. 11. Ew. św. Marka zdanie w komentarzu takie: „Przełoż i kazań heretyckich słuchać się nie godzi, chociażby też czasem prawdę mówili. Ani bywać na ich modlitwach y ceremoniach. Bo cokolwiek oni ku chwale Bożej mówią abo czynią, to jest według Hieronyma św. wycie wilków, y wrzask szalejących. Bo którzy nie są w kościele powszechnym (Augustyn św. mówi) ci nie śpiewają ale jako wilcy wyją“.

Albo do Rozdziału VI. 24. Ew. św. Mateusza: „(Dwiema panom służyć). Dwa panowie są naprzód dwoia wiara: Bóg y Baal,

*Chrystus y Luter, Serwet abo Kalwin...*“ Albo do Rozdziału XII. 5. Ew. św. Jana: „(Przecż tego oleyku nie przedano) Temu Judaszowi, iako dzisieyszy Ewangielikowie są podobni“.

Niegodne są to komentarze do Pism Świętych, a jednak po wielu wiekach wciąż jeszcze wpływ wywierają na komentatorów dzisiejszych.

Pozatem są w wydaniu ks. Kruszyńskiego komentarze inne, które każdego myślącego muszą zadziwić, n. p.: Powiedziano w Ewangielji: „Nie powstał między narodzonymi z niewiast większy nad Jana Chrzciela, lecz który jest mniejszym w Królestwie niebieskim, większy jest niżli on“. Do tego zaś komentarz taki: „Ten który przyjął naukę Chrystusową, większy jest od Jana Chrzciela“.

O! jakże tedy mały jest Jan Chrzciel! Komentator nie zeknął się nigdy z księgami Wiedzy Tajemnej, nie wie więc, co znaczy „narodzony z niewiasty“, czyli „Syn Niewiasty“, nie może więc powiązać znaczenia poszczególnych zdania tego określeń; winien był przeto milczeć, nie zaś podawać komentarza fałszywego, byle wywyższyć tych co przyjęli naukę Chrystusa, gdy zaś według słów Jana Chrzciela, ci właśnie maleć powinni, że przyjęli naukę Chrystusa, aby On był wywyższon. Jakże więc komentarze takie mają dopomóc szukającemu do zrozumienia Słowa?

W wydaniu zaś ks. Bolesława Szczepańskiego T. J., zaopatrzonem obficie w komentarze, z których niejednen wyrzywa się z racji głębszego i szerszego ujęcia, roi się od przypisków, które czynią wrażenie, jakoby po to były napisane, iżby całe znaczenie Ewangielji zamknąć w puzderku powszednich pojęć ziemskich. Pierwszy lepszy z licznych tych komentarzy rzuca dostateczne światło na ich wartość.

Gdy mowa w Ewangielji o umywaniu nóg przez Jezusa, komentarz brzmi: „Apostołowie, przybywszy po kąpieli do wieczernika boso (zwyczajem biedniejszych klas ludu), jedynie nogi sobie umyć musieli“.

Czy to jest całe znaczenie umywania nóg w wieczerniku? Czy Jezus umywał nogi uczniów, iżby były czyste (że w kąpieli ich niedomyli)? Są komentarze inne, które nieco lepiej rzecz uchwyciły, na miarę bowiem Piotra, który wówczas czynu Jezusowego



nie rozumiał, widząc w tem tylko akt pokory. Ale czyż i takie wytłumaczenie wystarczyć może?

Ale nawet najprostsze tłumaczenia, chyba nie wymagające słowa Chrystusa, komentowane bywają niepoważnie i niemądrze, jak to wykazuje inne znów wydanie biblji, a mianowicie „Pismo Święte“ wydane pod kierunkiem ks. Henryka Kossowskiego, zaopatrzone w komentarze podług objaśnień J. Fr. Allioli'ego. Np. na stronnicy 335, w Ewangelji podług św. Jana czytamy słowa Jezusa (27): „Pokój zostawuję wam i pokój mój daję wam“. Komentarz zaś brzmi: „Żegnam was i zostawiam życzenia pomysłności na duszy i ciełe“.

Na str. 756 zaś (List I. św. Jana, V. 7, 8) czytamy słowa Apostoła: „Albowiem trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch święty; a ci trzej jedno są“. Komentarz: „Bóg Ojciec dał świadectwo Chrystusowi przy chrzcie i przemienieniu; Duch Sw. przez zstąpienie w postaci gołębicy, w dzień Zielonych Świątek (!); Syn zaś przez swoje cuda i prorocstwa“.

A dalsze słowa św. Jana: „A trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi: Duch, i woda i krew, a ci trzej jedno są“.

Komentarz do słów „woda i krew“: „jakie wy płynęły z boku Chrystusowego i pokazały, że był prawdziwym człowiekiem“ (!!).

Oto są księgi święte zaopatrzone aprobatą najwyższą, a przecież tym komentarzom nie pomogą nic, zgola nic udzielone złote medale papieskie i najwyższe listy pochwalne, bo takie komentarze są wręcz szkodliwe, a od Ducha Prawdy człowieka odtrącają.

A jeśli sięgniemy do książek w rodzaju „Żywotów Świętych“ ks. A. Cwiklińskiego, również przez władzę kościelną pieczętowanych, to znajdujemy tam zdania, jak (Tom IV. wydanie II. (str. 54): „A komuby to nie wystarczyło (t. j. nauczania w kościele, w szkole i t. p.) niech weźmie Katechizm do ręki przez Kościół św. potwierdzony, historję św., żywoty Świętych i z tych książek niech się uczy artykułów wiary św., cnót i dobrych uczynków do zbawienia potrzebnych. Z tego powodu katolikowi czytanie biblji jest niepotrzebne, i żaden katolik nie powinien przyjmować od nikogo biblji, chociażby mu nawet za darmo ją w rękę kto wcisnął, a widząc ją u swego brata, z ręki jego ją wytrącić, bo to nie



jest wolą Kościoła św., aby jego dzieci z biblii się wiary świętej uczyły“.

Dość tego.

Sądzę, że jeżeli krytyka mojej książki z takich popłynię źródeł, jak przytoczone komentarze, będziemy chyba zwolnieni z obowiązku brania krytyki tej poważnie.

— Niestety nie znam żadnego wydania biblii, zaopatrzonego w objaśnienia, stojące na wysokości zadania, dlatego w rozważaniach moich oparłszy się wyłącznie o samą treść Ewangelji św. Jana w tłumaczeniu Wujka, szukałem utwierdzenia w czystych źródłach ksiąg t. zw. „religji czystych“, jako też w zestawieniach poszczególnych ustępów czterech Ewangelji oraz Listów Apostolskich, z których szczególnie uwzględniałem listy św. Pawła. Nie mało światła dodały też wieszczce widzenia młodszego brata Jana Ewangelisty — Juliusza Słowackiego.

— Z tekstów polskich tłumaczeń (pominąwszy tłumaczenia dyssydenckie, jak n. p. „Biblię Radziwiłłowską“, czy „Biblię Królowej Zofji“, jako mogące budzić u czytelnika naszego wątpliwości) — miałem do dyspozycji trzy tłumaczenia: Loepolity (czyli: Lwowieczyka), Wujka i Szczepańskiego.

Porównawszy sumiennie trzy te tłumaczenia, doszedłem do przekonania, że niepodobno mi tu oprzeć się o tekst Szczepańskiego, choćby już ze względu na nieudany eksperyment tłumacza, wprowadzenia (dla rzekomo łatwiejszego zrozumienia) języka pospolicie dzisiaj używanego w polocznej rozmowie codziennego życia. Uważam, że forma winna być usłużna treści, jej powaga winna odpowiadać powadze treści. Skoro zaś język dzisiejszy codziennego życia przykrojony jest według życia tego aspiracji (wiadomo: od spraw Ducha bardzo odwróconych), przeto nie tylko w dźwięku swem, ale i w znaczeniu łączno może treści gwałt zadać, a poszczególne zdania, jeśli nie zgoła przeinaczyć, to w każdym razie zwiężyć i obniżyć je do codziennego poziomu. Przykład: Jana Rozdział I III. 8 tłumaczy Loepolita: „Duch gdzie chce, wieie, a szum iego słyszysz, ale nie wiesz zkąd przychodzi, albo dokąd idzie“. Wujek zaś: „Duch, kędy chce, tchnie: y głos iego słyszysz, ale nie wiesz skąd przychodzi y dokąd idzie“. Szczepański natomiast: „Wiatr wieje, kędy chce; poświsł jego wprawdzie słyszysz, ale nie wiesz, skąd powstaje i dokąd zmierza“.

Gdy porównamy trzy te odmienne tłumaczenia, łatwo zauważymy istotne różnice nie tylko w brzmieniu ale i w znaczeniu. Podczas gdy tłumaczenia Leopolity i Wujka zbliżone są do siebie i samejże istoty nie zmieniają, to tłumaczenie Szczepańskiego (zgodnie z duchem czasu) znaczenie tego zdania zwięźa, obniża, sprowadzając Ducha do pojęcia wiatru. I jeśli w praźródle Ewangeliji w języku onym jedno określenie stwarza zarówno pojęcie Ducha, jak tchnienia, powiewu, a wreszcie wiatru, to, znamienne jest, iż dwaj pierwsi tłumacze chwycili się pojęcia najwyższego (które też w języku ewangelisty ma treść głęboką), podczas gdy Szczepański (zgodnie z poziomem realistycznych mózgów dzisiejszych) chwycił się pojęcia najniższego — nie Ducha, a wiatru.

— Sprowadzenie tedy formy z ówczesnej wyżyny na poziom dzisiejszego dnia codziennego i kaleczenie w wielu razach samejże treści (jak to powyższy przykład wykazuje) kazało mi zaniechać w tej pracy tłumaczenia Szczepańskiego a badać już tylko tłumaczenia Leopolity i Wujka — i to obadwa w pierwszych wydaniach. Leopolity tłumaczenie Biblii było pierwsze w Polsce (1561 r.). Wujek (1599 r.) najwyraźniej tłumaczył Biblię oparłszy się o tłumaczenie Leopolity. Istotnych też na ogół różnic w obu tłumaczeniach nie znajdujemy.

Wydanie krakowskie Szarffenbergera tłumaczenia Leopolity góruje nad wydaniem Arcybiskupa Gnieźnińskiego w drukarni Łazarzowej w Krakowie tłumaczenia Wujka zarówno znakomitszą jeszcze sztuką graficzną i licznymi, pierwszorzędnymi drzeworytami, jak przede wszystkim absolutną czystością treści, którą Wujek skaził licznymi, wielce tendencyjnymi komentarzami i wycieczkami przeciw innym wyznaniom chrześcijańskim (na co wskazałem na innem miejscu).

Mimo to zdecydowałem się oprzeć moją pracę o treść tłumaczenia Wujka. Nikt bowiem zaprzeczyć nie może, iż tłumaczenie to stoi na wysokości zadania. Oparłszy się zaś o tłumaczenie mało znane i czytelnikowi szerszemu niedostępne Leopolity, łatwobym mógł wzbudzić różne wątpliwości, czego uniknąć pragnę. Ponieważ zaś pisownia w wydaniu pierwszym Wujka, różni się od dzisiejszej, dla ułatwienia przyjąłem wydanie z naszych czasów (opracowanie ks. J. Kruszyńskiego), wierne w treści, acz obniżone znów komentarzami, które — rzecz prosta — w książce tej pominąłem.



Zważyć przytem musimy, że księgi, które mamy do dyspozycji nie są pierwowzorami, bo i nasze tłumaczenia są tłumaczeniami z tłumaczeń. Vulgata, na której opierają się księgi nam dostępne jest tłumaczeniem i opracowaniem z tłumaczeń; uznana i przyjęta za podstawę przez Kościół rzymski.

Nie trudno tedy się domyśleć, że za przyczyną tylu przeróbek czystość samejże nauki Pisma Świętego uległa pewnemu zmąceniu, wszelako wierzymy, że czytelnik i uczeń Ewangelji owiany Duchem Prawdy Duchą Ewangelji duchem dotknąć może, byle szukał, byle myślał, byle Prawdę miłował. To też choć wie, iż księgi te nie są praksięgami, niech ich nie odrzuca w niewierze, ale przez nie, niech szuka w sobie Ducha Chrystusowego.

---

Wspomnieć wreszcie należy o pewnych trudnościach tłumaczenia niektórych określeń Ewangelji, na co sumiennie zwraca uwagę Wujek w wielu wypadkach. Szczery prawdy poszukiwacz zdolen przecież według tych wskazań sam sobie stworzyć zdanie, tą czy inną niejasnością lub dwojakością znaczenia nie pozwalając wyprowadzić się z równowagi myślowej. Dla ścisłości podaję oto przykłady onych wskazań zawartych w edycji I. Wujka, iżby czytelnik w tem miał pewne w poszukiwaniach swych ułatwienie:

Do Rozdziału VI. 11. Ew. św. Mateusza Wujek na str. 1114 takie daje objaśnienie: „(Chleba naszego powszedniego) Słowo greckie *ἐπιούσιον*, stary tłumacz przed Hieronymem wyłożyłbył, *quodidianum*, to jest powszednim: Lecz Hieronim św. przelożył ie tu *supersubstantialem*: to jest nadistnym abo nadystotnym: acz u Łukasza toż słowo przelożył *powszedni*, bo słowo greckie, te oboie rzecz znaczy...” Stąd oto widzimy, że od czucia badacza zależy, które z znaczeń bardziej go przekonuje, a zdecyduje tu to, czy powszedniość czy też nadistotność bardziej w nim przemawia.

Indziej zasię: (Jan XXI. 22. I. Edycja Wujka): „(Tak chcę aby został). Trojakię czytanie tego miejsca nayduie. Pierwsze, tak chcę aby ten został. Wtóre, ieśli chcę aby ten został. Trzecie, ieśli tak chcę aby ten został. Pierwsze mają dzisiejsze pospolite i stare lacińskie księgi: y Ambroży św. Augustyn, y Beda tak czytają. Wtóre mają królewskie, greckie, syrijskie i niektóre lacińskie księgi y greccy Doktorowie. Trzecie dwa lacińskie

dawne exemplarze y Hieronym św. Lecz Jansenius dowodzi, że wtóre czytanie jest naylepsze“. (My trzymamy się pierwszego).

Te oto wskazania cenne są wielce dla czytelnika Ewangelji.

---

Pragnę, aby nawet pozory jakiegokolwiek korzyści z wydania niniejszej pracy były oddalone zarówno od autora, jak od nakładcy i księgarza.

Niech książka ta służy rozwojowi duszy czytelnika; niech nikomu nie da niczego, krom myśli.

Dlatego książka ta jest niesprzedajna, nie ukaże się na półkach księgarskich; niech choć jedna z książek dzisiejszych nie będzie objektem handlu!

Uwzględniwszy przedewszystkiem czytelników, do rąk których książka ta w pierw trafić winna, pozostawiam u siebie cały jej zapas do dyspozycji tych, którzy jej zażądadą — ci tedy (póki zapas starczy) otrzymają po jednym egzemplarzu bezpłatnie.

(Zgłoszenia: J. Hulewicz, Kościanki, p. Sokolniki  
Ziemia Poznańska).

Niech najważniejsza z dotychczasowych moich prac służy wyłącznie dobru wewnętrznemu czytelników, a wszystkie inne względy niech jej będą oszczędzone.

---

W dobrej wierze oddaję tę pracę wszystkim, którzy policzeni są w więź promieni społeczności Serca i Ducha, iżby wspólnem rozjaśnianiem wnetrz mnożyli światłość Słowa na ziemi — a sposobili Ducha Królestwo.

Kościanki w lutym 1921 r.



JERZY HULEWICZ.





(ДРЗЕWAHЧ ; I. WYDANIE / POKAZUJE O WZRAJZ — CLOM. CEPPOEJCY —  
WYDANJE SZNAFFENBERGERU W KRAKOWIE — 1561 R.)

**P**otym usłyszałem zaś głos z nieba który tu mnie mówił temi słowami: **Z**dź weźmizę te księgi stworzone z ręki onego Anioła który stoi na morzu y na ziemi. **T**edyń szedł do Anioła mówiąc mu żeby mi dał księgi. **A** on mi rzekł: **N**a, weźmi the księgi a zjedz ie y uczyniac gorzkość w brzuchu twoim ale w ustach twoich będą słodkie iako miód. **T**edyń wziął księgi z ręki Anielskiej y zjadłem ie y było mi w ustach mych słodko by miód: a gdyń ie iuż zjadł gorzkniał brzuch moy.

(Objawienie sw. Jana, X. według tłumaczenia Leopolda, I. wydanie polskiej Biblii Szarffenbergera w Krafowie — 1561 r.)





ŚWJĘTY  
JEZUSA CHRYSOSTUSA  
EWANGELIJA

według Jana





## I.

**N**a początku było Słowo, a Słowo było u Boga, **A** Bogiem było Słowo. <sup>2</sup>To było na początku u Boga. <sup>3</sup>Wszystko się przez nie stało, a bez niego nic się nie stało, co się stało. <sup>4</sup>W nim był żywot, a żywot był światłością ludzi, <sup>5</sup>a światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły.

<sup>6</sup>Był człowiek posłany od Boga, któremu było imię Jan. <sup>7</sup>Ten przyszedł na świadectwo aby dał świadectwo o światłości, aby przezeń wszyscy wierzyli. <sup>8</sup>Nie był on światłością, ale iżby świadectwo dał o światłości. <sup>9</sup>Była światłość prawdziwa, która oświeca wszel-

kiego człowieka na ten świat przychodzącego. <sup>10</sup>Na świecie był, a świat jest uczynion przezeń, a świat go nie poznał. <sup>11</sup>Przyszedł do własności, a swoich go nie przyjęli; <sup>12</sup>a ilekolwiek ich przyjęli go, dał im moc, aby się stali synami bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego; <sup>13</sup>którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. <sup>14</sup>**A** Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami (i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca) pełne łaski i prawdy. <sup>15</sup>Jan świadectwo daje o nim i woła, mówiąc: Ten był, o którym powiadał: Który po mnie przyszedł, stał się



przede mną, bo był pierwszy, niż ja. <sup>16</sup> A z pełności jego myśmy wszyscy wzięli, i łaskę za łaskę. <sup>17</sup> Albowiem jakon przez Mojżesza jest dan: łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa się stała. <sup>18</sup> Boga żaden nigdy nie widział; jednorodzony Syn, który jest na łonie Ojcowskiem, on opowiedział.

<sup>19</sup> A toć jest świadectwo Janowe, gdy posłali Żydowie z Jerezuzalem kapłany i lewity do niego, aby go spytali: Ktoś ty jest? <sup>20</sup> I wyznał, a nie zaprzął, a wyznał: Żem ja nie jest Chrystus. <sup>21</sup> I spytali go: Cóż tedy? Jesteś ty Eliasz? I rzekł: Nie jestem. Jesteś ty prorok? I odpowiedział: Nie. <sup>22</sup> Rzekli mu tedy: Ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? co powiadasz sam o sobie? <sup>23</sup> Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: prostujcie drogę Pańską, jak powiedział Izajasz prorok. <sup>24</sup> A którzy byli posłani, byli z faryzeuszów. <sup>25</sup> I pytali go, a mówili mu: Czemuż tedy chrzczisz, jeżeliś ty nie jest Chrystus ani Eliasz, ani prorok? <sup>26</sup> Odpowiedział im Jan mówiąc: Jać chrzczę wodą; ale w środku was stanął, którego wy nie znacie. <sup>27</sup> Ten jest, który za mną przyjdzie, który przedemną stał się, któremu ja nie godzien, żebym rozwiązał rzemyk

u trzewika jego. <sup>28</sup> To się działo w Betanii, za Jordanem, kiedy Jan chrzczył.

<sup>29</sup> Nazajutrz ujrzał Jan Jezusa, idącego do siebie, i rzekł: Oto, Baranek Boży, oto, który gładzi grzech świata. <sup>30</sup> Tenci jest, o którym powiadał: Idzie za mną mąż, który stał się przede mną, iż pierwaj był, niż ja. <sup>31</sup> A jam go nie znał, ale iżby był objawion w Izraelu, dlatego go przyszedł, chrzcząc wodą. <sup>32</sup> I dał świadectwo Jan, mówiąc: Jżem widział Ducha zstępującego, jako gołębicę, z nieba, i został na nim. <sup>33</sup> A jam go nie znał, ale który mnie posłał chrzcić wodą, ten mi powiedział: Na którego ujrzyś Ducha zstępującego i na nim zostawającego, ten jest, który chrzci Duchem świętym. <sup>34</sup> A jam widział i dałem świadectwo, że ten jest Syn Boży.

<sup>35</sup> A nazajutrz zasię stał Jan i dwaj z uczniów jego. <sup>36</sup> A spojrzawszy na Jezusa idącego, rzekł: Oto, Baranek Boży. <sup>37</sup> I usłyszeli go dwaj uczniowie mówiącego i szli za Jezusem. <sup>38</sup> A obróciwszy się Jezus i ujrzawszy ich za sobą idących, rzekł im: Czego szukacie? Którzy mu rzekli: Rabbi (co zowią, wyłożywszy, Nauczycielu) gdzie mieszkasz?

<sup>39</sup> Rzekł im: Pójdźcie, a oglądajcie. Przyszli i widzieli gdzie mieszka i zostali przy nim onego dnia; a była jakoby dziesiąta godzina.

<sup>40</sup> A był Andrzej, brat Szymona Piotra, jeden ze dwóch, którzy słyszeli byli od Jana, a szli byli za nim. <sup>41</sup> Ten pierwszy znalazł Szymona, brata swego, i rzekł mu: Znaleźliśmy Mesyasa (co jest, wyłożwszy, Chrystus). <sup>42</sup> I przywiódł go do Jezusa. A wejrzawszy nań Jezus, rzekł: Tyś jest Szymon, syn Jona, ty będziesz zwan Cefas (co się wyklada: Opoka).

<sup>43</sup> Nazajutrz chciał wyniść do Galilei i znalazł Filipa i rzekł mu Jezus: Pójdź za mną.

<sup>44</sup> A Filip był z Betsaidy, z miasta Andrzejewego i Piotrowego.

<sup>45</sup> Znalazł Filip Natanaela i rzekł mu: O którym napisał Mojżesz w zakonie i prorocy,

znaleźliśmy Jezusa, syna Józefowego z Nazaret. <sup>46</sup> I rzekł mu Natanael: Możesz co dobrego być z Nazaret? Rzekł mu Filip: Pójdź, a oglądaj.

<sup>47</sup> Ujrzał Jezus Natanaela, idącego ku sobie, i rzekł o nim: Oto prawdziwie Izraelczyk, w którym niemasz zdrady. <sup>48</sup> Rzekł mu Natanael: Skądże mnie znasz? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Pierwej, niż cię Filip wezwał, gdyś był pod figą, widziałem cię. <sup>49</sup> Odpowiedział mu Natanael i rzekł: Rabbi, tyś jest Syn Boży, tyś jest król Izraelski. <sup>50</sup> Odpo-

wiedział Jezus i rzekł mu: Jżem ci powiedział: widziałem cię pod figą, wierzysz; większą nad te ujrzysz. <sup>51</sup> I rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam: ujrzycie niebo otworzone i Anioły Boże wstępujące i zstępujące na Syna Człowieczego.

## II.

**A** dnia trzeciego były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej; a była tam matka Jezusowa. <sup>2</sup> Wezwan też był i Jezus i uczniowie jego na gody. <sup>3</sup> A gdy nie stało wina, rzekła matka Jezusowa do niego: Wina nie mają. <sup>4</sup> I rzekł jej Jezus: Co mnie i tobie, niewiasto? jeszcze nie

przyszła godzina moja. <sup>5</sup> Rzekła matka jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. <sup>6</sup> I było tam sześć stągiew kamiennych, według oczyszczenia żydowskiego postanowionych, biorących w się każda dwa, albo trzy wiadra. <sup>7</sup> Rzekł im Jezus: Napelnijcie stągwie wodą. I napelnili je aż do wierzechu.



<sup>8</sup> I rzekł im Jezus: Czerpajcież teraz, a doniesiecie przelożonemu wesela. I donieśli. <sup>9</sup> A gdy skończył przelożony wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział, skądby było, lecz słudzy widzieli, którzy wodę czerpali, wezwał oblubieńca przelożony wesela <sup>10</sup> I rzekł mu: Wszelki człowiek pierwszej kładzie wino dobre, a gdy się napiją, tedy podlejsze; a tyś dobre wino zachował aż do tego czasu.

<sup>11</sup> Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i okazał chwałę swą i uwierzyli weń uczniowie jego. <sup>12</sup> Potem zstąpił do Kafarnaum, on i matka jego i bracia jego i uczniowie jego: a zamieszkał tam niewiele dni.

<sup>13</sup> A była blisko Pascha Żydowska i wstąpił Jezus do Jeruzalem <sup>14</sup> i znalazł w kościele sprzedawających woły i owce i gołębie i bankierów siedzących. <sup>15</sup> A uczyniwszy, jakoby bicz z powrozków, wyrzucił wszystkich z kościoła, owce też i woły, a bankierów pieniądze rozsypał i stoły poprzewracał. <sup>16</sup> A tym, co gołębie sprzedawali,

rzekł: Wynieście to stąd, a nie czyncie domu Ojca mego domem kuptectwa. <sup>17</sup> I wspomnieli uczniowie jego, iż jest napisano: Świątynię domu twego zjadłamnie.

<sup>18</sup> Żydowie tedy odpowiedzieli i rzekli mu: Cóż za znak okazujesz nam, iż to czynisz? <sup>19</sup> Odpowiedział Jezus i rzekł im: Rozwalcie ten kościół, a we trzech dniach wystawię go. <sup>20</sup> Rzekli tedy Żydowie: czterdzieści sześć lat budowano ten kościół, a ty go we trzech dniach wystawisz? <sup>21</sup> Lecz on mówił o kościele ciała swojego. <sup>22</sup> Gdy tedy zmartwychwstał, wspomnieli uczniowie jego, iż to mówił i uwierzyli Pismu i mowie, którą wyrzekł Jezus.

<sup>23</sup> A gdy był w Jeruzalem w Pasche, w dzień święty, wielu ich uwierzyło w imię jego, widząc jego cuda, które czynił. <sup>24</sup> Lecz sam Jezus nie zwierzał samego siebie im, dlatego iż on znał wszystkich, <sup>25</sup> a iż nie trzeba mu było, aby kto dał świadectwo o człowieku, albowiem wiedział, co było w człowieku.

### III.

**A** był człowiek z faryzeuszów, imieniem Nikodem, książe Żydowski. <sup>2</sup> Ten przyszedł do Jezusa

w nocy i rzekł mu: Rabbi, wiemy, iżeś przyszedł od Boga nauczycielem, bo żaden tych znków czynić nie może, które ty

czynisz, jeśli by z nim Bóg nie był. <sup>3</sup> Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę, mówię tobie: jeśli się kto nie odrodzi znowu, nie może widzieć Królestwa Bożego. <sup>4</sup> Rzekł do niego Nikodem: Jakoć się może człowiek rodzić, będąc starym? a zali może powtórę wniść w żywot matki swojej i odrodzić się? <sup>5</sup> Odpowiedział Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha świętego, nie może wniść do Królestwa Bożego. <sup>6</sup> Co się narodziło z ciała, ciało jest, a co się narodziło z Ducha, duch jest. <sup>7</sup> Nie dziwuj się, żem ci powiedział: potrzeba wam się narodzić znowu. <sup>8</sup> Duch kędy chce, tchnie i głos jego słyszysz, ale nie wiesz, z kąd przychodzi i dokąd idzie; tak jest wszelki, który się narodził z Ducha. <sup>9</sup> Odpowiedział Nikodem i rzekł mu: Jakoż to być może? <sup>10</sup> Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Cypś jest nauczycielem w Izraelu, a tego nie wiesz? <sup>11</sup> Zaprawdę, zaprawdę, powiadam tobie, iż co wiemy, mówimy, a cośmy widzieli, świadczymy, a świadectwa naszego nie przyjmujecie. <sup>12</sup> Jeśliś ziemskie rzeczy powiedział wam, a nie wierzycie; jakoż, jeśli bym wam niebieskie opowiadał, wierzycie będziecie? <sup>13</sup> A żaden nie wstąpił

do nieba, jedno który zstąpił z nieba, Syn Człowieczy, który jest w niebie. <sup>14</sup> A jako Mojżesz podwyższył węza na puszczy, tak potrzeba, aby podwyższon był Syn Człowieczy, <sup>15</sup> aby wszelki który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. <sup>16</sup> Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny. <sup>17</sup> Bo nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat był zbawion przezeń. <sup>18</sup> Kto wierzy weń, nie bywa sądzon, a kto nie wierzy, już osądzony jest, iż nie wierzy w imię jednorodzonego Syna Bożego. <sup>19</sup> A ten jest sąd, że światłość przyszła na świat, a ludzie raczej miłowali ciemności, niż światłość, bo były złe ich uczynki. <sup>20</sup> Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego; <sup>21</sup> Lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego, iż w Bogu są uczynione.

<sup>22</sup> Potem przyszedł Jezus i uczniowie jego do Jydowskiej ziemi; i tam przemieszkował z nimi i chrzczył. <sup>23</sup> Chrzczył też i Jan w Ennon, blisko Salim, iż tam było wiele wód; i przycho-



dzili i chrzcili się. <sup>24</sup> Bo jeszcze Jan nie był dany do więzienia. <sup>25</sup> I wszczęło się gadanie od uczniów Janowych z Żydami około oczyszczenia. <sup>26</sup> I przyszli do Jana i rzekli mu: Rabbi, który z tobą był za Jordanem, któremuś ty dał świadectwo, ten oto chrzci, a wszyscy idą do niego. <sup>27</sup> Odpowiedział Jan i rzekł: Nie może nic wziąć człowiek, jeśli mu nie było dano z nieba. <sup>28</sup> Wy sami jesteście mi świadkami, żem powiedział: nie jestem ja Chrystus ale iżem posłan przed nim. <sup>29</sup> Kto ma obłubienicę, obłubieńcem jest, lecz przyjaciel obłubieńców, który stoi, a słucha go, weselem się weseli dla głosu obłubieńcowego. To tedy wesele

moje wypełnione jest. <sup>30</sup> On ma rość, a ja się umniejszać. <sup>31</sup> Który z wysofa przychodzi, nad wszystkimi jest. Który z ziemi jest, z ziemi jest i ziemi mówi. Który z nieba przyszedł, jest nad wszystkimi. <sup>32</sup> A co widział i słyszał, tóż świadczę, a świadectwa jego żaden nie przyjmuje. <sup>33</sup> Kto jego świadectwo przyjął, zapieczetował, iż Bóg jest prawdziwy. <sup>34</sup> Albowiem którego Bóg posłał, słowa Boże powiada, bo nie pod miarą Bóg dawa Ducha. <sup>35</sup> Ojciec miłuje Syna i wszystko oddał w rękę jego. <sup>36</sup> Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, a kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, ale gniew Boży nad nim zostawa.

#### IV.

**B**dy tedy poznał Jezus, iż usłyszeli faryzeuszowie, że Jezus więcej uczniów czyni i chrzci, niżli Jan, <sup>2</sup> (choć i Jezus nie chrzcił, ale uczniowie jego) <sup>3</sup> opuścił Żydowską ziemię i szedł zasiać do Galilei. <sup>4</sup> A musiał przejść przez Samaryję. <sup>5</sup> Przyszedł tedy do miasta Samaryi, które zowią Sychar, blisko folwarku, który dał Jakób Józefowi, synowi swemu. <sup>6</sup> A była tam studnia Jakóbowa. Jezus tedy, spracowany z drogi, siedział tam

nad studnią. Godzina była jakoby szósta. <sup>7</sup> Przyszła niewiasta z Samaryi czerpać wodę. Rzekł jej Jezus: Daj mi pić. <sup>8</sup> (Bo uczniowie jego odeszli byli do miasta, aby kupili strawy). <sup>9</sup> Rzekła mu tedy ona Samarytańska niewiasta: Jakoż ty, Żydem będąc, prosisz u mnie pić, którym jest niewiasta Samarytanka, bo Żydowie nie obcuje z Samarytaną. <sup>10</sup> Odpowiedział Jezus i rzekł jej: Byś wiedziała dar Boży i kto jest, co ci mówi: daj mi pić; tedy byś go

snać była prosiła, a dałby ci wodę żywą. <sup>11</sup> Rzekła mu niewiasta: Panie, nie masz i czym czerpać, a studnia jest głęboka; skądże masz wodę żywą? <sup>12</sup> Jazżeś ty większy jest, niżli ojciec nasz Jafób, który nam studnie dał i sam z niej pił i synowie jego i dobytek jego? <sup>13</sup> Odpowiedział Jezus i rzekł jej: Każdy, który pije z tej wody, zasie będzie pragnął; lecz kto by pił z wody, którą mu ja dam, nie będzie pragnął na wieki. <sup>14</sup> Ale woda, którą mu ja dam, stanie się w nim źródłem wody, wyskakującej ku żywotowi wiecznemu. <sup>15</sup> Rzekła do niego niewiasta: Panie, daj mi tej wody, abym nie pragnęła, ani tu czerpać chodziła.

<sup>16</sup> Rzekł jej Jezus: Idź, zawołaj męża twego, a przyjdź tu. <sup>17</sup> Odpowiedziała niewiasta i rzekła: nie mam męża. Rzekł jej Jezus: Dobrześ powiedziała, iż nie masz męża. <sup>18</sup> Albowiem pięciu mężów miałaś, a teraz, którego masz, nie jest twoim mężem; toś prawdziwie powiedziała. <sup>19</sup> Rzekła mu niewiasta: Panie, widzę, iżes ty jest prorok. <sup>20</sup> Ojcowie nasi chwalili na tej górze, a wy powiadacie, że w Jeruzalem jest miejsce, kędy potrzeba chwalić. <sup>21</sup> Rzekł jej Jezus: Niewiasto, wierz mi, iż przyjdzie godzina, gdy ani na

górze tej, ani w Jeruzalem będziecie chwalić Ojca. <sup>22</sup> Wy chwalicie, co nie wiecie; my chwalimy, co wiemy, bo zbawienie z Żydów jest. <sup>23</sup> Ale przychodzi godzina i teraz jest, gdy prawdziwi chwalcy będą chwalić Ojca w duchu i prawdzie. Bo i Ojciec takowych szuka, którzyby go chwalili. <sup>24</sup> Duch jest Bóg, a ci, którzy go chwala, potrzeba, aby go chwalili w duchu i w prawdzie. <sup>25</sup> Rzekła mu niewiasta: Wiem, że przyjdzie Mesyas (którego zowią Chrystusem); gdy tedy przyjdzie on, oznajmi nam wszystko. <sup>26</sup> Rzekł jej Jezus: Jam jest, który z tobą mówię.

<sup>27</sup> A natychmiast przyszli uczniowie jego i dziwowali się, że z niewiastą mówił. Wszakże żaden nie rzekł: O co pytasz, albo co z nią rozmawiasz? <sup>28</sup> Zostawiła tedy wiadro swe niewiasta i szła do miasta i mówiła onym ludziom: <sup>29</sup> Pójdźcie, a oglądajcie człowieka, który mi powiedział wszystko, comkolwiek czyniła; nie tenli jest Chrystus? <sup>30</sup> A przetoż wyszli z miasta i szli do niego.

<sup>31</sup> A tymczasem prosili go uczniowie, mówiąc: Rabbi, jedź. <sup>32</sup> A on im rzekł: Mam ja posługę ku jedzeniu, o którym wy nie wiecie. <sup>33</sup> Mówili tedy uczniowie między sobą: Alboć



mu kto jeść przyniósł? <sup>34</sup> Rzekł im Jezus: Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego, który mnie posłał, abym wykonał sprawę jego. <sup>35</sup> Iżaż wy nie mówicie, iż jeszcze są cztery miesiące, a żniwo przyjdzie. Oto wam powiadam: podnoście oczy wasze, a przypatrzcie się krainom, żeć już białe są ku żniwu. <sup>36</sup> A kto żnie, bierze zapłatę i zbiera owoc do żywota wiecznego, aby i który sieje weselił się spolem i który żnie. <sup>37</sup> Albowiem w tem słowo jest prawdziwe: iż inszy jest, który sieje, a inszy, który żnie. <sup>38</sup> Jam was posłał żać, czegoście wy nie robili; insi robili, a wyście weszli w pracę ich.

<sup>39</sup> A z miasta onego wiele Samarytanów uwierzyło weń, dla słowa niewiasty, świadectwo dającej: że mi wszystko powie-dział, com jedno uczyniła. <sup>40</sup> Gdy tedy przyszli do niego Samarytanowie, prosili go, aby tam został. I zamieszkał tam dwa dni. <sup>41</sup> I daleko więcej ich uwierzyło weń dla mowy jego. <sup>42</sup> A niewieście mówili: Iż już nie dla twej powieści wierzymy; bośmy sami slyszeli i wiemy, że ten jest prawdziwie zbawiciel świata.

<sup>43</sup> A po dwóch dniach wyszedł z tamtąd i odszedł do Galilei. <sup>44</sup> Albowiem samże Jezus swia-

dectwo dał, iż prorokwojczyźnie swej czci nie ma. <sup>45</sup> Gdy tedy przyszedł do Galilei, przyjele go Galilejczycy, ujrzawszy wszystko co był uczynił w Jeruzalem w święto; bo i sami byli przyszli na dzień święty.

<sup>46</sup> Przyszedł tedy zasię do Kany Galilejskiej, gdzie wodę winem uczynił. I był niejaki królif, którego syn chorował w Kafarnaum. <sup>47</sup> Ten, gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do niego i prosił go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego, bo poczynął umierać. <sup>48</sup> Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znafków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. <sup>49</sup> Rzekł do niego królif: Panie, zstap pierwej, niż umrze syn mój. <sup>50</sup> Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żyw jest. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus, i szedł. <sup>51</sup> A gdy on już zstępował zabieźeli mu słudzy i oznajmili, mówiąc, iż syn jego żyje. <sup>52</sup> Pytał się od nich tedy godziny, której mu się polepszyło. I rzekli mu: Iż wczoraj siódmej godziny opuściła go gorączka. <sup>53</sup> Poznał tedy ojciec, iż ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje. I uwierzył sam i wyszefstek dom jego. <sup>54</sup> Ten zasię wtóry znaf uczynił Jezus, przyszedłszy z żydowskiej ziemi do Galilei.

**P**otem był dzień święty Żydowski i wstąpił Jezus do Jeruzalem. <sup>2</sup> A jest w Jeruzalem owcza sadzawka, którą po żydowsku zowią Betsaida, mająca pięć kolumnów. <sup>3</sup> W tych leżało mnóstwo wielkie niemocnych, ślepych, chromych, wyschłych, którzy czekali poruszenia wody. <sup>4</sup> A Anioł Pański zstępował czasu pewnego w sadzawkę; i wzruszała się woda. A kto pierwszy wstąpił do sadzawki po wzruszeniu wody, stawał się zdrowym, jakabykolwiek zdjety był niemocą. <sup>5</sup> A był tam niektóry człowiek, trzydzieści i ośm lat mający w niemocy swej. <sup>6</sup> Tego ujrzawszy Jezus leżącego i poznawszy, że już długi czas miał, rzekł mu: Chcesz być zdrow? <sup>7</sup> A odpowiedział mu chory: Panie, nie mam człowieka, żeby mnie wpuścił do sadzawki, gdy bywa poruszona woda; bo gdy ja przychodzę, inшы zstępuje przede mną. <sup>8</sup> Rzekł mu Jezus: Wstań, weźmij łożę twe, a chodź. <sup>9</sup> I natymiasz zdrowym się stał on człowiek i wziął łożę swe i chodził. A był szabat dnia onego.

<sup>10</sup> Mówili tedy Żydowie onemu, który był uzdrowiony: Szabat jest, nie godzi się tobie łoża twego nosić. <sup>11</sup> Odpowiedział

im: Który mnie zdrowym uczynił, on mi rzekł: Weźmij łożę twe, a chodź. <sup>12</sup> Pytali go tedy: Któryż jest ten człowiek, co powiedział: Weźmij łożę twe, a chodź? <sup>13</sup> A on uzdrowiony nie wiedział, kto był, albowiem Jezus schronił się od rzeszy, która była na miejscu. <sup>14</sup> Potem go Jezus znalazł w kościele i rzekł mu: Otoś się stał zdrowym: już nie grzesz, abyś się czegoś nie stał. <sup>15</sup> Odszedł on człowiek i oznajmił Żydom, iż Jezus jest, który go zdrowym uczynił. <sup>16</sup> Dlatego Żydowie prześladowali Jezusa, że to czynił w szabat. <sup>17</sup> Lecz im Jezus odpowiedział: Ojciec mój aż dotąd działa i ja działam. <sup>18</sup> Dlatego tedy więcej szukali Żydowie zabić go, iż nie tylko gwałcił szabat, ale też Boga powiadał być ojcem swoim, czyniąc się równym Bogu. Odpowiedział tedy Jezus i rzekł im: <sup>19</sup> Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: nie może syn sam od siebie nic czynić, jedno co ujrzy Ojca czyniącego: albowiem cokolwiek on czyni, to i Syn także czyni. <sup>20</sup> Bo ojciec miłuje Syna i wszystko mu ukazuje, co sam czyni, i większe mu nad te uczynki okaże, abyście się wy dziwowali. <sup>21</sup> Albowiem jako Ojciec wzbudza umarłe i ożywia, tak i syn, których chce,



ożywia. <sup>22</sup> Bo Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd dał Synowi, <sup>23</sup> aby wszyscy czcili Syna, jako czczą Ojca, kto nie czci Syna, nie czci Ojca, który go posłał. <sup>24</sup> Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, iż kto słowa mego słucha, a wierzy onemu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie przyjdzie na sąd, ale przeszedł ze śmierci do żywota. <sup>25</sup> Zaprawdę, zaprawdę, wam powiadam, żeś idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, ożyją. <sup>26</sup> Albowiem jako Ojciec ma żywot sam w sobie, tak dał i Synowi, aby miał żywot sam w sobie; <sup>27</sup> i dał mu władzę sąd czynić, iż jest Synem Człowieczym. <sup>28</sup> Nie dziwujcie się temu, boć przychodzi godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego; <sup>29</sup> i wynijda, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu. <sup>30</sup> Nie mogę ja sam od siebie nic czynić. Jaż to słysze, sądze, a sąd mój jest sprawiedliwy, iż nie szukam woli mojej, ale woli tego, który mnie posłał.

<sup>31</sup> Jeśli ja sam o sobie daję świadectwo, świadectwo moje nie jest prawdziwe. <sup>32</sup> Inszy jest, który o mnie świadczy,

i wiem, że prawdziwe jest świadectwo, które wydawa o mnie. <sup>33</sup> Wyście ślali do Jana i dał świadectwo prawdziwe. <sup>34</sup> A ja nie od człowieka świadectwo biorę, ale to mówię, abyście wy byli zbawieni. <sup>35</sup> Onci był świecą gorejącą i świecącą. A wyście się chcieli do czasu poradować w światłości jego. <sup>36</sup> Aleć ja mam świadectwo większe, niż Janowe. Albowiem uczynki, które dał Ojciec, abym je wykonał, same uczynki, które ja czynię, świadczą o mnie, iż mnie Ojciec posłał; <sup>37</sup> a Ojciec, który mnie posłał, onże świadectwo dał o mnie; i nie słyszeliście nigdy głosu jego, aniście osoby jego widzieli. <sup>38</sup> Z słowa jego nie macie w sobie mieszkającego, iż którego on posłał, temu wy nie wierzycie. <sup>39</sup> Rozbierajcie Pisma, bo się wam zda, że w nich żywot wieczny macie, a one są, które świadectwo dają o mnie. <sup>40</sup> A do mnie przyjsć nie chcecie, abyście żywot mieli.

<sup>41</sup> Chwały od ludzi nie biorę. <sup>42</sup> Ale poznaj was, iż miłości Bożej nie macie w sobie. <sup>43</sup> Jam przyszedł w imię Ojca mego, a nie przyjmujecie mnie; jeśli przyjdzie inny w imię swe, onego przyjmiecie. <sup>44</sup> Jakoż wy możecie wierzyć, którzy chwałę jeden od drugiego bierzecie, a chwały, która od samego Boga jest, nie

szukacie? <sup>46</sup> Nie mniemajcież, abym ja was oskarżać miał u Ojca: jest, który was oskarża, Mojżesz, w którym wy nadzieję macie. <sup>46</sup> Bo gdybyście wie-

rzyli Mojżeszowi, podobnobyście i mnie wierzyli; bowiem on o mnie pisał. <sup>47</sup> Lecz jeśli jego pismom nie wierzycie, jakoż moim słowom uwierzycie?

## VI.

**P**otem Jezus odszedł za morze Galilejskie, które jest Tyberyadzkie; <sup>2</sup> i szła za nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad tymi, co chorowali. <sup>3</sup> Wszedł tedy Jezus na górę i siedział tam z uczniami swymi. <sup>4</sup> A była blisko Pascha, dzień święty żydowski.

<sup>5</sup> Podniósłszy tedy oczy Jezus i ujrawszy, iż wielka rzesza idzie do niego, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, żeby ci jedli? <sup>6</sup> A mówił to kusząc go, bo on wiedział, co miał czynić. <sup>7</sup> Odpowiedział mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął. <sup>8</sup> Rzekł mu jeden z uczniów jego, Andrzej, brat Szymona Piotra: <sup>9</sup> Jest tu jedno pachole, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie ryby; ale to co jest na tak wielu? <sup>10</sup> Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A było trawy wiele na miejscu. A tak usiadło mężów w liczbie jakoby pięć tysięcy. <sup>11</sup> Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym; także

i z ryb, ile chcieli. <sup>12</sup> A gdy się najedli, rzekł uczniom swoim: Zbierzcie, które zbyły, ulomki, aby nie zginęły. <sup>13</sup> Zbrali tedy i napełnili dwanaście koszów ulomków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym, co jedli. <sup>14</sup> Oni tedy ludzie, ujrawszy cud, który Jezus uczynił, mówili, iż ten jest prawdziwie Prorok, który miał przyjść na świat. <sup>15</sup> Tedy Jezus poznawszy, iż mieli przyjść, aby go porwali i uczynili królem, uciekł z siebie sam jeden na górę.

<sup>16</sup> A gdy był wieczór, zstąpili uczniowie jego do morza. <sup>17</sup> A wsiedłszy w łódź, jechali za morze do Kafarnaum; a już się było zmierzchno, a Jezus był nie przyszedł do nich. <sup>18</sup> A morze, z powstania wielkiego wiatru, burzyć się poczynalo. <sup>19</sup> Gdy tedy się odwieźli jakoby na dwadzieścia pięć, albo na trzydzieści stajów, ujrzeni Jezusa chodzącego po morzu, a przybliżającego się ku łodzi; i ulekli się. <sup>20</sup> Lecz on im rzekł: Jam jest, nie bójcie się.



<sup>21</sup> Chcieli go tedy wziąć do łodzi; a natychmiast łódź przy-  
płynęła do ziemi, do której je-  
chali.

<sup>22</sup> Nazajutrz, rzesza, która  
stała za morzem bacząc, że tam  
nie było drugiej łodzi, tylko  
jedna, a iż Jezus nie wszedł był  
w łódź z uczniami swymi, ale  
sami uczniowie jego ujechali;  
<sup>23</sup> a drugie łodzie nadeszły od  
Cyberyady, niedaleko miejsca,  
gdzie jedli chleb za dziełczy-  
nieniem Pańskim. <sup>24</sup> Gdy tedy  
obaczyła rzesza, iż tam nie było  
Jezusa, ani uczniów jego, wsiadli  
w łódki i przyплыли do Kafar-  
naum, szukając Jezusa.

<sup>25</sup> A znalazłszy go za morzem,  
rzekli mu: Rabbi, kiedyś tu  
przybył? <sup>26</sup> Odpowiedział im  
Jezus i rzekł: Zaprawdę, za-  
prawdę, mówię wam: szukacie  
mnie, nie iżście widzieli cuda,  
ale iżście chleb jedli i najedliście  
się. <sup>27</sup> Róbcie nie pokarm, który  
ginie, ale który trwa ku żywo-  
towi wiecznemu, który wam da  
Syn Człowieczy. Albowiem  
tego Ojciec Bóg zapieczętował.  
<sup>28</sup> Rzekli tedy do niego: Cóż  
czynić mamy, abyśmy czynili  
uczynki Boże? <sup>29</sup> Odpowiedział  
Jezus i rzekł im: Toć jest dzieło  
Boże, abyście wierzyli w tego,  
którego on posłał. <sup>30</sup> Rzekli mu  
tedy: Cóż tedy ty za znak czynisz,  
abyśmy ujrzeli i wierzyli tobie.

Cóż działaasz? <sup>31</sup> Ojcowie nasi  
jedli manę na puszczy, jako  
jest napisano: Chleb z nieba dał  
im jeść. <sup>32</sup> Rzekł im tedy Jezus:  
Zaprawdę, zaprawdę, mówię  
wam: nie Mojżesz wam dał  
chleb z nieba, ale Ojciec mój daje  
wam chleb z nieba prawdziwy.  
<sup>33</sup> Albowiem chleb Boży jest,  
który z nieba zstąpił i dawa ży-  
wot światu. <sup>34</sup> Rzekli tedy do  
niego: Panie, daj nam zawsze  
tego chleba.

<sup>35</sup> A Jezus im powiedział:  
Jam jest chleb żywota; kto do  
mnie przychodzi, łaknąć nie bę-  
dzie, a kto wierzy we mnie, nigdy  
pragnąć nie będzie. <sup>36</sup> Altem  
wam powiedział, iżście mnie  
i widzieli i nie wierzycie.  
<sup>37</sup> Wszystko, co mnie dawa Oj-  
ciec, do mnie przyjdzie, a tego,  
co do mnie przychodzi, nie wy-  
rzuć precz; <sup>38</sup> bom zstąpił z nie-  
ba, nie iżbym czynił wolę moją,  
ale wolę onego, który mnie po-  
słał, <sup>39</sup> A ta jest wola tego,  
który mnie posłał, Ojca: abym  
nic z tego wszystkiego, co mi dał  
nie stracił, ale bym to wskrzesił  
w ostateczny dzień. <sup>40</sup> A ta jest  
wola Ojca mego, który mnie  
posłał, iżby każdy, który widzi  
Syna, a wierzy weń, miał żywot  
wieczny, a ja go wskrzeszę  
w ostatni dzień.

<sup>41</sup> Szemrali tedy Żydowie  
o nim, iż był rzekł: Jam jest

chleb żywy, który z nieba zstąpił.  
42 I mówili: Jżaż ten nie jest Jezus, syn Józefów, którego my ojca i matkę znamy? Jżaż tedy ten powiada: Jżem z nieba zstąpił?

43 Odpowiedział tedy Jezus i rzekł im: Nie szemrajcie między sobą. 44 Jżaden do mnie przysjść nie może, jeśli go Ojciec, który mnie posłał, nie pociągnie, a ja go wstrzeszę w ostateczny dzień.

45 Jest napisano w Prorokach: I będą wszyscy uczniami Bożymi. Wszelki, kto słyszał od Ojca i nauczył się, przychodzi do mnie. 46 Nie iżećby kto Ojca widział, oprócz tego, który jest od Boga, ten widział Ojca.

47 Jżaprawde, żaprawde, wam powiadam: kto wierzy we mnie, ma żywot wieczny. 48 Jam jest chleb żywota. 49 Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy, a pomarli. 50 Ten jest chleb z nieba zstępujący, aby, jeśli go kto pożywał, nie umarł. 51 Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. 52 Jeśli go kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki; a chleb, który ja dam, jest moje ciało za żywot świata.

53 Swarzyli się tedy Jżydowie między sobą mówiąc: Jżaż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu? 54 Rzekł im tedy Jezus: Jżaprawde, żaprawde, wam powiadam: jeśli byście nie jedli

ciała Syna Człowieczego i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. 55 Kto pożywa ciało mego i pije moją krew, ma żywot wieczny, a ja go wstrzeszę, w ostatni dzień. 56 Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój. 57 Kto pożywa mego ciała, a pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim. 58 Jżako mnie posłał żyjący Ojciec, i ja żyję dla Ojca; a kto mnie pożywa, i on-żyć będzie dla mnie. 59 Ten jest chleb, który z nieba zstąpił; nie jako ojcowie wasi jedli mannę i pomarli. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki. 60 To mówił w bóżnicy, ucząc w Kafarnaum.

61 Wiele ich tedy z uczniów jego, słuchając, mówili: Twarda jest ta mowa i któż jej słuchać może?

62 A wiedząc Jezus sam w sobie, iż o tem szemrali uczniowie jego, rzekł im: Co was gorszy?

63 Jeśli tedy obaczycie Syna Człowieczego wstępującego, kedy był pierwej? 64 Duch jest, który ożywia, cia nic nie pomaga; słowa, którem ja wam mówił, duchem i żywotem są.

65 Ale są niektórzy z was, co nie wierzą. Albowiem wiedział od pocjku Jezus, którzy byli, co nie wierzyli, i ktego wydać miał.

66 I mówił: Dlatego wam powiedział, iż żaden nie może



przyjść do mnie, jeśli mu nie było dano od Ojca mojego.

<sup>67</sup> Odtąd wielu uczniów jego poszło na wstecz, i już z nim nie chodzili. <sup>68</sup> Rzekł tedy Jezus do dwunastu: Jali i wy odejść chcecie? <sup>69</sup> Odpowiedział mu tedy Szymon Piotr: Panie, do kogóż pójdziemy? słowa żywota

wiecznego masz. <sup>70</sup> A my wierzymy i poznaliśmy, żeś ty jest Chrystus Syn Boży. <sup>71</sup> Odpowiedział im Jezus: Jzolim ja nie dwunastu was obrał? a jeden z was jest dyabel? <sup>72</sup> A mówił o Judaszu Szymonowym Iskariocie; bo go ten wydać miał, będąc jednym ze dwunastu.

## VII.

**P**otem Jezus chodził po Galilei, bo nie chciał chodzić po Żydowskiej ziemi, iż Żydowie chcieli go zabić. <sup>2</sup> A był blisko dzień święty żydowski, Kucyki. <sup>3</sup> Rzekli tedy do niego bracia jego: Odejdź stąd, a idź do Żydowskiej ziemi; żeby i uczniowie twoi widzieli dzieła twoje, które czynisz. <sup>4</sup> Albowiem żaden nie w skrytości nie czyni, a sam chce być na jawie. Jeśli te rzeczy czynisz, oznajmij sam siebie światu. <sup>5</sup> Bo i bracia jego weń nie wierzyli. <sup>6</sup> Rzekł im tedy Jezus: Czas mój jeszcze nie przyszedł, ale czas wasz zawsze jest w pogotowiu. <sup>7</sup> Nie może was mieć świat w nienawiści, ale mnie ma w nienawiści, że ja świadectwo wydawam o nim, iż sprawy jego są złe. <sup>8</sup> Idźcie wy na ten dzień święty, ja nie pójdę na ten dzień święty, bo mój czas jeszcze się nie wypełnił. <sup>9</sup> Co powiedziawszy, został sam

w Galilei. <sup>10</sup> A gdy poszli bracia jego, tedy i on poszedł na dzień święty nie jawnie, ale jakoby potajemnie.

<sup>11</sup> Szukali go tedy Żydowie w dzień święty, a mówili: Gdzie on jest? <sup>12</sup> I było o nim wielkie szemranie między rzeszą: bo jedni powiadali: Ję jest dobry. Drudzy zaś mówili: Nie, ale zwodzi rzesze. <sup>13</sup> Wszakóż o nim żaden jawnie nie mówił dla bojaźni Żydów. <sup>14</sup> A gdy już było w pół święta, wszedł Jezus do kościoła i uczył. <sup>15</sup> I dziwowali się Żydowie, mówiąc: Jakóż ten umie Pismo, gdyż się nie nauczył? <sup>16</sup> Odpowiedział im Jezus i rzekł: Nauka moja nie jest moja, ale tego, który mnie posłał. <sup>17</sup> Jeśli kto będzie chciał czynić wolę jego, dowie się o nauce, jeśli jest z Boga, czyli ja sam z siebie mówię. <sup>18</sup> Kto z samego siebie mówi chwały własnej szuka; lecz kto szuka chwały tego, który go posłał, ten

jest prawdziwy, a niemasz w nim niesprawiedliwości. <sup>19</sup> Izali wam Mojżesz nie dał zakonu, a żaden z was nie czyni zakonu? <sup>20</sup> Przecż mnie szuface zabić? Odpowiedziała rzesza i rzekła: Dyabelstwo masz; kto cię szuka zabić? <sup>21</sup> Odpowiedział Jezus i rzekł im: Jeden uczynek uczynilem, a wszyscy się dziwujecie. <sup>22</sup> Dlatego wam dał Mojżesz obrzezanie (nie iżby było z Mojżesza, ale z ojców) i obrzezujecie w szabat człowieka. <sup>23</sup> Jeśliż człowiek przyjmuje obrzezanie w szabat, żeby się nie gwałcił zakon Mojżeszów, na mnie się gniewacie, żem wszystkiego człowieka uzdrowił w szabat. <sup>24</sup> Nie sądźcie według widzenia, ale sądźcie sądem sprawiedliwym.

<sup>25</sup> Mówili tedy niektórzy z Jeruzolimy: Izali nie ten jest, którego szukają zabić? <sup>26</sup> Lecz oto jawnie mówi, a nic mu nie mówią. Zali prawdziwie poznali książeta, iż ten jest Chrystus? <sup>27</sup> Ale tego znamy, skąd jest; lecz gdy przyjdzie Chrystus, nikt nie wie, skądby był. <sup>28</sup> Wołał tedy Jezus w kościele ucząc, a mówiąc: J mnie znacie i skądem jest wiecie, a nie przyszędłem sam od siebie, ale jest prawdziwy, który mnie posłał, którego wy nie znacie. <sup>29</sup> Ja go

znam, bom od niego jest, a on mnie posłał.

<sup>30</sup> Chcieli go tedy pojmać, a żaden się nań ręką nie targnął, bo jeszcze nie przyszła była godzina jego. <sup>31</sup> A wielu z rzeszy uwierzyło weń i mówili: Chrystus kiedy przyjdzie, azaż więcej cudów uczyni, niż które ten czyni?

<sup>32</sup> Usłyszeli faryzeuszowie, iż to o nim rzesza szemrała; i posłali książeta i faryzeuszowie sługi, aby go pojмали. <sup>33</sup> Rzekł im tedy Jezus: Jeszcze mały czas jestem z wami, a idę do tego, który mnie posłał. <sup>34</sup> Szukać mnie będziecie, a nie znajdziecie; a gdzie ja jest, wy przyjsć nie możecie. <sup>35</sup> Mówili tedy Żydowie między sobą: Dokądże ten pójdzie, iż my go nie znajdziemy? czyli pójdzie do rozproszenia pogan i będzie uczył pogan? <sup>36</sup> Cóż to za mowa, którą wyrzekł: Szukać mnie będziecie, a nie znajdziecie; a gdzie ja jest, wy przyjsć nie możecie?

<sup>37</sup> A w ostateczny dzień wielki święta, stał Jezus i wołał, mówiąc: Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije. <sup>38</sup> Kto wierzy we mnie, jako mówi Pismo, rzeki wody żywej popłyną z żywota jego. <sup>39</sup> A to mówił o Duchu, którego wzięś mieli wierzący weń, albowiem jeszcze



nie był Duch dany, bo Jezus jeszcze nie był uwielbiony. <sup>40</sup> Tedy z onej rzeszy, usłyszawszy te słowa jego, mówili: ten jest prawdziwie Prorokiem. <sup>41</sup> Drudzy mówili: ten jest Chrystus; A drudzy powiadali: Ażaj Chrystus przyjdzie z Galilei? <sup>42</sup> Ażaj Pismo nie powiada, iż Chrystus przyjdzie z nasienia Dawidowego, a z Betleem miasteczka, gdzie był Dawid? <sup>43</sup> Stało się tedy rozewanie dla niego między rzeszą. <sup>44</sup> A niektórzy z nich chcieli go pojmać; ale się nań żaden ręką nie targnął.

<sup>45</sup> Przyszli tedy śludzy do najwyższych kapłanów i faryzeuszów, a oni im rzekli: Czemuście go nie przywiedli? <sup>46</sup> Odpo-

wiedzieli śludzy: Nigdy tak człowiek nie mówił, jako ten człowiek. <sup>47</sup> Odpowiedzieli im tedy faryzeuszowie: Alboście i wy zwiedzeni? <sup>48</sup> Ażaj który z książąt albo z faryzeuszów uwierzył weń? <sup>49</sup> Ale ten gmin, który nie umie zakonu, przekłeci są. <sup>50</sup> Rzekł do nich Nikodem, on, który w nocy przyszedł do niego, który był jeden z nich: <sup>51</sup> Ażaj zakon nasz sądzi człowieka, jeśli sliby pierwej nie usłyszał od niego i zrozumiał, co czyni? <sup>52</sup> Odpowiedzieli i rzekli mu: Alboś i ty jest Galilejczyk? Rozbieraj Pismo, a obacz, że z Galilei prorok nie powstaje. <sup>53</sup> I wrócili się każdy do domu swego.

## VIII.

**A** Jezus poszedł na górę Oliwną. <sup>2</sup> A raniuczko z siebie przyszedł do kościoła, a wszystkie lud przyszedł do niego, a siadłszy, uczył ich. <sup>3</sup> I przywiedli doń niektórzy i faryzeuszowie niewiastę, którą na cudzołóstwie zastano, i postawili ją w pośrodku <sup>4</sup> rzekli mu: Nauczycielu, tę niewiastę teraz zastano w cudzołóstwie. <sup>5</sup> A w zakonie rozkazał nam Mojżesz takie kamienować. Ty tedy co mówisz? <sup>6</sup> A to mówili, kusząc go, aby

go oskarżyć mogli. A Jezus, schyliwszy się na dół, pisał palcem na ziemi. <sup>7</sup> Gdy tedy nie przestawali go pytać, podniósł się i rzekł im: Kto z was bez grzechu jest, niech na nią pierwszą rzuci kamień. <sup>8</sup> A z siebie schyliwszy się, pisał na ziemi. <sup>9</sup> A usłyszawszy, jeden za drugim wychodzili, począwszy od starszych; i został sam Jezus, a niewiasta w pośrodku stojąca. <sup>10</sup> A podniósłszy się Jezus, rzekł jej: Niewiasto, gdzież są co na cie

skarżyli? żaden cię nie potępił?  
<sup>11</sup> Która rzekła: Żaden, Panie.  
A Jezus powiedział: I ja ciebie  
nie potępię; idź, a ju więcej  
nie grzesz.

<sup>12</sup> Zasię im tedy mówił Je-  
zus, rzejąc: Jam jest światłość  
świata; kto za mną idzie, nie  
chodzi w ciemności, ale będzie  
miał światłość żywota. <sup>13</sup> Rze-  
fli mu tedy faryzeuszowie: Ty  
sam o sobie świadectwo wy-  
dajesz; świadectwo twe nie jest  
prawdziwe. <sup>14</sup> Odpowiedział  
Jezus i rzekł im: Chociaż ja  
świadectwo daję sam o sobie,  
prawdziwe jest świadectwo moje,  
bo wiem, skądem przyszedł i do-  
kład idę; lecz wy nie wiecie,  
skąd przychodzę, albo dokąd  
idę. <sup>15</sup> Wy wedle ciała sądzą; ja  
nikogo nie sądzę; <sup>16</sup> a jeśli ja  
sądzę, sąd mój jest prawdziwy,  
bo nie jestem sam, ale ja i który  
mnie posłał, Ojciec. <sup>17</sup> A w  
zakonie waszym jest napisano,  
iż dwojga ludzi świadectwo  
prawdziwe jest. <sup>18</sup> Jam jest,  
który sam o sobie daję świa-  
dectwo i wydaje świadectwo  
o mnie Ojciec, który mnie posłał.  
<sup>19</sup> Mówili mu tedy: Gdzie jest  
twój Ojciec? Odpowiedział Je-  
zus: Ani mnie znacie, ani Ojca  
mego, byście mnie znali, znać-  
byście i Ojca mego znali.

<sup>20</sup> Te słowa mówił Jezus w  
skarbnicy, ucząc w kościele;

a żaden go nie pojmał, bo jeszcze  
nie przyszła była godzina jego.

<sup>21</sup> Rzekł im tedy zasię Jezus:  
Ja idę i będziecie mnie szukać  
i w grzechu waszym pomrzecie.  
Gdzie ja idę, wy przyjsć nie  
możecie. <sup>22</sup> Mówili tedy żydo-  
wie: Alboć się sam zabije, że  
rzekł: Gdzie ja idę, wy przyjsć  
nie możecie? <sup>23</sup> I mówił im:  
Wyście z niżłości, a jam jest  
z wysokości. Wyście z tego świata  
a jam nie jest z tego świata.  
<sup>24</sup> Przetom wam powiedział, iż  
pomrzecie w grzechach waszych;  
bo jeśliż nie uwierzycie, że  
ja jest, pomrzecie w grzechu  
waszym. <sup>25</sup> Mówili mu tedy:  
Któżes ty jest? Rzekł im Jezus:  
Początek, który i mówię wam.  
<sup>26</sup> Mam o was wiele mówić  
i sądzić, lecz ten, który mnie  
posłał, jest prawdziwy, a ja,  
com słyżał od niego, to powia-  
dam na świecie.

<sup>27</sup> A nie zrozumieli, że Ojcem  
swoim Boga nazywał. <sup>28</sup> Rzekł  
im tedy Jezus: Gdy podniesiecie  
Syna Człowieczego, tedy pozna-  
cie, że ja jest, a sam z siebie  
nic nie czynię, ale jako mnie  
nauczył Ojciec, to mówię. <sup>29</sup> A  
który mnie posłał, że mną jest  
i nie zostawił mnie samego,  
bo ja, co się mu podoba, zawsze  
czynię.

<sup>30</sup> To gdy on mówił, wiele  
ich weń uwierzyło. <sup>31</sup> Mówił



tedy Jezus do tych, co mu uwierzyli, Żydów: Jeśli wy trwać będziecie przy mojej, prawdziwie uczniami moimi będziecie <sup>32</sup> i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli. <sup>33</sup> Odpowiedzieli mu: Jesteśmy nasienie Abrahamowe, a nigdyśmy nikomu nie służyli; jakż ty mówisz: Wolnymi będziecie? <sup>34</sup> Odpowiedział im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam, iż wszelki, który czyni grzech, jest sługa grzechu. <sup>35</sup> Lecz sługa nie mieszka w domu na wieki; Syn mieszka na wieki. <sup>36</sup> A przetoż jeśli was Syn wyzwoli, prawdziwie wolni będziecie. <sup>37</sup> Wiem, żeście synowie Abrahamowi, ale szukacie mnie zabić, iż mowa moja nie ma u was miejsca. <sup>38</sup> Ja powiadam, com widział u Ojca; a wy czynicie, coście widzieli u ojca waszego.

<sup>39</sup> Odpowiedzieli i rzekli mu: Ojciec nasz jest Abraham. Rzekł im Jezus: Jeśliście synowie Abrahamowi, czynicież uczynki Abrahamowe. <sup>40</sup> Lecz teraz szukacie mnie zabić, człowieka, którym wam mówił prawdę, którem słyssał od Boga; tegoć nie czynił Abraham. <sup>41</sup> Wy czynicie uczynki ojca waszego. Rzekli mu tedy: Myśmy się z cudzołóstwa nie zrodzili; jednegoż ojca mamy Boga.

<sup>42</sup> Rzekł im tedy Jezus: Być był Bóg Ojcem waszym wzdobyście mnie miłowali. Albowiem ja z Boga wyszedł i przyszedł, bomci nie od siebie przyszedł, ale mnie on posłał. <sup>43</sup> Czemu mojej nie rozumiewacie? Jż nie możecie słuchać mojej, <sup>44</sup> Wy z ojca dyabła jesteście, a pożądlivości ojca waszego czynić chcecie; on był mężobójcą od początku i w prawdzie się nie został, bo w nim niemasz prawdy; gdy mówi kłamstwo, z własnego mówi, iż jest kłamcą i ojcem jego. <sup>45</sup> A ja jeśli prawdę mówię, nie wierzycie mi. <sup>46</sup> Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? <sup>47</sup> Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga.

<sup>48</sup> Odpowiedzieli tedy Żydowie i rzekli mu: Jzali my nie dobrze mówimy, żeś ty jest Samarytan i czarta masz? <sup>49</sup> Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam ale czuję Ojca mego, a wyście mnie nie uczili. <sup>50</sup> A jać nie szukam chwały swej; jest, który szuka i sądzi. <sup>51</sup> Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam: jeśli kto zachowa mowę moją, śmierci nie ogląda na wieki.

<sup>52</sup> Rzekli tedy Żydowie: Cerażemy poznali, że czarta masz. Abraham umarł i prorocy, a ty powiadasz: Jesliby kto strzegł mowy mojej nie sfozstuje śmierci na wieki. <sup>53</sup> Jżas ty jest wiekszy nad ojca naszego Abrahama, który umarł? I prorocy pomarli. Czem się sam czynisz? <sup>54</sup> Odpowiedział Jezus: Jesli się ja sam chwale, chwala moja nic nie jest; jest ojciec mój, który mnie uwielbia, którego wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym, <sup>55</sup> a nie poznaliście go; ale ja go znam, i jeslibym

rzekł, że go nie znam, bede podobnym wam kłamcą. Ale go znam i mowy jego strzege. <sup>56</sup> Abraham, ojciec wasz, z radością żadał, aby oglądał dzień mój, i oglądał i weselił się. <sup>57</sup> Rzekli tedy Żydowie do niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahamas widział? <sup>58</sup> Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam: pierwiej, niż Abraham się stał, jam jest. <sup>59</sup> Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali, lecz Jezus zataił się i wyszedł z kościoła.

## IX.

**A** mimo idąc, Jezus ujrzał człowieka ślepego od narodzenia; <sup>2</sup> i spytali go uczniowie jego: Rabbi, kto zgrzeszył, ten, czyli rodzice jego, iż się ślepym narodził? <sup>3</sup> Odpowiedział Jezus: Ani ten zgrzeszył, ani rodzice jego, ale żeby się sprawy Boże w nim okazały. <sup>4</sup> Mnie potrzeba sprawować sprawy onego, który mnie posłał, poład dzień jest; nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł sprawować. <sup>5</sup> Pókim jest na świecie, jestem światłością świata. <sup>6</sup> Rzekłszy to, plunął na ziemię, a uczynił błoto ze śliny i pomazał błotem oczy jego <sup>7</sup> i rzekł mu: Idź, umyj się w sadzawce Syloe

(co się wyklada Posłany). Poszedł tedy, i umył się i przyszedł widząc.

<sup>8</sup> Sąsiedzi tedy i którzy go przedtem widzieli, że był żebrakiem, mówili: Jżali ten nie jest, który siadał i żebrał? Jedni mówili, iż ten jest; <sup>9</sup> a drudzy: nie, ale mu jest podobny. A on mówił: Jżem ja jest. <sup>10</sup> Mówili mu tedy: Jżakoż ci się oczy otworzyły? <sup>11</sup> Odpowiedział: Człowiek on, którego zowią Jezusem, uczynił błoto i pomazał oczy me, a rzekł mi: Idź do sadzawki Syloe, a umyj się. I szedłem, umyłem się i widzę. <sup>12</sup> I rzekli mu: Gdzież on jest? Powiedział: Nie wiem.



<sup>13</sup> Przywiedli tego do faryzeuszów, który był ślepy. <sup>14</sup> A szabat był, gdy Jezus uczynił błoto i otworzył oczy jego. <sup>15</sup> Znowu go tedy pytali faryzeuszowie, jako przejrzał. A on im odpowiedział: Włożył mi błota na oczy i umyłem się i widzę. <sup>16</sup> Mówili tedy niektórzy z faryzeuszów: Ten człowiek nie jest od Boga, który nie chowa szabatu. A drudzy mówili: Jakoż może człowiek grzeszny te cuda czynić? I było rozprawianie między nimi. <sup>17</sup> Rzekli tedy ślepemu powtórę: Ty co mówisz o onym, co otworzył oczy twoje. A on powiedział: Jż jest prorokiem.

<sup>18</sup> Nie wierzyli tedy Żydowie o nim, żeby był ślepym i przejrzał, aż wezwali rodziców onego, który przejrzał; <sup>19</sup> i pytali ich, mówiąc: Tenże jest syn wasz, którego wy powiadacie, iż się ślepo narodził? Jakoż tedy teraz widzi? <sup>20</sup> Odpowiedzieli im rodzice jego i rzekli: Wiemy, że to jest syn nasz, a iż się ślepo narodził; <sup>21</sup> lecz jako teraz widzi, nie wiemy, albo kto otworzył oczy jego, my nie wiemy; samego pytajcie; ma lata, niech sam o sobie powie. <sup>22</sup> To mówili rodzice jego, iż się bali Żydów; albowiem już się byli zmówili Żydowie, iż jeśliby go kto wyznał być Chrystusem,

aby był z bóżnicy wyrzucon. <sup>23</sup> Dlatego powiedzieli rodzice jego: Jż ma lata, pytajcie samego.

<sup>24</sup> Wezwali tedy powtórę człowieka, który był ślepym, i rzekli mu: Daj chwałę Bogu; my wiemy iż ten człowiek grzeszny jest. <sup>25</sup> Rzekł im tedy on: Jeśli grzeszny jest, nie wiem; jedno wiem, iż bywszy ślepym, teraz widzę. <sup>26</sup> Rzekli mu tedy: Cóż ci uczynił? jakoć otworzył oczy? <sup>27</sup> Odpowiedział im: Jużem wam powiedział i słyszeliście; przeczże znowu słyszeć chcecie? zali i wy chcecie być uczniami jego? <sup>28</sup> Ślorzeczyli mu tedy i mówili: Ty bądź jego uczniem, a my jesteśmy Mojżeszowymi uczniami. <sup>29</sup> My wiemy, że Bóg do Mojżesza mówił, lecz tego, skądby był, nie wiemy. <sup>30</sup> Odpowiedział on człowiek i rzekł im: W tem istic dziwno jest, że wy nie wiecie, skąd jest, a otworzył oczy moje, <sup>31</sup> a wiemy iż grzesznych Bóg nie wysłuchiwawa, ale, jeśli kto jest chwałcą Bożym, a wolę jego czyni, tego wysłuchiwawa. <sup>32</sup> Od wieku nie słyszano, aby kto otworzył oczy ślepo narodzonego. <sup>33</sup> Gdyby ten nie był od Boga, nie mógłby nic uczynić. <sup>34</sup> Odpowiedzieli i rzekli mu: W grzechach się narodziłeś wszytek, a ty nas uczysz? I precz go wyrzucili.

<sup>35</sup> Usłyszał Jezus, iż go precz

wyrzucili, a znalazłszy go, rzekł mu: Ty wierzyasz w Syna Bożego? <sup>36</sup> Odpowiedział on i rzekł: Który jest, Panie, abym weń wierzył? <sup>37</sup> I rzekł mu Jezus: I widziałeś go, i który mówi z tobą, onci jest. <sup>38</sup> A on rzekł: Wierzę, Panie. I upadłszy, uczynił mu pokłon.

<sup>39</sup> I rzekł Jezus: Na sąd ja

przyszedłem na ten świat, aby ci którzy nie widzą, widzieli, a którzy widzą, ślepyimi się stali. <sup>40</sup> I usłyszeli niektórzy z faryzeuszów, którzy byli z nim, i rzekli mu: Żali i my jesteśmy ślepyimi? <sup>41</sup> Rzekł im Jezus: Byście byli ślepyimi, nie miałibyście grzechu; lecz teraz mówicie: Jż widzimy. Grzech wasz zostawa.

## X.

**Z**aprawdę, zaprawdę mówię wam: kto nie wchodzi przeze drzwi do owczarni owiec, ale wchodzi inędą, ten jest złodziej i zbójca. <sup>2</sup> Lecz który wchodzi przeze drzwi, pasterzem jest owiec, <sup>3</sup> Temu odźwierny otwiera, a owce słuchają głosu jego, i nazywa owce swe mianowicie i wywodzi je. <sup>4</sup> A gdy wypuści owce swe, idzie przed nimi, a owce idą za nim, bowiem znają głos jego. <sup>5</sup> A za cudzym nie idą, ale uciekają od niego, bo nie znają głosu obcych. <sup>6</sup> Te przypowieść powiedział im Jezus. Lecz oni nie rozumieli, co im powiadał. <sup>7</sup> Rzekł im tedy zasię Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, wam powiadam, iżem ja jest drzwiami owiec. <sup>8</sup> Wszyscy, ile ich przyszło, złodzieje są i zbójcy i ich nie słuchały owce, <sup>9</sup> Jam jest drzwiami; przeze mnie jeśli kto wnijdzie, zbawion będzie: i wnijdzie i wynijdzie

i pastwiska znajdzie. <sup>10</sup> Złodziej nie przychodzi, jedno żeby kraść, a zabijał i tracił. Jam przyszedł, aby żywot miał i obficie miał. <sup>11</sup> Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. <sup>12</sup> Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego i opuszcza owce i ucieka, a wilk porywa i rozpląsa owce. <sup>13</sup> A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach. <sup>14</sup> Jam jest pasterz dobry i znam moje i znają mnie moje. <sup>15</sup> Jako mnie zna Ojciec, i ja znam Ojca, a duszę moją kładę za owce moje. <sup>16</sup> I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni; i one potrzeba, abym przywiódł: i słuchać będą głosu mego; i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz. <sup>17</sup> Dlatego mnie miłuje Ojciec, iż ja kładę duszę moją, abym ją zasię wziął.



<sup>18</sup> Nikt jej nie bierze ode mnie, ale ja kładę ją sam od siebie i mam moc położyć ją, a mam moc zasiać wziąć ją. To rozkazanie wziętem od Ojca mego.

<sup>19</sup> Stała się zaś różnica między Żydów dla tych mów. <sup>20</sup> I mówiło ich wiele z nich: Dyabelstwo ma i szaleje; czemuż go słuchacie? <sup>21</sup> Drudzy mówili: Też słowa nie są dyabelstwo mającego; izali czart ślepych oczy otwierać może?

<sup>22</sup> A było w Jeruzalem Poświęcenie kościoła; i zima była. <sup>23</sup> A Jezus chodził w kościele, w kruzganku Salomonowym. <sup>24</sup> Obstąpili go tedy Żydowie, a rzekli mu: Dofądże duszę naszą na rzeczy trzymasz. Jeśliś ty jest Chrystus, powiedz nam jawnie. <sup>25</sup> Odpowiedział im Jezus: Powiadam wam, a nie wierzycie. Sprawy, które ja czynię w imię Ojca mego, te o mnie świadectwo dają; <sup>26</sup> ale wy nie wierzycie, iż nie jesteście z owiec moich. <sup>27</sup> Owce moje słuchają głosu mego, a ja je znam i idą za mną. <sup>28</sup> Ja im wieczny żywot dajam i nie zginą na wieki, ani ich żaden wydrze z ręki mojej. <sup>29</sup> Ojciec mój, co mi dał, większe jest nade wszystko, a żaden nie może wydrzeć z rąk Ojca mego. <sup>30</sup> Ja i Ojciec jedno jesteśmy.

<sup>31</sup> Porwali tedy kamienie Żydowie, aby go ukamienowali. <sup>32</sup> Odpowiedział im Jezus: Wiele dobrych uczynków ukazałem wam z Ojca mego; dla którego uczynku z tych kamienujecie mnie? <sup>33</sup> Odpowiedzieli mu Żydowie: Dla dobrego uczynku nie kamienujemy cię, ale dla bluźnierstwa, a iż ty, będąc człowiekiem, czynisz się sam Bogiem. <sup>34</sup> Odpowiedział im Jezus: Jeśli nie jest napisano w zakonie waszym: Jż jam rzekł: bogowie jesteście. <sup>35</sup> Jeśliż one nazwał bogami, do których stała się Boża mowa, a nie może być Pismo skażone; <sup>36</sup> którego Ojciec poświęcił i posłał na świat, wy powiadacie: Je bluźnisz, iżem rzekł: Jestem Synem Bożym? <sup>37</sup> Jeśliż nie czynię spraw Ojca mego, nie wierzcie mi. <sup>38</sup> A jeśli czynię, chociażbyście mi wierzyć nie chcieli, wierzcież uczynkom, abyście poznali i wierzyli, że Ojciec jest we mnie, a ja w Ojcu. <sup>39</sup> Szukali tedy go pojmać; i wyszedł z ręki ich. <sup>40</sup> I odszedł zasiać za Jordan na ono miejsce, gdzie pierwaj Jan chrzczył, i tam mieszkał. <sup>41</sup> A wiele ich do niego przychodziło i mówili: Jż Janci żadnego znaku nie uczynił. <sup>42</sup> A wszystko cokolwiek Jan o tym opowiedział, prawda była. I wiele ich uwierzyło weń.

**J** był niektóry chory, Łazarz z Betanii, z miejsczka Maryi i Marty, siostry jej. <sup>2</sup> (A Marya była, która pomazała Pana maścią i utarła nogi jego włosy swoimi, której brat Łazarz chorował). <sup>3</sup> Posłały tedy siostry jego do niego, mówiąc: Panie, oto, którego miłujesz, choruje. <sup>4</sup> A Jezus, usłyszawszy, rzekł im: Choroba ta nie jest na śmierć, ale dla chwały Bożej, aby był uwielbion Syn Boży przez nią. <sup>5</sup> A Jezus miłował Martę i siostrę jej Maryę i Łazarza.

<sup>6</sup> Gdy tedy usłyszał, że choruje, tedy przedsie zmieszkał na onymże miejscu przez dwa dni; <sup>7</sup> potem zaś rzekł uczniom swym: Idźmy znowu do Żydowskiej ziemi. <sup>8</sup> Rzekli mu uczniowie: Rabbi, teraz chcą cię Żydowie ukamienować; a zaś się tam idziesz? <sup>9</sup> Odpowiedział Jezus: Aż nie dwanaście jest godzin dnia? Jeśli kto chodzi we dnie, nie obrazi się, bo widzi światło tego świata; <sup>10</sup> ale jeśli chodzi w nocy, obrazi się, bo w nim światła nie masz. <sup>11</sup> To wymówił, a potem rzekł im: Łazarz, przyjaciel nasz, śpi, ale idę, abym go ze snu obudził. <sup>12</sup> Rzekli tedy uczniowie jego: Panie, jeśli śpi, bę-

dzie zdrow. <sup>13</sup> A Jezus mówił o śmierci jego; lecz oni nie mieli, iż o zaśnieniu snem powiedział. <sup>14</sup> Natenczas tedy Jezus powiedział im jawnie: Łazarz umarł; <sup>15</sup> i radem dla was, abyście wierzyli, iżem tam nie był; ale idźmy do niego. <sup>16</sup> Rzekł tedy Tomasz, który się wyklada Dydymus, do spółuczniów: Pójdźmy i my, abyśmy z nim pomarli.

<sup>17</sup> Przyszędł tedy Jezus i znalazł go już cztery dni w grobie mającego. <sup>18</sup> (A Betania była blisko Jeruzalem, jakoby na piętnaście stajów). <sup>19</sup> A przyszło było wiele Żydów do Marty i Maryi, aby je cieszyli po bracie ich. <sup>20</sup> Marta tedy, skoro usłyszała, że Jezus idzie, zabiegła do niego; a Marya doma siedziała. <sup>21</sup> Rzekła tedy Marta do Jezusa: Panie, byś tu był, nie umarłby był brat mój; <sup>22</sup> lecz i teraz wiem, że o cokolwiek będziesz Boga prosił, da ci Bóg. <sup>23</sup> Powiedział jej Jezus: Zmartwychwstanie brat twój. <sup>24</sup> Rzekła mu Marta: Wiem, iż zmartwychwstanie w zmartwychwstaniu w ostatni dzień. <sup>25</sup> Rzekł jej Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyw będzie; <sup>26</sup> a wszelki, który żyje, a wierzy we mnie, nie umrze na wieki. Wie-



rzysz temu? <sup>27</sup> Powiedziała mu: Jście, Panie, jam uwierzyła, żeś ty jest Chrystus, Syn Boży, któryś na ten świat przyszedł.

<sup>28</sup> A to rzekłszy, szła i milcz-  
kiem zawołała Maryi, siostry  
swojej, mówiąc: Nauczyciel  
przyszedł i woła cię. <sup>29</sup> Ona,  
skoro usłyszała, wnet wstała  
i przyszała do niego; <sup>30</sup> bo Jezus  
jeszcze nie przyszedł był do  
miasteczka, ale był jeszcze na  
onem miejscu, gdzie mu zaszała  
była Marta. <sup>31</sup> Żydowie tedy,  
którzy z nią byli w domu, a cie-  
szyli ją, ujrawszy Maryę, iż  
prędko wstała i wybieżała,  
szli za nią, mówiąc: Jż idzie do  
grobu, aby tam płakała.

<sup>32</sup> Marya tedy, gdy przyszała,  
kedy był Jezus, ujrawszy go,  
przypadła do nóg jego i rzekła  
mu: Panie, byś tu był, nie  
umarłby był brat mój.

<sup>33</sup> Jezus tedy, gdy ją ujrzał  
płaczącą i Żydy, którzy z nią przy-  
szli, płaczące, rozrzewnił się  
w duchu i wzruszył sam siebie;  
<sup>34</sup> i rzekł: Gdzieżecie go poło-  
żyli? Powiedzieli mu: Panie,  
pójdź, a oglądaj. <sup>35</sup> I zapłakał  
Jezus. <sup>36</sup> Mówili tedy Żydowie:  
Oto jako go miłował. <sup>37</sup> A nie-  
którzy z nich mówili: Nie mógł  
ten, który otworzył oczy ślepona-  
rodzonego, uczynić, żeby był ten  
nie umarł? <sup>38</sup> Jezus tedy,  
rozrzewniwszy się zaś sam

w sobie, przyszedł do grobu;  
a była jaskinia, a kamień na niej  
był położony. <sup>39</sup> Rzekł Jezus:  
Odejmijcie kamień. Rzekła mu  
Marta, siostra tego, który był  
umarł: Panie, jużci cuchnie, bo  
mu już czwarty dzień. <sup>40</sup> Po-  
wiedział jej Jezus: Żażem ci nie  
rzekł, iż jeśli uwierzysz, oglądasz  
chwałę Bożą? <sup>41</sup> Odjęli tedy  
kamień, a Jezus, podniósłszy  
oczy swe w górę, rzekł: Ojcie,  
dziękuję tobie, żeś mnie wysłu-  
chał. <sup>42</sup> A jamci wiedział, że  
mnie zawsze wysłuchiwasz, alem  
rzekł dla ludu, który około stoi,  
aby wierzyli, iżeś ty mnie po-  
słał. <sup>43</sup> To rzekłszy, zawołał  
głosem wielkim: Eazarzu, wy-  
nijdź z grobu. <sup>44</sup> I natychmiast  
wyszedł, który był umarły, ma-  
jąc ręce i nogi związane chust-  
kami, a twarz jego była chustką  
obwiązana. Rzekł im Jezus:  
Rozwiążcie go i puście, aby  
szedł.

<sup>45</sup> Wiele tedy z Żydów, którzy  
byli przyszli do Maryi i Marty,  
a widzieli, co uczynił Jezus,  
uwierzyli weń. <sup>46</sup> A niektórzy  
z nich szli do faryzeuszów i po-  
wiedzieli im, co uczynił Jezus.  
<sup>47</sup> Żebrali tedy najwyżsi ka-  
plani i faryzeuszowie radę i mó-  
wili: Cóż uczynimy, albowiem  
ten człowiek wiele cudów czyni?  
<sup>48</sup> Jeśli go tak zaniechamy,  
wszyscy weń uwierzą i przyjdą

Rzymianie i wezmą nasze miejsce i naród. <sup>49</sup> A jeden z nich, Kaifasz imieniem, będąc najwyższym kapłanem onego roku, rzekł im: Wy nic nie wiecie, <sup>50</sup> ani myślicie, iż wam jest pożytecznie, żeby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystkie naród zginął. <sup>51</sup> A tego nie mówił sam z siebie; ale, będąc najwyższym kapłanem roku onego, prorokował, iż Jezus miał umrzeć za naród; <sup>52</sup> a nie tylko za naród, ale żeby syny Boże, którzy byli rozproszeni, zgromadził w jedno. <sup>53</sup> Od onego tedy dnia umyśleli, aby go zabili.

<sup>54</sup> Jezus tedy już nie chodził jawnie między Żydów, ale odszedł do krainy blisko pustyni, do miasta, które zowią Efrem, i tam mieszkał z uczniami swymi. <sup>55</sup> A blisko była Pascha Żydowska; a wiele ich szło do Jerozolimie z krainy przed Paschą, aby samych siebie poświęcili. <sup>56</sup> Szukali tedy Jezusa i mówili jeden do drugiego, stojąc w kościele: Co mniemacie, iż nie przyszedł na dzień święty? A najwyżsi kapłani i faryzeuszowie wydali byli rozkazanie, jeśliby się kto dowiedział, gdzieby był, żeby oznajmił, aby go pojмали.

## XII.

**J**ezus tedy sześć dni przed Paschą przyszedł do Betanii, kiedy był Łazarz umarł, którego Jezus wskrzesił. <sup>2</sup> I sprawili mu tam wieczerzę, a Marta służyła, a Łazarz był jednym z siedzących z nimi u stołu. <sup>3</sup> Marya tedy wzięła funt olejku spikardowego drogiego i namazała nogi Jezusowe i utarła nogi jego włosami swoimi; i napełnił się dom wonnością olejku. <sup>4</sup> Rzekł tedy jeden z uczniów jego, Judasz Iskariot, który go miał wydać: <sup>5</sup> Przeczę tego olejku nie sprzedano za trzyście groszy, a nie dano ubogim? <sup>6</sup> A to

mówił, nie iżby miał pieczę o ubogich, ale iż był złodziejem i mieszek mając, co wkładano nosił. <sup>7</sup> Rzekł tedy Jezus: Za niechajcie jej, aby na dzień pogrzebu mego zachowała to. <sup>8</sup> Albowiem ubogie zawsze z sobą macie, a mnie nie zawsze macie.

<sup>9</sup> Dowiedziała się tedy wielka rzesza z Żydów, iż tam jest, i przyszli nie tylko dla Jezusa, ale żeby byli ujrzeli Łazarza, którego wzbudził od umarłych. <sup>10</sup> I umyśleli przedniejsi kapłani, żeby i Łazarza zabili, <sup>11</sup> bo wiele Żydów dla niego odstępowało i wierzyło w Jezusa.



<sup>12</sup> A nazajutrz wielka rzesza, która była przyszła na święto, usłyszaawszy, że Jezus idzie do Jeruzalem, <sup>13</sup> nabrali galezi palmowych i wyszli naprzeciwko niemu, a wołali: Hosanna, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, Król Izraelski.

<sup>14</sup> I znalazł Jezus osiekła i wsiadł nań, jako napisano:

<sup>15</sup> Nie bój się, córko Syońska: oto król twój jedzie, siedząc na źrebieciu oslicy. <sup>16</sup> Tego z przodu ku nie rozumieli uczniowie jego; ale gdy był uwielbion Jezus, tedy wspomnieli, iż to było o nim napisano i to mu uczynili.

<sup>17</sup> Świadczyła tedy rzesza, która z nim była, kiedy Łazarza wyzwał z grobu i wskrzesił go od umarłych. <sup>18</sup> Dlatego też wyszła przeciwko niemu rzesza, że słyszeli, iż on ten cud uczynił.

<sup>19</sup> Mówili tedy faryzeuszowie między sobą: Widzicie, iż nic nie pomagamy? Oto wszystkim świat za nim poszedł.

<sup>20</sup> A byli niektórzy poganie z tych, którzy przyszli byli, żeby pokłon uczynili w dzień święty.

<sup>21</sup> Ci tedy przyszli do Filipa, który był z Betsaidy Galilejskiej, i prosili go, mówiąc: Panie, chcemy Jezusa zobaczyć.

<sup>22</sup> Szedł Filip i powiedział Andrzejowi, a Andrzej zaś i Filip powiedzieli Jezusowi.

<sup>23</sup> A Jezus odpowiedział im,

mówiąc: Przyszła godzina, aby był uwielbion Syn Człowieczy.

<sup>24</sup> Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam: jeśli ziarno pszeniczne, wpadłszy w ziemię, nie obumrze,

<sup>25</sup> samo zostawa, lecz jeśli obumrze, wielki owoc przynosi.

Kto miłuje duszę swą, traci ją, a kto nienawidzi duszy swojej na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej.

<sup>26</sup> Jeśli mnie kto służy, niech za mną idzie, a gdzie ja jest, tam i sługa mój będzie.

Jeśli mi kto będzie służył, uczi go Ojciec mój.

<sup>27</sup> Teraz dusza moja zatrwożona jest, i cóż rzekę? Oj-

cze, wybaw mnie tej godziny. Lecz dlatego przyszedłem na tę godzinę.

<sup>28</sup> Ojcie, uwielbij imię twoje. Przyszedł tedy głos z nieba: I uwielbiłem i jeszcze uwielbię.

<sup>29</sup> Rzesza tedy, która stała i słyszała, mówiła, iż zagrzmiało. A drudzy mówili:

Aniół mówił do niego. <sup>30</sup> Odpowiedział Jezus i rzekł: Nie dla mnie ten głos przyszedł, ale dla was.

<sup>31</sup> Teraz jest sąd świata; teraz księżę tego świata precz wyrzucone będzie.

<sup>32</sup> A ja, jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie.

<sup>33</sup> (A mówił to, oznajmując, jaką śmiercią miał umrzeć).

<sup>34</sup> Odpowiedziała mu rzesza: Myśmy słyszeli z zakonu, że Chrystus trwa na wieki; a ja-

koż ty powiadasz: Potrzeba, aby był podwyższon Syn Człowieczy? Któryż to jest Syn Człowieczy? <sup>35</sup> Rzekł im tedy Jezus: Jeszcze przez mały czas jest między wami światłość. Chodźcie, póki światłość macie, żeby was ciemności nie ogarnęły; a kto w ciemności chodzi, nie wie, kędy idzie. <sup>36</sup> Póki światłość macie, wierzcie w światłość, abyście byli synami światłości. To powiedział Jezus i szedł i schronił się od nich. <sup>37</sup> A gdy tak wiele cudów czynił przed nimi, nie uwierzyli weń, <sup>38</sup> aby się wypełniła mowa Izajasza proroka, którą powiedział: Pańskie, któż uwierzył słuchowi naszemu? a ramię Pańskie komu jest objawione? <sup>39</sup> Dlatego wierzyć nie mogli, iż jeszcze powiedział Izajasz: <sup>40</sup> Zaslepił oczy ich i zatwardził serce ich, aby oczyma nie widzieli i sercem nie zrozumieli i nawrócili się i uzdrowił je. <sup>41</sup> To powiedział Izajasz, gdy widział chwałę jego, a mówił o nim. <sup>42</sup> Wszakże jednak i książąt wiele ich weń

uwierzyło; ale dla faryzeuszów nie wyznawali, aby nie byli z bóżnicy wyrzuceni. <sup>43</sup> Bo umiłowali chwałę ludzką więcej, niż chwałę Bożą.

<sup>44</sup> A Jezus wołał i mówił: Kto we mnie wierzy, nie we mnie wierzy, ale w tego, który mnie posłał. <sup>45</sup> I kto mnie widzi, widzi onego, który mnie posłał. <sup>46</sup> Ja światłość przyszedłem na świat, aby każdy, który wierzy we mnie, w ciemności nie mieszkał. <sup>47</sup> A jeśli by kto słuchał słów moich, a nie strzegł, ja go nie sądzę; bom nie przyszedł, żebym sądził świat, ale żebym świat zbawił. <sup>48</sup> Kto mną gardzi, a nie przyjmuje słów moich, ma który go sądzi; słowa, którem mówił, te go będą sądzić w dzień ostateczny. <sup>49</sup> Gdyżem ja z siebie samego nie mówił, ale Ojciec, który mnie posłał; ten mi dał rozkazanie, co bym mówił i powiadać miał. <sup>50</sup> I wiem, że rozkazanie jego jest żywot wieczny. A przeto, co ja powiadam, jako mi mówił Ojciec, tak powiadam.

### XIII.

**P**rzede dniem świętym Paschy, wiedząc Jezus, iż przyszała godzina jego, aby przyszedł z tego świata do Ojca, umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, do końca

je umiłował. <sup>2</sup> A odprawivszy wieczerze, gdy już był dyabeł wrzucił w serce, żeby go wydał Judasz, Szymona Iskarioty, <sup>3</sup> wiedząc, iż mu wszystko dał Ojciec w ręce, a iż od Boga wy-



szedł i do Boga idzie; <sup>4</sup> wstał od wieczerzy i złożył szaty swe, a wzięwszy prześcieradło, przepasał się. <sup>5</sup> Potem nalał wody w miednicę i począł umywać nogi uczniów i ucierać prześcieradłem, którem się był przepasał.

<sup>6</sup> Przyszedł tedy do Szymona Piotra. I rzekł mu Piotr: Panie, ty mnie nogi umywasz?

<sup>7</sup> Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Co ja czynię, ty teraz nie wiesz; ale dowiesz się potem.

<sup>8</sup> Rzekł mu Piotr: Nie będziesz mi umywał nóg na wieki. Odpowiedział mu Jezus: Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną.

<sup>9</sup> Rzekł mu Szymon Piotr: Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce i głowę. <sup>10</sup> Rzekł mu Jezus: Kto omyty jest, nie potrzebuje, jedno żeby nogi umył, ale jest czysty wszysstef.

I wy jesteście czystymi, ale nie wszysscy. <sup>11</sup> Albowiem wiedział, któryby był, co go miał wydać; dlatego powiedział: Nie jesteście wszyscy czystymi.

<sup>12</sup> Gdy tedy umył nogi ich i wziął szaty swe, siadłszy zaszę rzekł im: Wiecie, com wam uczynił?

<sup>13</sup> Wy mnie zowiecie Nauczycielu i Panie; a dobrze mówicie, bomci jest. <sup>14</sup> Jeśli tedy ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać.

<sup>15</sup> Albowiem dałem wam przy-

kład, abyście, jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili. <sup>16</sup> Zaprawdę, zaprawdę, wam powiadam: nie jest sługa większy nad pana swego, ani posłaniec większy jest od onego, który go posyła.

<sup>17</sup> Jeśli to wiecie, błogosławieni będziecie, jeśli to uczynicie. <sup>18</sup> Nie o wszystkichci was mówię; ja wiem, którem obrał, ale żeby się wypełniło Pismo: Który je ze mną chleb,

podniesie przeciwko mnie pięte swoja. <sup>19</sup> Teraz wam powiadam, przedtem, niż się stanie, abyście, gdy się stanie, wierzyli, iżem ja jest.

<sup>20</sup> Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: kto przyjmuje, jeślibym foga posłał, mnie przyjmuje; a kto mnie przyjmuje, onego przyjmuje, który mnie posłał.

<sup>21</sup> To rzekłszy, Jezus zatrwożył się duchem i oświadczył i rzekł: Zaprawdę, zaprawdę, wam powiadam, że jeden z was wyda mnie.

<sup>22</sup> Spojrzeli tedy uczniowie jeden na drugiego, wąpiąc o kimby mówił. <sup>23</sup> Był tedy jeden z uczniów jego, siedzący na łonie Jezusowem, którego miłował Jezus.

<sup>24</sup> Skinał tedy na tego Szymon Piotr i rzekł mu: Kto jest, o którym mówi?

<sup>25</sup> On tedy, położywszy się na pierśiach Jezusowych, rzekł mu: Panie, kto jest?

<sup>26</sup> Odpowiedział Jezus: On jest, któremu ja

umoczony chleb podam. A umoczywszy chleb, dał Judaszowi Szymona Iskarioty. <sup>27</sup> A po sztućce wstąpił weń szatan. I rzekł mu Jezus: Co czynisz czyni rycielej. <sup>28</sup> A tego żaden nie rozumiał i siedzących na coby mu rzekł. <sup>29</sup> Albowiem niektórzy mniemali, gdyż Judasz miał mieszek, iż mu rzekł Jezus: Nakup tedy, czego nam potrzeba na dzień święty; albo, iżby co dał ubogim. <sup>30</sup> On tedy, wziawszy sztućkę, natchmiast wyszedł. A noc była. <sup>31</sup> Gdy tedy wyszedł, rzekł Jezus: Teraz jest uwielbion Syn Człowieczy, a Bóg uwielbion jest w nim. <sup>32</sup> A jeśli Bóg uwielbion jest w nim, i Bóg uwielbi go sam w sobie, a natchmiast go uwielbi. <sup>33</sup> Synaczkowie, jeszcze maluczkło jest z wami. Będziecie mnie

szukać, a jakom powiedział Synom: Ogdzie ja idę, wy przyjsie nie możecie, i wam teraz powiadam. <sup>34</sup> Przykazanie nowe daję wam, abyście się spolecznie miłowali, jakom was umiłowal, abyście się i wy spolem miłowali. <sup>35</sup> Po tem poznaję wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.

<sup>36</sup> Rzekł mu Szymon Piotr: Panie, dokądże idziesz? Odpowiedział Jezus: Dokąd ja idę, nie możesz teraz za mną isć; ale potem pójdiesz. <sup>37</sup> Rzekł mu Piotr: Czemu nie mogę za toba isć teraz? duszę moją za cie poloże. <sup>38</sup> Odpowiedział mu Jezus: Duszę swą za mnie polożysz? Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: nie zapieje kur, aż się mnie po trzykroć zaprziesz.

#### XIV.

**N**iech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga i we mnie wierzcie. <sup>2</sup> W domu Ojca mego jest mieszkania wiele. Jesliby inaczej, powiedziałbym wam był; albowiem idę gotować wam miejsce. <sup>3</sup> A jeśli odejde i zgotuję wam miejsce, przyjde zasię i wezmę was do mnie samego, iżbyście, gdzie ja jest, i wy

byli. <sup>4</sup> A dokąd ja idę wiecie i drogę wiecie.

<sup>5</sup> Rzekł mu Tomasz: Panie, nie wiemy, dokąd idziesz; a jakoz możemy drogę wiedzieć?

<sup>6</sup> Rzekł mu Jezus: Jam jest droga i prawda i żywot; żaden nie przychodzi do Ojca, jedno przeze mnie. <sup>7</sup> Gdybyście mnie byli poznali, wzdobyście i Ojca mego byli poznali; a od tego



czasu poznać go i widzieliście go.

<sup>8</sup> Rzekł mu Filip: Panie ukazał nam Ojca, a dosyć nam. <sup>9</sup> Rzekł mu Jezus: Przez tak długi czas jestem z wami, a nie poznaliście mnie? Filipie, kto mnie widzi, widzi i Ojca. Jakoż ty mówisz: Ukazał nam Ojca? <sup>10</sup> Nie wierzycie, że ja w Ojcu, a Ojciec jest we mnie? Słowa, które ja do was mówię, nie od samego siebie mówię. Lecz Ojciec we mnie mieszkający, on czyni uczynki. <sup>11</sup> Nie wierzycie, iżem ja w Ojcu, a Ojciec we mnie jest? Wždy dla samych uczynków wierzcie. <sup>12</sup> Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: kto wierzy we mnie, uczynki, które ja czynię, i on czynić będzie, i większe nad te czynić będzie, bo ja do Ojca idę. <sup>13</sup> A o cokolwiek będziecie prosić Ojca w imię moje, to uczyni, aby był uwielbion Ojciec w Synu. <sup>14</sup> Jeśli mnie o co będziecie prosić w imię moje, to uczynię.

<sup>15</sup> Jeśli mnie miłujecie, chowajcie przykazania moje. <sup>16</sup> A ja prosić będę Ojca, a innego Poczyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki. <sup>17</sup> Duchą prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi, ani go zna; lecz wy poznacie go, iż u was mieszkać będzie i w was będzie.

<sup>18</sup> Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was. <sup>19</sup> Jeszcze ma-  
luczeko, a świat mnie już nie widzi. Lecz wy mnie widzicie, bo ja żyję i wy żyć będziecie. <sup>20</sup> W on dzień wy poznacie, że ja jest w Ojcu moim, a wy we mnie, a ja w was. <sup>21</sup> Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest, który mnie miłuje. A kto mnie miłuje, będzie miłowan od Ojca mego i ja go miłować będę i objawię mu siebie samego. <sup>22</sup> Powiedział mu Judasz, nie on Iskariot: Panie, cóż się stało, że się nam objawić masz, a nie światu? <sup>23</sup> Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Jeśli mnie kto miłuje, będzie chował mowę moją, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy; <sup>24</sup> kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa. A mowę, którąście słyszeli, nie jest moja, ale tego, który mnie posłał, Ojca.

<sup>25</sup> Tom wam powiedział, u was mieszkając. <sup>26</sup> Lecz Poczyciel, Duch święty, którego Ojciec posła w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział. <sup>27</sup> Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam; nie jako dawa świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się

leża. <sup>28</sup> Słyszeliście, że ja wam powiedziałem: Odejdę i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, wzdobylibyście się radości, iż idę do Ojca, bo Ojciec większy jest, niżli ja. <sup>29</sup> I teraz wam powiedziałem, przedtem, niż się stanie, iż-

byście, gdy się stanie, wierzyli. <sup>30</sup> Już wiele z wami mówię nie będę, albowiem idzie książe świata tego, a we mnie nic nie ma. <sup>31</sup> Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię. Wstańcie, pójdźmy stąd.

## XV.

**J**am jest winna macica prawdziwa, a Ojciec mój jest oraczem. <sup>2</sup> Wszelką latorośl we mnie nie przynoszącą owocu, odetnie ją; a wszelką, która przynosi owoc, oczyści ją, aby więcej owocu przynosiła. <sup>3</sup> Już wy jesteście czyści dla mowy, którą do was mówił. <sup>4</sup> Mieszkaćcie we mnie, a ja w was. Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnej macicy; także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie. <sup>5</sup> Jam jest winna macica, wyście latorośle. Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten siła owocu przynosi, bo bezemnie nic czynić nie możecie. <sup>6</sup> Jeśli by kto we mnie nie trwał, precz wyrzucon będzie, jako latorośl, i uschnie i zbiorą ją i do ognia wrzucą i gore. <sup>7</sup> Jeśliż we mnie trwać będziecie, a słowa moje w was trwać będą, czegokolwiek zechcecie, prosić będziecie i stanie się wam.

<sup>8</sup> W tem jest uwielbion Ojciec mój, iżbyście bardzo wiele owocu przyniesli i stali się moimi uczniami. <sup>9</sup> Jako mnie umiłował Ojciec, i ja umiłowalem was. Trwajcie: w miłości mojej. <sup>10</sup> Jeśli przykazania moje zachowacie, będziecie trwać w miłości mojej, jakom i ja zachował rozkazanie Ojca mego i trwam w miłości jego. <sup>11</sup> Tom wam powiedział, aby wesele moje w was było, a wesele wasze napełniło się.

<sup>12</sup> To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował. <sup>13</sup> Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoje. Wy jesteście przyjaciele moi, jeśli czynić będziecie, co ja wam rozkazuje. <sup>14</sup> Już was nie będę zwał sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego. <sup>15</sup> Lecz was nazwałem przyjaciółmi, bo wszystko, com słyszał od Ojca mego, oznajmiłem wam. <sup>16</sup> Nie wyście



mnie obrali, alem ja was obrał i postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, a owochy wasz trwał, aby, o cokolwiekbyście prosili Ojca w imię moje, dał wam.

<sup>17</sup> To wam przyfazuje, abyście się społecznie miłowali. <sup>18</sup> Jeśli was świat nienawidzi, wiedzcie, iż mnie pierwej, niż was, nienawidził. <sup>19</sup> Byście byli ze świata, światby, co jego było, miłował; lecz iżeście nie ze świata, alem ja was wybrał ze świata, przetoż was świat nienawidzi. <sup>20</sup> Wspomnijcie na mowę moję, którą ja wam mówił: nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli mnie prześladowali, i was prześladować będą; jeśli mowę moją chowali, i waszą chować będą. <sup>21</sup> Ale wam to wszystko czynić będą dla imienia mego, bo nie

znają tego, który mnie posłał. <sup>22</sup> Byłby nie przyszedł, a nie mówił im, nie mieliby grzechu; lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego. <sup>23</sup> Kto mnie nienawidzi i Ojca mego nienawidzi. <sup>24</sup> Byłby między nimi uczynków nie czynił, których żaden inszy nie czynił, nie mieliby grzechu; lecz teraz i widzieli i nienawidzili i mnie i Ojca mego. <sup>25</sup> Ale żeby się wypełniła mowa, która jest w zakonie ich napisana: *Je* mnie niesłusznie mieli w nienawiści. <sup>26</sup> A gdy przyjdzie Poczieszyciel, którego ja wam pošę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie. <sup>27</sup> I wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście.

## XVI.

**T**om wam powiedział, abyście się nie gorszyli. <sup>2</sup> Wylączą was z bóżnic; ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. <sup>3</sup> A to wam uczynią, iż nie znają Ojca, ani mnie.

<sup>4</sup> Ale to wam powiedział, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem ja wam powiedział. <sup>5</sup> A tegom wam

z początku nie powiadał iżem był z wami; a teraz idę do tego, który mnie posłał, a żaden z was nie pyta mnie: *Dokąd idziesz?* <sup>6</sup> Ale iżem to wam powiedział, smutek napelnił serce wasze. <sup>7</sup> Aleć ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, abym ja odszedł; bo jeśli nie odejde, Poczieszyciel nie przyjdzie do was; a jeśli odejde, pošę go do was. <sup>8</sup> A on, gdy

przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i ze sprawiedliwości i z sądu. <sup>9</sup> O grzechu, mówię, iż nie wierzą we mnie; <sup>10</sup> a ze sprawiedliwości, iż do Ojca idę, a już mnie nie ujrzą; <sup>11</sup> a z sądu, iż księżę tego świata już jest osądzone.

<sup>12</sup> Jezusze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. <sup>13</sup> Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy; bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszysz, mówić będzie i co przyjsz ma, oznajmi wam. <sup>14</sup> On mnie uwielbi, bowiem z mego weźmie, a wam opowie. <sup>15</sup> Wszystko cokolwiek ma Ojciec moje jest. Dlatego powiedział, że z mego weźmie, a wam opowie. <sup>16</sup> Maluczko, a już mnie nie ujrzą, i zaśię maluczko, a ujrzą mnie, iż idę do Ojca.

<sup>17</sup> Mówili tedy z uczniów jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzą mnie i zaśię maluczko, a ujrzą mnie; a iż idę do Ojca? <sup>18</sup> Mówili tedy: co to jest, co mówi: Maluczko? Nie wiemy, co powiada.

<sup>19</sup> A poznał Jezus, że go pytać chcieli, i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, iżem rzekł: maluczko, a nie ujrzą mnie i zaśię maluczko, a ujrzą

mnie? <sup>20</sup> Zaprawdę, zaprawdę, wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie wesołił; a wy się smęcić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. <sup>21</sup> Niewiasta, gdy rodzi, smęć ma, iż przyszła jej godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta ucisnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. <sup>22</sup> I wy tedy teraz wprowadźcie smutek macie; lecz zaśię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie. <sup>23</sup> A dnia onego nie będziecie mnie o nic pytać. Zaprawdę, zaprawdę, wam powiadam: jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. <sup>24</sup> Dotychczas o nicście nie prosili w imię moje; proście, a weźmiecie, aby radość wasza była pełna.

<sup>25</sup> Tom wam powiedział przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. <sup>26</sup> W on dzień w imię moje prosić będziecie i nie mówię wam, iż ja będę Ojca prosił za wami; <sup>27</sup> albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali i uwierzyliście, że



ja od Boga wyszedł. <sup>28</sup> Wyszędłem od Ojca, a przyszedłem na świat; zaś opuszczam świat, a idę do Ojca.

<sup>29</sup> Rzekli mu uczniowie jego: Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz; <sup>30</sup> teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzebać, żeby cię kto pytał; dlatego wierzymy, żeś od Boga wyszedł.

<sup>31</sup> Odpowiedział im Jezus: Teraz wierzycie? <sup>32</sup> Oto przychodzi godzina i teraz przyszła, abyście się każdy w swą stronę pierzchnęli, a mnie samego zostawili: a nie jestem sam, bo jest Ojciec ze mną. <sup>33</sup> Tom wam powiedział, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie; jam zwyciężył świat.

## XVII.

**T**o mówił Jezus, i podniósłszy oczy w niebo, rzekł: Ojcie, przyszła godzina; wślaw Syna twego, aby cię Syn twój wślawił. <sup>2</sup> Jakoś jemu dał władzę nad wszelkiem ciałem, iżby wszem, któregoś mu dał, dał im żywot wieczny. <sup>3</sup> A ten jest żywot wieczny, aby poznali ciebie samego, Boga prawdziwego, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa. <sup>4</sup> Jam wślawił ciebie na ziemi; wykonałem sprawę, którąś mi zlecił. <sup>5</sup> A teraz wślaw mnie, Ty, Ojcie, sam u siebie chwałą, którąś miał u ciebie pierwiej, niżli świat był.

<sup>6</sup> Oznajmiłem imię twe ludziom, któregoś mi dał ze świata; twoiś byli i daleś mi je; a mowę twoją zachowali. <sup>7</sup> Teraz poznali, iż wszystko, coś mi dał, od ciebie jest; <sup>8</sup> albowiem słowa któregoś mi dał, dałem im, a oni

przyjeli i poznali prawdziwie, żeś od ciebie wyszedł, i uwierzyli, żeś ty mnie posłał. <sup>9</sup> Ja za nimi proszę; nie za światem proszę, lecz za tymi, którychś mi dał, bo są twoi; <sup>10</sup> i wszystkie rzeczy moje są twoje, a twoje są moje i wślawionym jest w nich; <sup>11</sup> a jużem nie jest na świecie; ale ci są na świecie, a ja do ciebie idę. Ojcie święty, zachowaj je w imię twoje, któregoś mi dał, aby byli jedno, jako i my. <sup>12</sup> Gdyś z nimi był, jam je zachowywał w imię twoje. Któryś mi dał, strzegłem i zażden z nich nie zginął, jedno syn zatracenia, żeby się Pismo spełniło. <sup>13</sup> A teraz idę do ciebie i mówię to na świecie, aby mieli wesele moje wypełnione sami w sobie. <sup>14</sup> Jam im dał mowę twoją, a świat miał je w nienawiści, iż nie są ze świata, jako i ja nie jestem ze

świata. <sup>15</sup> Nie proszę, abyś je wziął ze świata, ale żebyś je zachował ode złego. <sup>16</sup> Nie sąć ze świata, jako i ja nie jestem ze świata. Poświęć je w prawdzie. Mowa twoja jest prawda. <sup>18</sup> Jakoś ty mnie posłał na świat, i jam je posłał na świat. <sup>19</sup> A ja nie ja poświęcam samego siebie, aby i oni byli poświęceni w prawdzie.

<sup>20</sup> A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie: <sup>21</sup> aby wszyscy byli jedno, jako ty, Ojczę, we mnie, a ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby uwierzył świat, iżes ty mnie posłał. <sup>22</sup> A ja chwałę, którąś mi dał,

dalem im, aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy. <sup>23</sup> Ja w nich, a ty we mnie, aby byli doskonałymi w jedno, a iżby poznał świat, żeś ty mnie posłał i umiłowałeś je, jakoś i mnie umiłował. <sup>24</sup> Ojczę, któregoś mi dał, chcę, aby gdzieś ja jest, i oni byli ze mną, aby oglądali chwałę moją, którąś mi dał, albowiem mnie umiłowałeś przed założeniem świata.

<sup>25</sup> Ojczę sprawiedliwy, świat cię nie poznał; a jam ciebie poznał i ci, co poznali, żeś ty mnie posłał. <sup>26</sup> Zoznajmiliem im imię twoje i oznajmie, aby miłość, którąś mnie umiłował, w nich była, a ja w nich.

## XVIII.

**T**o wyrzekłszy, Jezus wyszedł z uczniami swymi za potok Cedron, tedy był ogród, do którego on wszedł i uczniowie jego. <sup>2</sup> A wiedział i Judasz, który go wydawał, miejsce, iż się tam często schadzał Jezus z uczniami swoimi. <sup>3</sup> Judasz tedy, wzięwszy rotę i od najwyższych kapłanów i faryzeuszów służebniki, przyszedł tam z latarniami i z pochodniami i z broniami. <sup>4</sup> A tak Jezus, wiedząc wszystko, co nań przysię miało, wyszedł i rzekł im: Kogo szukacie? <sup>5</sup> Odpowiedzieli mu: Jezusa Nazareńskiego. Rzekł

im Jezus: Jam jest. A z nimi też stał Judasz, który go wydawał. <sup>6</sup> Skoro im tedy rzekł: Jam jest, poszli nazad i padli na ziemię. <sup>7</sup> Spytał ich tedy zasię: Kogo szukacie? A oni powiedzieli: Jezusa Nazareńskiego. <sup>8</sup> Odpowiedział Jezus: Powiedziałem wam, iżem ja jest; jeśli tedy mnie szukacie, dopuście tym odejść. <sup>9</sup> Aby się wypełniła mowa, którą wyrzekł: Jż któregoś mi dał, żadnego z nich nie stracił. <sup>10</sup> Szymon tedy Piotr, mając ford, dobył go i uderzył sługę najwyższego kapłana i uciął prawe



ucho jego. A słudze było imię Malchus. <sup>11</sup> Rzekł tedy Jezus Piotrowi: Włóż twój ford w pochwy. Kielicha, który mi dał Ojciec, pić go nie będę? <sup>12</sup> Kota tedy i rotmistrz i służebnicy żydowscy pojмали Jezusa i związali go. <sup>13</sup> I przywiedli go naprzód do Annasza, bo był świętym Kalfasów, który był najwyższym kapłanem roku onego. <sup>14</sup> A Kalfasz był, który był radę dał Żydom: że pożyteczno jest, aby jeden człowiek umarł za lud. <sup>15</sup> I szedł za Jezusem Szymon Piotr i drugi uczeń. A ten uczeń był znajomy najwyższemu kapłanowi i wszedł z Jezusem do dworu najwyższego kapłana. <sup>16</sup> A Piotr stał u drzwi na dworzec. Wyszedł tedy drugi uczeń, który był znajomy najwyższemu kapłanowi i rzekł odźwiernej i wprowadził Piotra. <sup>17</sup> Rzekła tedy Piotrowi służebnica odźwierna: Jaliś i ty nie jest z uczniów człowieka tego? On powiedział: Nie jestem. <sup>18</sup> I stała czeładź i służebnicy u węgla, bo zimno było i grzali się; a był z nimi i Piotr, stojąc i grzejac się.

<sup>19</sup> Tedy najwyższy kapłan spytał Jezusa o jego uczniach i o nauce jego. <sup>20</sup> Odpowiedział mu Jezus: jam jawnie mówił światu; jam zawsze uczył w bóżnicy i w kościele, gdzie się wszyscy

Żydowie schadzają, a w skrytości nicem nie mówił. <sup>21</sup> Co mnie pytasz? pytaj tych, którzy słuchali, com im mówił; oto ci wiedza, com ja mówił. <sup>22</sup> A gdy to wyrzekł, jeden z służebników stojący tam, dał policzek Jezusowi, mówiac: Tak odpowiadasz najwyższemu kapłanowi? <sup>23</sup> Odpowiedział mu Jezus: Jesłim źle rzekł, daj świadectwo o złem: a jeśliż dobrze, czemu mnie bijesz? <sup>24</sup> I odesłał go Annasz związanego do Kalfasza, najwyższego kapłana.

<sup>25</sup> A Szymon Piotr stał i grzał się. Rzekli mu tedy: Ujaliś i ty nie jest z uczniów jego? Japrzal się on i rzekł: Nie jestem. <sup>26</sup> Rzekł mu jeden z służebników najwyższego kapłana, powinowaty onego, którego Piotr uciał ucho: Jazem ja ciebie nie widział w ogrodzie z nim? <sup>27</sup> Japrzal się tedy zasię Piotr; a natychmiast kur zapiał.

<sup>28</sup> Przywiedli tedy Jezusa od Kalfasza na ratusz. A było rano; i sami nie weszli na ratusz, aby się nie zmazali, ale iżby pożywali Paschy. <sup>29</sup> A tak Piłat wyszedł do nich z ratusza i rzekł: Co za skargę przynosicie przeciw człowiekowi temu? <sup>30</sup> Odpowiedzieli i rzekli mu: By ten nie był złoczyńca, nie podalibyśmy go byli tobie. <sup>31</sup> Rzekł im tedy Piłat: Weźmijcie go wy,

a według zakonu waszego osądzić go. Rzekł mu tedy Żydowie: Nam się nie godzi nikogo zabijać. <sup>32</sup> Aby się wypełniła mowa Jezusowa, którą powiedział, oznajmując, którą śmiercią miał umrzeć.

<sup>33</sup> Wszedł tedy zasię Pilat do ratusza i wezwał Jezusa i rzekł mu: Tyś jest król Żydowski? <sup>34</sup> Odpowiedział Jezus: Sam od siebie to mówisz, czylié inisi powiedzieli o mnie? <sup>35</sup> Odpowiedział Pilat: Ażajem ja jest Żyd? Naród twój i najwyżsi kapłani podali mi cię; coś uczynił? <sup>36</sup> Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata; gdyby królestwo moje z tego świata było, wzdobył się bili słudzy moi, żebym nie

był wydan Żydom: lecz teraz królestwo moje nie jest stąd. <sup>37</sup> Rzekł mu tedy Pilat: Coś ty jest król? Odpowiedział Jezus: Ty mówisz, żem ja jest królem. Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie; wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego. <sup>38</sup> Rzekł mu Pilat: Co jest prawda? A to rzekłszy, wyszedł zasię do Żydów i rzekł im: Ja żadnej winy w nim nie znajduję. <sup>39</sup> Lecz macie zwyczaj, abym wam jednego wypuścił na Paschę; chćcież tedy wypuszczę wam króla Żydowskiego? <sup>40</sup> Zawołali tedy zaś wszyscy, mówiąc: Nie tego, ale Barabbasza. A Barabbasz był zbójcą.

## XIX.

**W**tenczas tedy Pilat wziął Jezusa i ubiczował. <sup>2</sup> A żołnierze, uplotłszy koronę z ciernia, włożyli na głowę jego i szatą szkarłatową odziali go. <sup>3</sup> I przychodzili do niego, a mówili: Witaj królu Żydowski; i dawali mu policzki.

<sup>4</sup> Wyszedł tedy zasię Pilat przed ratusz i rzekł im: Oto go wam wiode przed ratusz, abyście poznali, że w nim żadnej winy nie znajduję. <sup>5</sup> (Wyszedł tedy Jezus, niosąc cierniową koronę

i szatę szkarłatową). I rzekł im: Oto człowiek. <sup>6</sup> Gdy go tedy ujrzeli najwyżsi kapłani i służebnicy, zawołali mówiąc: Ufrzyżuj, ufrzyżuj go. Rzekł im Pilat: Weźmijcie go wy, a ufrzyżujcie, bo ja w nim winy nie znajduję. <sup>7</sup> Odpowiedzieli mu Żydowie: My zakon mamy, a wedle zakonu ma umrzeć, że się Synem Bożym czynił. <sup>8</sup> Gdy tedy Pilat usłyszał tę mowę, bardziej się ulął.

<sup>9</sup> I wszedł zasię do ratusza i rzekł do Jezusa: Skądś ty jest?



Łecz mu Jezus nie dał odpowie-  
dzi. <sup>10</sup> Rzekł mu tedy Pilat:  
Nie mówisz ze mną? nie wiesz,  
iż mam moc ufrzyżować cię  
i mam moc puścić cię? <sup>11</sup> Od-  
powiedział Jezus: Nie miałbyś  
żadnej mocy przeciw mnie, gdy-  
być z wierzchu nie dano. Prze-  
toż, który mnie tobie wydał,  
wiekszy grzech ma. <sup>12</sup> I odtąd  
Pilat starał się, aby go puścić.  
Łecz Żydowie wołali, mówiąc:  
Jeśli tego wypuścisz, nie jesteś  
przyjacielem cesarskim; każdy  
bowiem, co się czyni królem,  
sprzeciwia się cesarzowi. <sup>13</sup> A  
Pilat, usłyszawszy te mowy,  
wywiódł przed ratusz Jezusa  
i siadł na stolicy sądowej, na  
miejscu, które zowią Litostrotos,  
a po żydowsku Sabbata.  
<sup>14</sup> A był dzień przygotowania  
Paschy, godzina jakoby szósta  
i rzekł Żydom: Oto Król wasz.  
<sup>15</sup> A oni wołali: Strać, strać,  
ufrzyżuj go. Rzekł im Pilat:  
Króla waszego ufrzyżuje? Od-  
powiedzieli najwyżsi kapłani:  
Nie mamy króla, jedno cesarza.  
<sup>16</sup> Wtenczas tedy podał go im,  
żeby był ufrzyżowany. I wzięli  
Jezusa i wywiedli. <sup>17</sup> A niosąc  
krzyż sobie, wyszedł na ono  
miejscie, które zwano Trupiej  
głowy, a po żydowsku Golgota,  
<sup>18</sup> gdzie go ufrzyżowali, a z nim  
drugich dwóch stąd i zowąd,  
a w pośrodku Jezusa.

<sup>19</sup> A napisał Pilat i tytuł i po-  
stawił nad krzyżem. A było  
napisano: JEZUS NAZA-  
RENSKI, KRÓL ŻYDOWSKI.

<sup>20</sup> Ten tedy tytuł czytało wielu  
Żydów, iż blisko miasta było  
miejscie, gdzie był ufrzyżowan  
Jezus; a było napisano po ży-  
dowsku, po grecku i po łacinie.

<sup>21</sup> Mówili tedy Pilatowi naj-  
wyżsi kapłani żydowcy. Nie  
pisz: Król Żydowski; ale, iż on  
powiadał: Jestem król Ży-  
dowski. <sup>22</sup> Odpowiedział Pilat:  
Com napisał, napisałem.

<sup>23</sup> Żołnierze tedy, gdy go  
ufrzyżowali, wzięli szaty jego  
(i uczynili cztery części, każdemu  
żołnierzowi część) i suknię.  
A była suknia nie szyta, od  
wierzchu całodziana. <sup>24</sup> Mówili  
tedy jeden do drugiego: Nie  
krajmy jej, ale rzućmy o nią  
losy, czyja ma być. Iżby się  
Pismo wypełniło, mówiące: Po-  
dzielili sobie szaty moje, a o su-  
knie moją rzucili los. A żoł-  
nierze to uczynili.

<sup>25</sup> I stały podle krzyża Jezu-  
sowego matka jego i siostra  
matki jego, Marya Kleofasowa  
i Marya Magdalena. <sup>26</sup> Gdy  
tedy ujrzał Jezus matkę i ucznia,  
którego miłował, stojącego,  
rzekł matce swojej: Niewiasto,  
oto syn twój. <sup>27</sup> Potem rzekł  
uczniowi: Oto matka twoja.  
I od onej godziny wziął ją

uczeń na swą pieczę. <sup>28</sup> Potem wiedząc Jezus, iż się już wykonało, aby się wykonało Pismo, rzekł: Pragne. <sup>29</sup> Było tedy naczynie postawione octu pełne. A oni gąbkę pełną octu, obłożwszy hyzopem, podali do ust jego. <sup>30</sup> Jezus tedy, gdy wziął ocet, rzekł: Wykonało się. A skłoniwszy głowę, ducha oddał.

<sup>31</sup> Żydowie tedy, (ponieważ był dzień Przygotowania), aby na szabaty nie zostały ciała na krzyżu (albowiem był wielki on dzień Szabatu), prosili Pilata, aby połamano golenie ich, a zdjęto je. <sup>32</sup> Przyszli tedy żołnierze, a pierwszego złamali golenie i drugiego, który z nim był ukrzyżowany. <sup>33</sup> Lecz przyszedłszy do Jezusa, gdy go ujrżeli już umarłego, nie łamali goleni jego; <sup>34</sup> ale jeden z żołnierzów włócznią otworzył bok jego, a natychmiast wyszła krew i woda. <sup>35</sup> A który widział, wydał świadectwo i prawdziwe

jest świadectwo jego; a on wie, iż prawdę powiada, abyście i wy wierzyli. <sup>36</sup> Albowiem się to stało, aby się wypełniło Pismo: Koście nie złamiecie z niego. <sup>37</sup> I zaśię drugie Pismo mówi: Ujrzą tego przebodli.

<sup>38</sup> A potem prosił Pilata Józef z Arymatei (przeto, iż był uczniem Jezusowym, lecz tajemnym dla bojaźni Żydów), iżby zdjął ciało Jezusowe. I pozwolił Pilat. Przyszedł tedy i zdjął ciało Jezusowe. <sup>39</sup> Przyszedł też i Nikodem, który był przyszedł w nocy do Jezusa przedtem, niosąc przyprawę mirry, i aloesu, jakoby sto funtów. <sup>40</sup> Wzięli tedy ciało Jezusowe i związali je prześcieradły z rzeczami wonnymi, jako jest zwyczaj Żydom grześć. <sup>41</sup> A na miejscu, gdzie był ukrzyżowany, był ogród, a w ogrodzie grób nowy, w którym jeszcze żaden nie był położony. <sup>42</sup> Tam tedy, dla Przygotowania Żydowskiego, iż grób był blisko, położyli Jezusa.

## XX.

**A** pierwszego dnia szabatu Marya Magdalena przyszła rano, gdy jeszcze były ciemności, do grobu i ujrzała kamień odwalony od grobu. <sup>2</sup> Biegła tedy i przyszła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego

miłował Jezus, a rzekła im: Wzięto Pana z grobu, a nie wiemy, gdzie położono. <sup>3</sup> Wyszędł tedy Piotr i on drugi uczeń i przyszli do grobu. <sup>4</sup> A bieżeli obaj społem, a on drugi uczeń wyścignął Piotra i pierwszy przyszedł do grobu. <sup>5</sup> A szych-



liwszy się, ujrzał leżące prześcieradła; wszakoż nie wszedł. <sup>6</sup> Przyszedł tedy Szymon Piotr, idąc za nim, i wszedł w grób i ujrzał prześcieradła leżące <sup>7</sup> i chustkę, która była na głowie jego, nie z prześcieradły położoną, ale osobno zwinioną na jedno miejsce. <sup>8</sup> Natenczas tedy wszedł i on uczeń, który był pierwszy przyszedł do grobu, i widział i uwierzył; <sup>9</sup> albowiem jeszcze nie rozumieli Pisma, iż potrzeba było, aby on wstał z martwych. <sup>10</sup> Odeszli tedy zasię uczniowie do siebie. <sup>11</sup> A Marya stała u grobu zewnątrz, płacząc. Gdy tedy płakała, nachyliła się i wejrzała w grób <sup>12</sup> i ujrzała dwóch aniołów w bieli siedzących, jednego u głowy, a drugiego u nóg, kiedy położone było ciało Jezusowe. <sup>13</sup> Rzekli jej oni: Niewiasto, czemu płaczesz? Rzeka im: Jż wzięto Pana mego, a nie wiem, kiedy go położono. <sup>14</sup> A to rzekszysz, obróciła się nazad i ujrzała Jezusa stojącego, a nie wiedziała, iż Jezus był. <sup>15</sup> Rzekł jej Jezus: Niewiasto, czemu płaczesz? kogo szukasz? ona, mniemając, żeby był ogrodnik, rzeka mu: Panie, jeśliś go ty wziął, powiedz mi, gdzieś go położył, a ja go weźmę. <sup>16</sup> Rzekł jej Jezus: Marya. Obróciwszy się ona, rzeka mu: Rabboni (co

się wyflada, Mistrzu). <sup>17</sup> Rzekł jej Jezus: Nie tykaj się mnie, bom jeszcze nie wstąpił do Ojca mego; ale idź do braci moich, a powiedz im: wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, Boga mego i Boga waszego.

<sup>18</sup> Przyszła Marya Magdalena, oznajmując uczniom: Jżem widziała Pana i to mi powiedział.

<sup>19</sup> Gdy tedy był wiecór dnia onego pierwszego szabatów, a drzwi były zamknięte, kiedy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni Żydów, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: Pokój wam. <sup>20</sup> A to rzekszysz, ufałał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrawszyszy Pana. <sup>21</sup> Rzekł im tedy zasię: Pokój wam. Jako mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam. <sup>22</sup> To powiedziawszyszy, tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha świętego; <sup>23</sup> których odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone; a których zatrzymacie, są zatrzymane.

<sup>24</sup> A Tomasz, jeden ze dwunastu, którego zowią Dydymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. <sup>25</sup> Mówili mu tedy drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeśli nie ujrzę w ręku jego przybicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ i nie włożęli ręki mojej w bok jego, nie uwierzę.

<sup>26</sup> A po ośmiu dniach byli zaś się uczniowie jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętymi i stanął w środku i rzekł: Pokój wam. <sup>27</sup> Potem rzekł Tomaszowi: Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje i ściągnij rękę swoją, a włoż w bok mój; a nie bądź niewiernym, ale wiernym. <sup>28</sup> Odpowiedział Tomasz i rzekł mu:

Pan mój i Bóg mój. <sup>29</sup> Powiedział mu Jezus: Jżesz mnie ujrzał Tomasz, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. <sup>30</sup> Wieleć i innych znałów uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są w tych księgach napisane. <sup>31</sup> A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus, Syn Boży, a iżbyście wierząc, żywot mieli w imię jego.

## XXI.

**P**otem okazał się zaś Jezus u morza Trybunadzkiego. A okazał się tak: <sup>2</sup> Byli spodem Szymon Piotr i Tomasz, którego zowią Dydymus, i Natanael który był od Kany Galilejskiej, i synowie Zebedeuszowi i drudzy dwaj z uczniów jego. <sup>3</sup> Rzekł im Szymon Piotr: Idę ryby łowić. Rzekli mu: Idziem i my z tobą. <sup>4</sup> Wyszli i wsiedli w łódź; a onej nocy nic nie ułowili. <sup>5</sup> A gdy było rano, stanął Jezus na brzegu; wszakoż nie poznali uczniowie, że był Jezus. <sup>6</sup> Rzekł im tedy Jezus: Dzieci a macie ryby? Odpowiedzieli mu: Nie. <sup>7</sup> Rzekł im: Zapuśćcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie. Zapuścili tedy; a już nie mogli jej ciągnąć przed mnóstwem ryb. <sup>8</sup> Rzekł tedy uczeń on, którego miłował Je-

zus, Piotrowi: Pan jest. Szymon Piotr, usłyszawszy, iż Pan jest, przepasał się sufnią (albowiem był nagi) i rzucił się na morze. <sup>9</sup> Lecz drudzy uczniowie przypłynęli w łodzi (bo nie daleko byli od ziemi, ale jakoby na dwieście łokci), ciągnąc sieć ryb. <sup>10</sup> Gdy tedy wyszli na ziemię, ujrzeni węgle nałożone i rybę na nie włożoną i chleb. <sup>11</sup> Rzekł im Jezus: Przynieście z ryb, któreście teraz pojmali. <sup>12</sup> Wstąpił Szymon Piotr i wyciągnął sieć na ziemię, pełną wielkich ryb, sto pięćdziesiąt i trzy. A choć ich tak wiele było, nie podarła się sieć. <sup>13</sup> Rzekł im Jezus: Pójdźcie, obiadujcie. A żaden z siedzących u stołu nie śmiał go spytać: Ktoś ty jest? wiedząc, iż Pan jest. <sup>14</sup> I przyszedł Jezus i wziął chleb, a dawał im,



taż i rybę. <sup>14</sup> To już trzeci raz okazał się Jezus uczniom swoim, powstawszy z martwych.

<sup>15</sup> Gdy tedy obiad odprawili, rzekł Szymonowi Piotrowi Jezus: Szymonie Janów, miłujesz mnie więcej, niżli ci? Rzekł mu: Tak Panie; ty wiesz, że cię miłuję. Rzekł mu: Paś baranki moje. <sup>16</sup> Rzekł mu powtórę: Szymonie Janów, miłujesz mnie? Rzekł mu: Tak Panie; ty wiesz, że cię miłuję. Rzekł mu: Paś baranki moje.

<sup>17</sup> Rzecz mu po trzecio: Szymonie Janów, miłujesz mnie? Zasmucił się Piotr, że mu trzecikroć rzekł: Miłujesz mnie? i rzekł mu: Panie, ty wszystko wiesz; ty wiesz, że cię miłuję. Rzekł mu: Paś owce moje.

<sup>18</sup> Zaprawdę, zaprawdę, powiadam tobie: Gdyś był młodszy, opasywałeś się i chodzileś, fe- dyś chciał; lecz, gdy się starzejesz, wyciągniesz ręce twe, a inny cię opasze i poprowadzi, gdzie ty nie chcesz. <sup>19</sup> A to mówił, dając znać, którą śmiercią

miał uwielbić Boga. A to powiedziawszy, rzekł mu: Pójdź za mną. <sup>20</sup> Piotr, obróciwszy się, ujrzał onego ucznia, którego miłował Jezus, pozad idącego, który też położył się był przy Wieczerzy na piersiach jego, i mówił: Panie, któryż jest, co cię wyda? <sup>21</sup> Tego tedy ujrawszy Piotr, rzekł Jezusowi: Panie, a ten co? <sup>22</sup> Powiedział mu Jezus: Tak chcę, aby został, aż przyjdę; co tobie do tego? ty pójdź za mną. <sup>23</sup> Gruchnęła tedy ta mowa między braćmi, iż on uczeń nie umrze. Lecz nie rzekł Jezus: Nie umrze; ale: Tak chcę, żeby on został, aż przyjdę; co tobie do tego?

<sup>24</sup> Ten jest on uczeń, który daje świadectwo o tem i to napisał; a wiemy, że prawdziwe jest świadectwo jego. <sup>25</sup> A jest i innych wiele rzeczy, które czynił Jezus, które gdyby się osobna pisały, tuszę, iż i sam świat nie mógłby ogarnąć ksiąg, któreby się pisać miały.

O rozjaśnienie wnętrza modlić  
się będę, aż w sobie stojącego,  
jasnego Chrystusa poczuję.

(Słowacki).





**T**O Bóg — — — „Bóg” (bezrodzajowe)...  
Praprzyczyna...

I.  
1. *Genezis*  
*Słowa.*

Istność sama w sobie, bez przyczyny poza sobą, bo sama sobie przyczyną; bez celu poza sobą, bo sama sobie celem. Bóg wzięło w sobie początek i w sobie ostateczność znalazło a początek był po Niem, albowiem Ono zrodziło początek.

Bóg położyło kres swej bezosobowej wyłączności i — Praprzyczyną będąc — z siebie Boga Ojca, pierwszą w sobie Osobę zrodziło. Stał się początek.

TEN Bóg — — — Bóg-Ojciec.

Stał się początek wszystkiego stawania; a wszystko stawanie z woli Boga Ojca jest, a wola Boga Ojca z pragnienia uświadomienia się w sobie, a pragnienie, z wyjścia poza swą przyczynę, z tęsknoty bożej odczucia siebie poza wyłącznością swej Istoty.

Ta zasieć Boża tęsknota, to pragnienie, ta wola Ojca — to jest Słowo.

To było na początku u Boga.

Bóg-Syn — Działanie — Słowo — Druga Bóstwa Osoba.

I jęło się stawanie. Wszystko się stało przez Słowo, a bez niego nic się nie stało, co się stało.



Jęło się stawanie, albowiem w Słowie był żywot a niemasz żywota bez wiecznego jego odżywiania, że żywot nosi w sobie wiecznych żywotów zaczątek.

Żywot w wieczności zasię światłości równy jest a światłość równa żywotowi.

Wieczne zaś stawanie w światłości widomą nadało sobie formę, a duch jej, że z Boga Ojca się wywodzi, w niej doskonalać się, by w doskonałości ostatecznej w święte Ojca Łono powrócił, coraz to nowej a doskonalszej formy szukając, według siebie ją przemienia i w nowej znów się stawa. Mirjady epok przeżywszy w ustawicznym stawaniu się, mirjady przemian osiągnawszy w licznych jak ziarna morskiego piasku globach i planetach, stało się Słowo wreszcie w formie człowieka na ziemi, w niej odnalazłszy obraz i podobieństwo swojej Praprzyczyny.

I stał się żywot światłością Ludzi.

Z zwierzęstwa wyzwolenie się.

Zdobyć formę zrodzonej z światłości.

Rzeczona Słowo Światłości.

Rzeczona Słowo Żywota.

Nieśmiertelność.

Człowiek.

Adam.

Zrodzone przez Ojca Słowo nim zjawione w Mikrokosmosie już w Makrokosmosie dokonało się, że w człowieku, jako Mikrokosmosu szczytnej formie ciałem się stało — żywym Makrokosmosu odbiciem.

W tem właśnie człowiek obrazem jest i podobieństwem Boga.

Wszystka wszechświata (Makrokosmosu) zjawia i wszystko w nim stawanie się, zjawia się w Mikrokosmosie i w nim się stawa. Więc Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami i Słowo ciałem się stawa i mieszka między nami; i jest żywotem a żywot światłością Ludzi, a światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły.

Nie ogarnęły jej ciemności, acz wiecznym światłości są przeciwnem, że w zastyganiu formy biorą swój początek. Duch zasię wiecznie nowej formy chce, gdy raz z wyłączności bożej istoty w formę został przelany, więc w sobie Boga Ojca pragnienie nosi, a więc, gdy wcielony, pragnienie wyjścia poza formy swej trwanie.

Ciemności wszelako formie raz obranej zachować ducha usiłują, jasność ogarnąć. Stąd nieustające światłości zabłyśnięcia, to znów światłości przytłumienia; jednakże zawsze ostateczne światłości zwycięstwo.

Formy ustalenie sprzecznością jest Duchowi; w człowieku znużonym wypracowywaniem się ducha zjawia się tęsknota ku ustaleniu formy, „ducha zleniwienie”, światłości przytłumienie, zapomnienie Słowa. I zda się, że ciemności światłość już ogarniają, że utrwalona w materji forma już zwycięża, gdy Słowo nowem się staje ciałem, a znów światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły.

Odchodzi i przychodzi do was.

Odeszło człowieka Słowo i doń przychodziło; po wielekroć odnajdywał człowiek Boga w sobie i po wielekroć Go zapodziwał. I było światłości wzmoczenie i było światłości przytłumienie. A stało się, że znów światłości przytłumienie padło w człowieka, znów formy uwielbienie, znów zapomnienie Słowa.

Iżby wszelako ciemności jej (t. j. światłości) nie ogarnęły przeto był człowiek posłany od Boga, aby dał świadectwo o światłości.

Był człowiek posłany od Boga, któremu imię było Jan.

2. Człowiek  
posłany  
od  
Boga.

Jest czas w szerokich wieków okresach mnogi, że przytłumiona jest światłość w człowieku. Czas ciemności! Iżby wszelako ciemność nie ogarnęła jasności w człowieku, zapomnianej a zapodziejanej gdzieś w rządach materji (w materializmie), iżby pokolenia wszystkie, nawet te w najczarniejszej zrodzone ciemności, duchowi zachowane były a nie straciły możności odnalezienia w sobie Słowa (Drugiej Bóstwa Osoby), które jest żywotem — iżby więc żywota w sobie nie zatraciły, i które jest światłością — iżby więc ciemności jej nie ogarnęły — przeto śle Bóg w wszystkie pokolenia duchy światłości.

Nie są ci one światłością, ale są, iżby świadectwo dały o światłości.

A wszystka synów Ziemi moc pracuje całym ogromem ciemności swej, by nią ogarnąć a stłumić świadectwo o światłości, które dają one duchy, zesłane od Boga.

Że formie gwałt zadają, nową do życia powołując, przeto wszystka ciemność przeciw nim jest.



Że ciemność tłumia, przeto burzycielami okrzykuje ich pokolenie każde.

Że jasność nieca, która nie zezwala zastygnąć w uspieniu, przeto o świętokradztwo życia uświęconego ich pomawiają.

Oto nieustanne zjawianie się Jana, który wszystkim pokoleniom świadectwo daje o światłości, jako je dał w on czas wołający na puszcy.

Nie był on światłością, ale iżby świadectwo dał o światłości.

Była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego.

Była światłość i jest i trwać będzie po wszystek czas, a oświeca wszystkiego człowieka, który się rodzi. Wszystek więc człowiek światłość w sobie ma, a światłość tężsamą, o której dał świadectwo Jan, i tężsamą, o której dają świadectwo zesłane duchy boże wszystkiemu pokoleniu wszystkiej ludzkości. A światłość nie jest ci dana człowiekowi według wyznania, ale oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego.

Niemowlę wszelkie pełne jest Słowa, w którym jest żywot, a żywot światłością ludzi. Wszystek rodzący się człowiek pełen jest Słowa — pełen światłości Chrystusowej. Nie masz więc nauki uczynionej przez ludzi, któraby słuszną była, nauczając o światłości w wyłączności własnej, ani o zbawieniu przez nią, albowiem światłość dana jest wraz z żywotem już niemowlęciu, które z sobą ją na świat przynosi.

Nie powiedziano tem, iżby rodzący się człowiek wszystek równy był światłością. Powiedziano indziej: nie pod miarą Bóg dawa Ducha \*). Miara zaś ta równa się osiągniętej w żywotach przeszłych doskonałości. A doskonałość szczytną osiągnęły były duchy już przed świadectwem danem przez Jana. One to wzięły pełną miarę Ducha od Boga a pełne będąc światłości Chrystusowej, jako wszyscy ludzie, przetopiwszy ją przez pełną miarę daną od Boga, dali już świadectwo o światłości i zbawienie osiągnęły w Chrystusie, nie zaś w historii z lat panowania cesarza Augusta.

Przyćmieniem więc światłości jest mniemanie, że w znajomości historii cielesnego żywota Jezusa i w chwaleniu tegoż żywota i naśladowaniu formy jego dane jest zbawienie.

---

\*) Jan III., 34.

Wzmoczeniem zaś światłości jest wiara „widząca”, w duszy światłość, w światłości żywot, w żywocie Słowo, które w człowieku ciałem się stało. A światłość, której świadectwo dał Jan, nie jest światłością zewnętrzną, ale światłością wewnętrzną, nie światłością formy, a światłością Ducha, nie poznaniem minionego skrawka historii, a wieczności, która niby wszechsystemem dookoła słońca słońce, obraca się dookoła Słowa.

— — — Przyszedł do własności, a swoich go nie przyjęli; a ileżkolwiek ich przyjęli go, dał im moc, aby się stali synami bożymi.

Poznali Go i poznają ci, których ciemności nie ogarnęły, którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. Poznali go ci, którzy uwierzyli, iż „wszystko przez ducha i dla ducha stworzone jest, a nie dla cielesnego celu nie istnieje”, poznali go ci, którzy w istocie swojej nie ciałem są ani ciała cele wyznają, ale, którzy duchem są i tylko w duchu ostateczność celów upatrują. To jest własność Chrystusa a do niej przyszedł i nie poznali Go, jako że nie znają własności, która Jemu i im jest wspólna; do niej to przychodzi i nie poznają Go, jako że nie znają własności swojej, a o wszystko prócz o nią troskają się — to i nie poznają Go dzisiaj i nie poznają gdy zjawi się człowiekiem. A byli, którzy poznali Go, i są, którzy poznają Go; a ileżkolwiek ich przyjęli go, dał im moc, aby się stali synami bożymi. Wszystek, który go poznał, ma moc, aby się stać synem bożym, a iżby przez moc daną, synostwa bożego doświadczył, niech wierzy weń; a wiara z wiedzy o synostwie bożem zjawi się.

Wieczne bożych pierwiastków wcielanie się w rządy ku doskonałości ostatecznej, która pradoskonałości równa jest. Wypracowywanie się ducha poprzez niezliczone formy przemiany aż do szczytnego — i dla doskonałości własnej duszy ostatecznego już stopnia, który to stan doskonały na ziemi synostwem człowieczym nazwany jest.

Syn człowieczy — ostateczna doskonałość człowiecza na ziemi. Oto doskonałość w własnej zdobyta duszy.

Synostwo zaś boże stopniem jest pośrednim między ostateczną doskonałością człowieczą a Bogiem. Oto ostatecznej człowieczej doskonałości ostateczne już i pozaczłowiecze udoskonalenie przez moc ofiary własnego człowieczeństwa dla człowieczeństwa. Oto syna bożego moc, która w swej ostateczności Bogu równa jest, że — spełniwszy ofiarę, Bogu równa się stawa.



Którzy więc Słowo ujawnione poznali i przyjęli, otrzymali moc, aby dostąpić synostwa bożego. I wszystek człowiek synostwa człowieczego dostąpi, który Słowo pozna w duchu a przyjmie w ciału i wszystek człowiek może przez daną przez Niego moc ofiary synostwa bożego dostąpić a w swej doskonałości ostatecznej stać się Chrystusem — aż być mocnym zrównać się w Bogu z Bogiem. Tak w synostwie człowieczym ujrzeliśmy chwałę Jego, albowiem Słowo ciałem się stało. A z pełności jego myśmy wszyscy wzięli, i łaskę za łaską \*). Cokolwiek bowiem dał od początku zakon, według wyznania tłumaczący się, mądrością jest człowieka rozjaśnionego Duchem Świętym. Nie czyni fałszu, ale według prawd (prawdy od-blasków) życie wspólne ludziom ustanawia a miarę daje obcowania z Bogiem na jeden wieków wykrój. A żydom zaon przez Mojżesza jest dan, a żydowie innych poganami zwali, czy bliscy byli Słowa, porówni czy dalecy.

Inny był zakon nad wodami Jordanu — mniemali żydowie — inny nad Nilem, inny nad Gangesem, inny w ojczyźnie Hellenów. A zakon jeden był, bo z jednego czerpał źródła i żaden był prawdy zaprzeczeniem, albowiem wszystek zakon jest odmianą formy objawionych prawd, które z jednej Prawdy się wywodzą. Tak było, gdy były zakony, tak jest, że są zakony, i będzie póty, póki zakonom kres położy pełnia Prawdy w człowieku i jej niepodzielność.

A z pełności jego (Logosu) myśmy wzięli ponad zakony wszystkie, które nam są dane. Prawda przez Niego się stała i przez niego łaska — a Boga żaden nigdy nie widział, że który widzi na ziemi (człowiek, czy zakon) oczami widzi cielesnemi, to i nie widzi Boga. — Jednorodzonny Syn (Logos), który jest na łonie Ojcowskiem, on opowiedział.

Nie zakonów opowiedzenie pełne jest prawdy i łaski, nie formy na jeden wieków okres uświęcenie. Prawda w Nim jest, który jest Chrystusem, od początku aż po wszystek czas człowieczy Logosem w człowieku ujawnionym — w Nim jest Prawda a On — gdy poznany — we mnie ujawniony i w wszystkim człowieku, który Go poznał.

Niech tedy jednego okresu forma nie przysłania mi świętego oblicza Logosu, iżbym rozjaśnion, bez pośrednictwa chwilowej formy,

---

\*) Tłumaczenie Wujka brzmi „za łaskę“; według dzisiejszej gramatyki ma być „za łaską“.

w sobie odnalazł królestwo boże, a w niem Chrystusa, przez którego Łaska i Prawda stała się.

Gdy w społeczności jawi się głos wołającego na puszczy: <sup>3. Chrzest z Wody Chrzest z Ducha.</sup> prostujcie drogę Pańską, wtedy przychodzą posłańce faryzeuszów, doktorów w piśmie przyuczonych, kapłanów, a o chrzest pytają w imię tych, którzy ich pytać posłali. O prawo chrztu, o dowodne prawa tego wykazanie.

Ni suknią, ni jakowym wierzchnim znakiem, ani pisemnym patentem znaczony głos wołającego na puszczy — to i o suknie pytają, o znak i pieczęcią opatrzone pismo. I o patent chrztu pytają, jako że w niem pono jest początek prawa chrzczenia.

Jan chrzczył z wody a nie uwierzyli faryzeusze, jako że w skórę wielbłądzą odzian był a patentu nie miał pisemnego. I nie wiedzieli, ani wiedzieć chcieli co jest chrzest, który czynił Jan i co jest chrzest czyniony przez Tego, który za Janem idzie, a który przed nim stał się.

I nie wiedzieli i nie wiedzą dziś jeszcze, jak się wyklada chrzest językiem Objawienia.

Chrzest z Wody — przyjęcie wiary umysłem.

Chrzcił z Wody Jan i chrzcili z Wody uczniu Pana, ale On przyszedł, iżby chrzczył Duchem świętym.

Chrzest z Ducha (indziej zwan: z Krwi albo z Ognia) — przyjęcie wiary całą istotą, całym pragnieniem, dobrowolne poddanie Materji Duchowi.

Przez chrzest z wody człek staje się godnym chrztu z Ducha. Przecież nie wody materjalna część sprawia cud wiary w umyśle, ale wewnętrzny Wody znak Ducha, który sobie Wodą sposobi duszę.

Chrzest z Wody dan jest człowiekowi przez człowieka z woli i z chcenia chrzczonego. Chrzest z Ducha sprawia w sobie człowiek sam, a moc ku temu uzyskał od Tego, który przyszedł na świat, iżby chrzczył z Ducha, albowiem On jest w królestwie bożem, a królestwo boże w nas jest.

A gdy już jest Chrzciciel w nas, chrzci z Wody i sprawia, że zdolni jesteśmy wziąć moc chrztu z Ducha, a przezeń odnaleźć w sobie królestwo boże, w którym On jest — Jezus Chrystus.



II. A wiedząc o Nim przyjęciem chrztu z Wody (przez poznanie umysłem), zdolni wziąć w siebie moc uzyskania chrztu z Ducha, umacniajmy ją w sobie rozgorzeniem tej miłości, która się z wody w wino przemienia, a z wina w krew.

*Woda —  
Wino —  
Krew.*

I jeśli w nas Słowo Ciałem się stało już przez wodę, chciejmy z jej ożywienia uczynić wina zdrowotność i siłę, iżby krwi stać się godnymi.

Gdy usłyszał Jezus Matki Słowa: Wina nie mają, rzekł jej: Co mnie i tobie niewiasto? — Co mnie i tobie z wina, którego im trzeba, jako że posiadliśmy je, a jeszcze nie przyszła godzina moja iżby im wino moje przemienić w krew.

Oni wszelako potrzebowali wina, kazał tedy Jezus napełnić stągwie wodą (chrzest z Wody) a w wino przemienił je, iżby weselili się w Nim, a w weselu ujrzeli chwałę Jego, a sposobili się przyjęć krew (chrzest z ducha). — W temże sposobieniu się, my Mikrokosmosu dzieci w sobie odnajdujemy światłość wygoniwszy ciemności wszystkie a ujrzymy Kosmosu jasność największą przez ujzenie i zrozumienie istoty działań Słowa na ziemi.

*Woly.  
ce i go-  
bie —  
ankierzy  
ż.*

A gdy czujemy się w sobie wiernymi (że już wyróżniamy się od tych, których złymi ludźmi zwiemy a w sumieniu zwiemy się dobrymi), gdy wiernie czynimy dobre uczynki, posty zachowujemy a pacierzami Boga chwalimy, iżby dał nam w zamian szczęśliwość na ziemi albo w niebie, wtedy oto przekupniami jesteśmy w świątyni pańskiej.

Nie stronimy od świątyni, ale w niej kupeczmy.

Za cenę uczynków, jałmużny, postu, pacierzy i wszelkich grzechów unikania od Boga żądamy nagrody. Kupeczmy z Bogiem.

A kupcy różni byli: sprzedający woły i owce i gołębie i byli też banfierzy siedzący.

Są tacy, którzy czynią uczynki dobre — wołom przystosowane albo owcom. Są tacy, których uczynki dobre białość mają gołębi i szybki gołębi lot — a wszystkiemi kupeczą czyniąc Pana dłużnikiem. Są tacy, którzy w świątyni bankierami są, a uczynki dobre mierzą pieniądzem, że w domu bożym brzęk srebrników niby chwałę Bogu dźwięczy dla odkupienia duszy w odpuszcie trzystu dni, albo zupeł-

nym. Są, którzy uczynkami sakramentalnymi kupczą dla zbawienia duszy człowieka płacącego.

Jezus zasię uczyniwszy, jakoby bicz z powroźów, wyrzucił wszystkich z kościoła, owce też i woły, a banfierów pieniądze rozsypał i stoły poprzemrzał. A tym co gołębie sprzedawali, rzekł: Wynieście to stąd, a nie czyńcie domu Ojca mego domem fupiektwa.

Spraw, Panie, iżbyśmy — zbudowawszy raz dom Twój w sobie — nie przebywali w nim jako przekupnie a uczynków naszych i modlitwy nie czynili towarem. A białe gołębie nasze niechaj się gnieźdzą u szczytów, iżby nawet w chwili naszego upadku przekupień pochwycić ich nie zdołał a towarem uczynił.

Ni suknią ni jakowym wierzchnim znakiem, ani pisemnym patentem znaczony jest ten, który wypędza przekupnie z kościoła, — to i o suknie pytają, o znak, o pieczęcią opatrzone pismo.

*6. Co to są  
trzy dni?  
— a zasię  
co cuda są*

Rozzwalcie ten kościół — odparł Jezus — a we trzech dniach wystawię go.

I uczynił jako rzekł i czyni, jako przyobiecał. We trzech dniach uczynił zmartwychwstanie i we trzech dniach (w przeszłości, w terażniejszości i w przyszłości) nieustannie zmartwychwstanie Ciała swego uczynia. A ci, którzy w uczynione przez ludzi kościoły wierzą (każden według swego kościoła), myślą myślami faryzeuszów i kapłanów o kościele będącym w materji. Lecz Jezus mówi o kościele ciała swojego zmartwychwstającym w przeszłości, w terażniejszości i w przyszłości w nas samych, że Słowo Ciałem się staje w nas, że Duch staje się widoczny, a w działaniu nawet przez zmysły dosiężny. Inaczej, że duch tak oddziałuje na materję, doskonalc ją, że ją sobie czyni uslužną i podobną. Wszelako kapłani budują kościoły z kamienia. Kamieniem wypierają żywe ciało Chrystusowe; kamieniują ciało Jego, uśmiercając je w nas.

Golgota! ustawiczna Golgota...

Kapłani i doktorowie krzyżują Jezusa, uśmiercają ciało Jego, budując w czas czterdziestu sześciu lat kościół z kamienia w miejsce Słowa wcielonego. A Ono (Słowo) w trzech dniach (w przeszłości, w terażniejszości i w przyszłości) wystawia w nas kościół żywego duchem ciała i sprawia ustawiczne ciała Zmartwychwstanie. A ciała



zmarłychwstanie jest ożywienie ciała duchem, że ono nie sobie, ale duchowi żyje.

Wielu uwierzyło, widząc jego cuda, które czynił. Łecz sam Jezus nie zwierzał samego siebie im, dlatego iż on znał wszystkich, a iż nie trzeba mu było, aby kto dał świadectwo o człowieku, albowiem wiedział, co było w człowieku.

Sam Jezus nie zwierzał samego siebie im albowiem on posiadał panowanie nad materją a oni posiadania tego nie rozumieli.

Cud jest to zjawisko niewytłomaczalne dla człowieka, a niewytłomaczalne jest nieposiadaniem panowania nad materją, jest niewiedzą.

Jezus, który posiadał ono panowanie i który posiadał ostateczną o niem wiedzę, znał źródło cudu i jego dokonywanie się w materji, znał stosunek ducha do ciała i moc jego oddziaływania na materję i wszystkie przemiany w niej dokonujące się pod działaniem ducha. I znał wszystką materji właściwość, widział w materji zjawiska innym ludziom niewidzialne i zjawiskami temi kierował według ducha swego.

Co tedy czynił Jezus, cudem było w oczach ludzi; nie było zaś cudem w absolicie, jeno zjawiskiem w materji wywiedzionem z natury ducha działającego. Nie znał tedy cudów Jezus, ani cuda czynił albowiem sam był Cudem, a jeno niedostateczność „widzącej wiary” w czynach Jego cuda widziała i widzi. Teżsame przecież cuda dokonują się i dziś, które ongi działane były, jeno w oddaleniu swem od ducha człowiek ich nie widzi ani czuje, a nie czując ich, nie dopuszcza ich działania do swojej świadomości.

A dokonuje się cud nad cudy, gdy świadomość człowieka (w materji) ulegnie działaniu Ducha.

Oto jest cud.

— — — Jezus jako człowiek opanowawszy materję i wiedzę o niej a znając zjawiska materji dzialane w niej przez ducha, wiedział co było w człowieku, albowiem widział moc i przybarwienie aury jego, która idąc z ciała, według siły ducha promieniuje. To też nie trzeba mu było, aby kto dał świadectwo o człowieku.

I nie trzeba Mu świadectwa o tych, którzy się zbliżają, iżby stać się uczniami Jego, ani o tych, którzy zdrowia i światłości w Nim szukać przychodzą, ani o tych, którzy będąc faryzeuszami i kapłanami, Jego kościołowi swój kościół przeciwstawić przychodzą.

Ani potrzeba Mu świadectwa o Nikodemie, który z faryzeuszów będąc i księciem najwyższego trybunału, przychodzi w nocy, iżby nie był widziany, że przychodzi.

Rzekł Jezus Nikodemowi: jeśli się kto nie odrodzi znowu, nie może widzieć Królestwa Bożego. A powiedziano indziej: Królestwo Boże w was jest. Jeśli więc kto się nie odrodzi znowu, nie może widzieć w sobie Królestwa Bożego, a nie ujrawszy Go, osiąść Go nie może. Rzekł Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha świętego, nie może wniknąć do Królestwa Bożego.

III.

7. Tyś jest nauczycielem, a tego nie wiesz?

„Co się narodziło z ciała, ciało jest, a co się narodziło z Ducha, duch jest”.

Bo którzy są wedle ciała, co jest z ciała rozumieją; lecz którzy są wedle ducha, co jest z ducha rozumieją.

Bo mądrość ciała jest śmierć; mądrość ducha żywot i pokój”. (Rzym. VIII. 5—6).

Co się narodziło z ciała, z ducha się nie narodzi; ale gdy się odrodzi w duchu, że duch znowu się narodzi, wtedy i ciało (nowa ducha forma) znowu się narodzi, iżby doskonalsze odrodzonemu duchowi służyło.

A nie odrodzi się z wody, kto umysłem nie ogarnie wiary a nie odrodzi się z Ducha (z Krwi, z Ognia), kto całą istotą, wszystkim pragnieniem i wszystką ofiarą nie posiedzie Ducha, Chrzest z Wody i chrzest z Ducha — oto wnikście do Królestwa Bożego, które w nas jest.

I nie dziwcie się! Duch, kędy chce, tchnie i głos jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; tak jest wszełki, który się narodził z Ducha. A dziwią się ci, którzy się z Ducha nie narodzili, słyszą głos ducha, ale nie widzą skąd przychodzi i dokąd idzie. Wie jedno ten, który się odrodził.

Nikodem był z tych, którzy się nie odrodzili, także rzekł pytając: Jakoż to być może? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Tyś jest nauczycielem w Izraelu, a tego nie wiesz?

I pytają nauczyciele wszystkich społeczności: Jakoż to być może? A inni zgola nie pytają w mniemaniu, że to być nie może, jako że przez nich nie jest zrozumiane, wiernym przeto za prawdę podawane



nie jest. A ci bronią pism świętych, a tamci nie bronią jeno tych ksiąg, które według siebie już wytłumaczyli, a tak czytać przykazują, iżby żadne słowo Chrystusa przeciw nim się nie zwracało, a każde by ich potwierdziło.

Że Nikodem, choć ciemny, jednak żądny był prawdy, rzekł mu Jezus:

Żaprawdę, żaprawdę powiadam tobie, iż co wiemy (My, Syny Człowiecze), mówimy, a cośmy widzieli, świadczymy, a świadectwa naszego nie przyjmujecie.

— — — Tu, Nikodemie (w wszystkich społecznościach i w pokoleniach wszystkich zawsze obecny Nikodemie!) — myśl i myśl o znaczeniu tych oto słów Jezusa. Nie rzekł Jezus ani jednego słowa, któreby nie miało znaczenia ostatecznej prawdy na wszystkich czas i nie zdziałał uczynku, któryby miał znaczenie jednej tylko chwili.

Wiedz, Nikodemie, że wielkość i znaczenie Jezusa nie w historii jest, która w swym ułamku dokonała się na człowieku jednym i dokoła niego za panowania cesarza Augusta. Wiedz, Nikodemie, że wielkość i znaczenie Jego jest w Słowie, które jest wieczne.

Rzekł więc Jezus i mówi, a mówić nie przestał: a świadectwa naszego nie przyjmujecie. Oto jest to, że ofiara Chrystusa jeszcze nie dokonała się i oto jest to, że wyznawcy Jego nie przyjęli Go, bo nie poznali i w sobie Go nie odnaleźli. Obca im jest prawda objawiona przez Chrystusa, bo nawet to co powiedział z rzeczy ziemskich ani jest zrozumiane, ani przyjęte, ani w życiu stosowane, to też nie dziwno, iż objawione prawdy ducha obce są życiu naszemu, a ono bieży obok nich nie zatroskawszy się o nie.

Jeślim ziemskie rzeczy powiedział wam, a nie wierzycie; jażóż, jeślibym wam niebieskie opowiadał, wierzycie będziecie?

O Nikodemie wszystkich czasów! nie mówcie o zbawieniu ludziom, zanim nie przekonacie się, że niema wśród nich żadnego, któryby był bliższy Synostwa Człowieczego aniżeli wy, albowiem który mniej ma żywotów cielesnych przed sobą odgradzających go od ostatniego, doskonałego duchem cielesnego bytu, ten ci bliższy jest Prawdy a więcej ma z Prawdy w sobie. Któremu więc mówicie, iż błędzi, stwierdzcie wpierw w duszy, azali mówieniem tem nie błędzicie

O Niko-  
demie  
wszystkich  
czasów!

sami; stwierdźcie który z was bliższy jest Synostwu Człowieczemu, który zaś dalszy. Nie będzie bowiem zbawion żaden, krom Syna Człowieczego, a Synostwa Człowieczego żywot osiągnie wszystek człowiek, który wreszcie Chrztu z Ducha (Krwii, Ognia) dostąpi. Rzekł Jezus Nikodemowi: *U* żaden nie wstąpił do nieba, jedno który *z*stąpił *z* nieba, Syn Człowieczy, który jest w niebie.

— — — Wiadomo, że rodzi się człowiek, iżby umarł, co znaczy: <sup>9. Gdzie znajdzie człowiek Boga?</sup> że staje się w formie, iżby w formie być przestał, co znaczy; że stworzon jest, iżby w stopniowej bytów cielesnych doskonałości, stawał się stopniowo coraz doskonalszym obrazem i podobieństwem Boga. Skoro zaś forma bytu jednego stopniowi duszy nie odpowiada już, człowiek osiąga w tejże formie cel swój: śmierć. Człowiek zasię umiera, iżby się narodził, a iżby narodził się w nowej doskonalszej formie. Który zasię ostateczną doskonałość bytów osiągnął, ten zdobył Synostwo Człowiecze. Wtedy to człowiek wstąpił do nieba, a jako Syn Człowieczy, czyniąc ofiarę, zstępuje raz jeszcze z nieba zesłan przez Ojca, albowiem Bóg tań umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego (Logos) dał, aby wszelfi kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.

Ofiarą ostatecznego bytu cielesnego (krwią), bytu dla własnego zbawienia zbędnego już, ale zbawienie świata przybliżającego — staje się Syn Człowieczy Synem Bożym, iż wszystko człowieczeństwo swoje poza doskonałością własną ostawił, a zeń uczynił ofiarę światu. To też nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat był zbawion przezeń.

I również nie posłał Chrystus ani uczniów swych, ani apostołów, ani żadnego z ludzi, iżby którykolwiek z nich sądził człowieka którego, ale by — jeśli oświecon Duchem — przyczynkiem był zbawienia człowiekowi innemu. Istoty ofiary Syna Bożego nie pojmie ten, kto w ofierze tej zbawienie własne upatruje, ale ten, kto w niej zbawienia możność widzi. Chrystus zbawił świat — nie znaczy, że przez Chrystusa świat jest już zbawiony, ale znaczy, że w Nim i przez Niego ma moc zbawienia. To wyłożone jest w światłości, którą światu Syn (Logos) uczynił, by świat był przez nią zbawiony, nie sądzony.



A jeden jest sąd tylko, że światłość przyszła na świat, a ludzie raczej miłowali ciemności. Kto czyni prawdę, przychodzi do światłości.

Przychodzić trzeba więc do światłości, a światłość choć dana jest, tylko idącemu do niej objawiona będzie. Kto do światłości nie idzie, nie zazna jej, a bliższy jest światłości, który idzie do niej, chociażby błędząc, niżli, który nie idzie, nie błędząc.

Kto ku światłości idzie, błędzenia nie ominie, kto jednak idzie, ten w błędzie nie pozostawa, a idąc, idzie ku światłości, a kto ku światłości idzie, prawdę czyni. Niech też nie pyta się człowiek, gdzie znajdzie Boga, ale niech szuka; gdy szuka, znalazł już.

10. Jak w  
wywyższo-  
nych kościo-  
tach umniej-  
szon jest  
Chrystus.

Chrzcił Jezus a indziej chrzcil Jan.

A wśród uczniów Janowych wszczęło się gadanie, gdy widzieli, iż inny chrzci obok Jana a burzyli się oczyszczenie tylko z ręki Jana uznając, a mistrza swego nad Jezusa przekładając. Rzekł im Jan, wyłożywszy ich zmylenie: On ma rość, a ja się umniejszać.

A Jan był pierwszy, który dał świadectwo o Nim i był pierwszy, który tak mówił, że On rość ma, a ja się umniejszać. I byli po nim inni, którzy z Janowego chrztu wyszli i tak jak on mówili i czynili. I pomarli, a nie zrodzili się inni, którzy tak mówią i czynią, bo czynią na opak: imieniem Jezusa chcą rość wśród ludzi. I rosną a On jest umniejszon w nich i wśród ludzi.

Którzy więc wzięli na się wszystkie znaki, wzięli je po to, by stworzyć sobie prawo. I rosną wśród ludzi a umniejszenia bronią się, zapewniając, iż ich umniejszenie równe jest umniejszeniu Syna Bożego.

O nich więc sprawa się toczy, nie zaś o jasność, którą przyniósł Zbawiciel na ziemię, choć tej jasności stróżami i krzewicielami mienią się i być powinni. I jako żydowie, którzy uczniami byli Janowymi w uczniach Jezusa odmienność widzieli, tako też różne rzesze w imię Chrystusa w odmienne kościoły formę czci własnej składają.

I w imię tej formy przepomniawszy o światłości Słowa, boje już stoczyli między sobą straszliwe, zawsze w imię Jezusa braci rzezając, paląc, wyklinając. A działo się to, iżby rósł kościół jeden nad drugi; a nie pytano o to, czy rośnie światłość Chrystusowa na ziemi. I dzieje się, że kościoły spraw ziemi się imają, by na ziemi nie były umniej-

szone a przepominają, iżby rósł Chrystus w nich i przez nich wśród ludzi.

To jest oddalenie od światłości, że w kościołach nie masz Janów, którzy mówią: On ma rość, a ja się umniejszać.

Jażoż ty, Żydem będąc, prosisz u mnie pić, ftóram jest niewiasta Samarytanfa, bo Żydomie nie obcuja 3 Samarytany — mówiła niewiasta z Sychar do Jezusa wedle studni Jakubowej siedzącego. Dziwne było niewieście tej zrodzonej z szczepu wzgardzonego, iż nie gardził nią Jezus, który był ponad szczepy, ponad narodowości i ponad wyznania, że wszystkim ludziom przyniósł światłość i żadne nie wyróznil z przynależenia albo z urodzenia. A różność między ludźmi przez ludzi uczyniona jest, a co przez ludzi uczynione jest, niema w sobie świętości i niema trwałości.

Niemasz tedy ani ulepszenia ani wyniesienia w przynależności do szczepu, narodu albo kościoła, albowiem to wszystko przez ludzi uczynione jest a nie przez Ducha, to i nie jest święte, choć w omylności za święte po wielokroć okrzyczane. Nie jest święte ani trwale, ale przeminie, jedno nie przeminie światłość Słowa. A któryż szczep, któryż naród, któryż kościół rzec może o sobie, iż w nim jest światłość Słowa? Bo jest ci światłość w duszy, która chrzest z Ognia przeszła, a któryż szczep, który naród, który kościół nieomylnie rzec może o sobie, że dusza jego w całości przeszła ostatecznie przez chrzest z Ognia?

Póki będzie wzajemne dziwowanie, iż człek przestawa z człkiem ponad szczepy, ponad narodowości i ponad wyznania — póty nie masz wśród ludzi światłości, i nie będzie jej, póki wszystek człowiek nie będzie obcował z człowiekiem, co się wyklada: „świętych obcowanie”.

Ten ci człowiek dopiero prosić będzie tego, o którym dzisiaj nic nie wie: daj mi pić! — a dałby mu wodę żywą.

A mówi dzisiaj człowiek zmylony studnią widomą: nie masz i cjem czerpać, a studnia jest głęboka i sfądze masz wodę żywą?

I czynią sobie naczynia i czerpią z studni widomej, a czerpią choć głęboka jest i piją. A powiedziano: Każdzy, ftóry pije 3 tej

#### IV.

11. O obcowaniu człowieka z człowiekiem.

12. O czerpaniu z studni widomej i o wodzie żywej.



wody, zaś będzie pragnął, lecz żeby pił z wody, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki. A choć powiedziano tak, bronią nam wody Logosu, a wskazują w studnię Jakóbową a mówią, że jednaka jest — i naczynia do ręki wciskają a pić przykazują — to i pragnienie jest coraz to większe.

Niech woła dusza moja wraz z wzgardzoną Samarytanką: Panie, daj mi tej wody, abym nie pragnęła, ani tu czerpać chodziła.

A gdy tak modlić się będzie dusza, pić będzie już z „wody żywej” a naczynia — że zbędne — ostawi wedle studni widomej, jako uczyniła Samarytanka. I już pytać nie będzie o miejsce chwaleń Boga — ani o górę tę, na której chwalili ojcowie, ani o Jeruzalem, ani o Rzymian stolicę ani o Greków; i pytać nie będzie o miejsce modlitwy, ale uczyni je w sobie i odjęte będą od niej słowa Jezusa: Wy chwalicie, co nie wiecie; my chwalimy, co wiemy. To też już chwalić nie będzie dusza Boga niewiadomego, jeno chwalić Boga w sobie poznanego, by chwalić, jako mówił Jezus: chwalimy, co wiemy.

Prawdziwi chwalcy będą chwalić Ojca w duchu i prawdzie.

13. Inszy  
jest, który  
sieję a Inszy,  
który żnie.

W tem słowo jest prawdziwe: Inszy jest, który sieję a inszy, który żnie.

A są to słowa od podstaw wzięte i umacniające podstawy wszelkiego o duchu i o materji myślenia. Nie wykładają się też tak, jak chcą ci, co to jeno ze studni widomej czerpią wodę, a o wodę żywą nie troskają się. I jako wiele innych słów pism świętych wykładają na miarę swoich naczyń, któremi czerpią wodę z studni Jakóbowej, tak i słowa te do tej jeno chwili odnoszą, gdy onego lata żniwo kłosów było niedalekie w Samarji, a tego, który siał widzą w cielesnej osobie Jezusa (w Samarji), a w apostołach — tych, którzy w tymże kraju żyć będą. A wiadomo, iż nie rzekł Jezus ani jednego słowa, któreby nie miało znaczenia ostatecznej prawdy na wszystkie czasy i nie zdziałał uczynku, któryby miał znaczenie jednej tylko chwili. Cóż zatem jest, co by się wykladało w równej prawdzie po wieki wszystkie, w tych oto słowach: Inszy jest, który sieję, a inszy, który żnie? — Nie jest duch mój jednostką osobową i nie jest własnem, w sobie zamkniętem indywiduum, ale jest Boga atomem, żeń na czas wyłonionem za przyczyną Słowa dla ujawnienia się

w bożym tworzywie, które w sobie ma doskonalić. Jednoczą się jego pierwiastki z pierwiastkami materji i stwarzają żywe indywiduum od kamienia począwszy a skończywszy na człowieku w miarę uduchowienia indywiduów, które duch przebywa. A celem jego jest spocząć w łonie Boga Ojca, z którego wyszedł, a spocznie, gdy ostatecznie spełni misję swą, doprowadziwszy połączenie swe z bożym tworzywem do absolutnej doskonałości. I oto ja — indywiduum — jestem takim połączeniem bożego pierwiastka z stworzoną przezeń formą materjalną, jestem więc chwilowem tworzywem, jednostką osobową. A jako ta jednostka jestem tym, który żnie zboże zasiane przez minione połączenie mojego ducha z materją, które to połączenie miało ducha mojego a jednak było innym tworzywem, inną jednostką osobową. Ja tedy żnę, co tamten zasiał. Nie mniej ja sieję. Będąc indywiduum samem w sobie (jednostką więc osobową) sieję według stanu mego ducha, a mówiąc ściślej, według stopnia doskonałości połączenia we mnie pierwiastka bożego z pierwiastkiem materji, — sieję ziarno, którego plon żąć będzie inny, bo inne ducha mego połączenie, a więc inne indywiduum, inna jednostka osobowa.

Streściwszy się rzeknę: W życiu obecnem żnę plon, który zasiałem w minionem życiu i sieję ziarno, którego plon żąć będę w przyszłym życiu.

Ższy jest (człowiek), który sieję, a ższy, który żnie. W tem przemianianiu się ducha jednego w różnych tworzywach zawarta jest tajemnica prawa przyczynowości, bożej więc ostatecznej sprawiedliwości, której człowiek pojąć nie może, o jednym tylko bycie osobowym myśląc, a w osobowości swej jedną, zamkniętą upatrując całość. I wiele innych prawd dla indywiduum, t. j. dla duszy w jednym bycie wcielonej ukrytych rozjaśnia się, gdy duch ciasne ramy osobowości rozsadzi a w własną wejdzie istotę. Powiedziano: Kto miłuje duszę swą, traci ją, a kto nienamidił duszy swojej na tym świecie (t. j. zamkniętej w osobowości), fu wiecznemu żywotowi strzeże jej — o tem zaś później mówić będziemy.

Prawd onych nauczał Jezus boskiem słowem uczniów, którzy Słowo w sobie odnaleźli, innych nauczał uczynkami, wskrzeszaniem z martwych i uzdrawianiem. Dawał Jezus świadectwo prawdzie, a słowa czynami popierał, iżby uwierzyli także duchem słabi, żeby

*14. Uwierzili w cuda cięlesne a nie uwierzili w Słowo.*



prawdę choćby zmysłami pojmowali. Wszelako zmysłami nie zdoła człowiek dotrzeć aż do źródła prawdy, wierzy tedy zmysłami, co jest najniższym stopniem poznania, ale nie Poznaniem samem. Uczynki prawdą są przecież jak prawdą jest Słowo, dla ducha jednak Słowo jest, dla ciała uczynek, choć w uczynku Słowo jest.

Kto zaś widzi uczynek a nie pojmuje Słowa, tenci w uczynku cud cielesny upatruje, o ciągłości i wieczności prawdy przepominając. Kto tedy w wskrzeszeniu ciała jeno przywrócenie formy jednej osobowości widzi, albo w uzdrowieniu kruszejącej formy przywrócenie jej stanu pierwotnego, tenci nie pojął Słowa.

Uczynki Jezusa (przez ciasność osobowości cudami pojmowane) szły z zupełnego opanowania materji przez ducha, z ostatecznego poznania tych utajonych w duchu mocy, które materję duchowi posłuszną czynią (jak to wykazaliśmy wprzód). Znał Jezus wszystkie wpływy ducha na przejawy ciała, których to wpływów nie znają i znać nie chcą lekarze, dobrowolnie pozbywając się mocy uzdrawiania, albowiem o duchu i jego na materję wpływach zapomnieli, próbując jeno uzdrawiać niektóre zjawiska cielesne — to też uzdrawiać nie umięją. Jakkolwiek uzdrawiał Jezus ciała, to nie w tem uzdrawianiu jest znaczenie uczynków jego, ale w Słowie, które w uzdrawianiu mieści się.

## V.

A ludzie uwierzyli w cuda cielesne, a nie uwierzyli w Słowo.

15. O sadzawce z pięciu kruzgankami.

O Słowie zatem żyjącem w uzdrowieniu mówić będziemy, mówiąc o dniu onym świętym w Judeji, gdy Jezus wstąpił do Jeruzalem i stanął nad sadzawką, Betsaida zwaną, mającą pięć fruzganków — pięciu zmysłom odpowiednich. W tych zaś kruzgankach onej owczej sadzawki leżało sta do ludzi chorych szukających uzdrowienia w wodzie sadzawki, a kruzganki były tak zbudowane, iżby przystęp był łatwy i łatwe owiec pranie. Prawdziwe jednak uzdrowienie stawało się jeno wtedy, gdy Anioł Pański zstępował czasu pewnego w sadzawkę; i wzruszała się woda. Woda bowiem niewzruszona, nie płynna, martwa — nie jest „wodą żywą” i uzdrowić nie może.

Żł kto pierwszy wstąpił do sadzawki po wzruszeniu wody, stawał się zdrowym, jakoby folwień zdjęty był niemocą.

Przyszłedł więc Jezus do Jeruzalem i stanął wedle sadzawki a do kruzganków nie zstąpił.

— W niemocy swej acz w dobrej wierze szukają ludzie uzdrowienia i cisną się pięciu kruzgankami uczynionych sobie zdrojowisk, które zwą kościolami, systematami filozoficznemi itd.; w nich uzdrowienia wypatrują. A jest w nich uzdrowienie jeno dla tych, którzy przy poruszeniu co pewien czas przez ducha wody stojącej pierwsi w niej się obmywają; dla innych niemasz uzdrowienia, że woda znów prędko w bezruch przechodzi i nie jest już „wodą żywą”; czekać muszą tedy poruszenia wtórego.

Nauki wszystkie i duszy ludzkiej wszelkie wysiłki utrwalają się w postaci „owczych sadzawek”, a mają wszystkie pięć kruzganków, pięciu zmysłom odpowiednich, a woda w nich wszystka zastyga i w bezruchu trwa, aż czasu pewnego duch w nie wstępuje, a wzrusza się woda. W tych to chwilach jeno znajdzie chory uzdrowienie, w chwilach poruszenia, gdy do uzdrowienia sadzawka z pięciu kruzgankami jest mu konieczna.

A byłż poruszenia wody w „chwilach osobliwych” a z nich wychodzili zdrowi i święci, a inni czekać muszą, że woda wnet za- stała się w bezruchu.

— Ż był tam nieffóry człowief, który pospołu w kruzganku leżał, a z niemocy w chwili wzruszenia wody przez Anioła oczyścić się nie zdążył, że słaby był z choroby a leżał na łożu.

Tedy rzekł doń Jezus, który stał opodał, a do kruzganka nie zstąpił: Wstań, weźmij łoże twe, a chodź. Ż natychmiast zdrowym się stał on człowief i wziął łoże swe i chodził. Ż był szabat dnia onego. — Nie uzdrowiło tedy chorego długie w kruzgankach sadzawki przebywanie ani mógł wnijść do wody w czas poruszenia; a jednak uzdrowion był, że Słowo weń wstąpiło, które go z kruzganku zdrowym wywiodło, gdyż wruszenie w onym dokonało się człowieku bez wruszenia wody. Chrystus sam dał mu zdrowie, że z Nim on człowiek rozmawiał i nie trza mu było czekać wody wruszenia.

— — — Bracia! Nazbyt długo w kruzgankach owczej sadzawki leżeliśmy złamani niemocą i wypatrywaliśmy wruszenia wody. Zatechła stojąca woda a wruszenia niemasz. I choćbyśmy w czas nowego wody poruszenia pierwsi zdołali zstąpić w wodę, słuchajmy Słowa, które nam pierwej daje zdrowie i wynijdźmy z kruzganków!



Kto baczyć musi, iżby pierwszy zstąpił w wodę wzruszoną, nie ostrzega braci, iż czas nadchodzi, aby był przed nimi.

Ostrzegamy was przecież i waszego słuchamy ostrzeżenia, jako że usłyszeliśmy Słowo, które nas wywiodło z krążganków i uzdrowiło, że już wzruszenia wody nie czekać nam, bo wzruszony jest w nas duch. Wynijdźcie a słuchajcie Objawienia a uzdrowieni weźcie łoża wasze jakośmy uczynili w szabat czy nie szabat ku zgorszeniu tych pozostałych. Tacy wam mówić mamy moc, jako że uzdrowienie Jezusa zstępuje na nas, a pyta z nas każdego: Chcesz być zdrow? a duchem rzekniem: Chcę! — i zdrow wtedy jest wszystek z nas. Słyszajcie zasię co mówią kapłani i faryzeusze o tym, który nas uzdrowił, a uzdrowił w szabat, i w szabat łoża nasze nieśliśmy. A odpowiada im uzdrowiony: Który mnie zdrowym uczynił, on mi rzekł: Weźmij łoże twe, a chodź. I pierwej nie wiedzielim kto był, który nas uzdrowił, a to był ujrzany Chrystus w naszego ducha kościele, który w nas jest i oznajmiamy, iż Jezus jest, który nas zdrowych uczynił.

I jako Żydowie prześladowali Jezusa i szufali zabić go, iż nie tyłfo gwałcił szabat, ale też Boga powiadał być ojcem swoim — tak czynią z uczniami Jego wszystkich czasów i wszystkich społeczności faryzeusze i kapłani. To też, bracia, nie troskajcie się, że nas szukają zabić, iż szabat w uzdrowieniu naszym gwałcimy, albowiem uczniami Słowa być chcemy, iżby posiąść Synostwo Człowiecze.

16. Jednego już grzechu nie mamy.

A szukają nas zabić, grzechy nasze obwieszczając trojacie, z których jeden jest: szukanie prawdy w Słowie (choć — jak mówią — wszystka już jest znaleziona) i mówienie o odszukanych prawdach; wtóry: gwałcenie szabatu i wszystkiego doń przywiązanego przykazu (bo w szabacie i w swoim przykazie Prawdę upatrywać chcą); trzeci zaś: uczynki i ułomności nasze przeciw ziemi i jej prawdom. Grzech w nas jest, a praca nasza — to walka z grzechem. Gdybyśmy grzechu nie przyznawali, nie trzaby, iżbyśmy walczyli ani prawdy tak gorąco szukali, albowiem, znalazłszy uzdrowienie, teraz dopiero walkę z grzechem zaczęliśmy. A grzechy trojacie wypominają nam ci, którzy walki z grzechem nie wszczęli, ani o prawdę się troskają, iżby w uzdrowieniu walkę rozpocząć. To też nie wskazują na grzechy nasze, z którymi jeszcze potykać nam się trzeba, ale na te, które albo

są tylko ułomnościami, że do ziemi się odnoszą albo zgola nie są przewinami i tylko urojone przykazy ziemi utracają. Albo obwieszczają grzech ten, że Prawdy szukamy w „żywej wodzie” miast w stojącej, przez Anioła nie wzruszonej, a nadewszystko, iż szabat gwałcimy i jego przykazom nie jesteśmy wierni. O istotne zaś grzechy nasze nie troskają się, jako nie troskają się o własne. A jednego już grzechu w sumieniu nie mamy, a to jest grzech przeciw Duchowi. A powiedziano: Ktoby mówił przeciwko Duchowi świętemu, nie będzie mu odpuszczono ani w tym wieku, ani w przyszłym. \*) Z tego oto grzechu wyszliśmy i to jest sprawa Ducha, że szukają nas zabić; bo to oddala nas od ziemi a okazuje nam Boga Ojca świadectwo o Synie, które zaś dane jest nam w duchu.

Rzekł Jezus: Ojciec, który mnie posłał, onże świadectwo dał o mnie. I nie trza nam innego świadectwa nad to, które jest w Słowie o Słowie; a robieramy Pisma, nie że nam się zda, że w nich żywot wieczny mamy, ale że one są, które świadectwo dają o Słowie. Z tej oto jasności moc w walce czerpiemy.

Kto spożył raz chleba i ryby, którą go Chrystus obdarował, a spożył w duchu, ten pod dostatkiem ma pokarmu w żywotach wszystkich, a choć je spożył, nie uszczuplił ich, a rozmnożył, że nadmiar ma dla rozdzielenia.

— — — Kto zaś z światłości odnalezioniej w duchu ma do rozdzielenia, niechaj nie będzie jako skąpiec wszystkie bogactwo chowający sobie, że w nim i złoto przyciemni się a światłość swą traci; ale niech śle promienie ducha w serca i umysły braci, a w nich odbite, może wzmocnione i rozjaśnione znów w siebie niech przyjmuje; a takie światłości granie jest żywe i wieczne. Toż gdy w rozjaśnieniu tem widzę Pana po morzu chodzącego, rzeczywistość obrazu tego braciom w wspólnem promieniu niech zaświadcze, bo ujrzawszy Pana idącego po morzu, trwożny wraz z innymi zawolałem: Złuda! — i usłyszałem głos: „Miej ufność, jam jest”. Wolałem tedy: „Panie! jeśliś Ty jest, każ mi przyjść do siebie po wodach” — jako że wód życia nie znałem, widząc jeno tonących, albo płynących łodziami. Rzekł Pan: „Przyjdź”! I iść począłem i idę. Po falach idę, jako

VI.

17. O dleb  
i rybied ro  
mnożony

\*) Mat. XII, 32.



rozkazało Słowo, a lęk pierwotny opuszcza mnie, a fale coraz mniej rozstępują się pod naciskiem zmęczonych stóp moich. Idę!

Wiarą płynę — nie łodzią; a fale posłuszne rozkazowi Słowa — są jako chce. Uśmierzył się wiatr, który dął, skorom tylko łódź opuścił a bosą stopą dotknął wód spienionych.

I minęła trwoga przed ciemną głębokością morza, albowiem przestałem chwytac kurczowo to fali — to łodzi, to łodzi — to fali... A Słowo utwierdziło morza fale, przeto wszelka życia podstawa jest mi umocniona.

18. *Manna  
a Chleb  
żywy.*

Są rozjaśnienia, dające światłość wieczną i żywot, i są, które zaspakajają głód światła na jednego bytu czas, albo na bytów okres, który nie przechodzi w wieczność w pełni swojej. A kto nie jest mocen wziąć w siebie mannę, która jest pożywieniem na żywot jeden i umocnieniem światłości pierwszego poznania, ten w rozjaśnieniu wiekuistem udziału miał nie będzie. Wszelako choć manna z nieba jest i bytu zabezpiecza istnienie jedno i wtóre, to przecież niema mocy żywota ani światłości wiecznej. I byt, który na mannie poprzestawa, ma swój kres. Ale jest Chleb żywy, który daje światłość wieczną i żywot, że byt niema kresu w bycie, jeno przemienia się w bytach aż do końca, w którym jest żywot. A kto stał się uczniem Bożym i nauczył się, przychodzi do Słowa i przemieniony pożywa ciało a pije frew Słowa i w Niem mieszka, a Ono w nim.

19 *Jak poszli  
na wstecz.*

Mówił zasię Jezus: Duch jest, ftóry ożywia, ciało nic nie pomaga.

Tak nauczał Chrystus, który zstąpił, iżby światłość uczynić na ziemi. I potoczyło się bytowanie ludzkich społeczności pod Jego znakiem, wszelako mało światłości wstąpiło w nie i uczyniono znak Pana znakiem ciała a przepomniano o duchu ftóry ożywia. I nie wiedzą dzisiaj, że duch ożywia wszystko — i wieczność i dzień jeden, i to co jest w wnętrzu i to co jest na wierzchu, i to co jest boskie i to co jest człowiecze, zwierzęce, roślinne i ziemne. To też gdy uczą — o ciele i sprawach jego uczą a o duchu zapominają; gdy walczą — o cele materialne walczą, a o duchu zapominają; gdy leczą, ciało jego właściwościami uzdrawiać usiłują, a o duchu zapominają; gdy

tworzą — cielesne umiłowania rozbudzają a tworzyć z ducha nie umieją. Modląc się zaś, Boga na obraz i podobieństwo swoje widzą a o bóstwie Chrystusa wspominają formalnie, nie czując go w duchu ani istoty bóstwa Jego rozumiejąc — bo o duchu zapominają.

Znak Jezusa stał się już znakiem zewnętrznej formy, a wyznawcy Jego formistami są. I formy cielesnej mają się w wszystkim życiu i w wszystkich poczynaniach, a forma ta nic nie pomaga, bo Duch jest, który ożywia. Dokonało się tedy w społecznościach chrześcijańskich to, co się stało wśród uczniów Jezusa: Duch jest, który ożywia — to też odtąd wielu uczniów jego poszło na wstecz, i już z nim nie chodzili.

I jako Jezus uczniów dwunastu pytał: Żali i wy odejść chcecie, takż dzisiaj pyta Duch społeczności, że wszystkie idą na wstecz a odchodzą.

Żalim ja nie dwunastu was obrał?

A liczba dwanaście jest liczbą doskonałości, i tę Chrystus sobie obrał. Wszelako Nauce uczniowie Jego doskonałości odjęli, że wydano Jezusa, liczbę dwunastu do jedenastu umniejszając; a który wydał jest dyabeł, który żyje w społecznościach.

21 był blisko dzień święty żydowski.

Braciom swoim, którzy weń nie wierzyli, a na dzień święty do świątyni iść mówili Jezusowi, iżby widziano Go — rzekł: Idźcie wy na ten dzień święty, ja nie pójdę... I został. A gdy oni poszli, tedy i on poszedł na dzień święty nie jawnie, ale jakoby potajemnie.

Wszelako nauczania tego nie pojęli, którzy uczniami zwą się Chrystusowymi, i jeśli idą na dzień święty, to iżby byli widziani, a jeśli nie są widziani, karcą ich i sądzą w imię Jezusa, który przecież powiedział: Nie sądźcie według widzenia, ale sądźcie sądem sprawiedliwym. Nie to jest wszakże ludziom miarą, ale uczynków formą. by była równa formie zakonu, czy wszystko co jest w kościele z Objawienia jest, czy z ojców; to też miarą sądenia uczynili formę, jako żydowie obrzezywali człowieka (nie iżby było z Mojżeszem, ale z ojców) — i uświęconej formie czynili zadość. A obrzezywali w szabat i zaraz ranę uczynioną uzdrawiali według przykazanej formy a gniewali się na Jezusa że wszystkiego człowieka uzdrowił w szabat, bo wszystkiego człowieka uzdrowienie, nie mieściło się w formie uświę-

VII.

20. Nie są  
dzic według  
widzenia.



conej, jeno obrzezanie. Sądził więc wedle widzenia, a nie sądził sprawiedliwie; także i dzisiaj niesprawiedliwy jest sąd.

1. O twórczości i o uciele indywiduum.

Kto z samego siebie mówi chwały własnej szufa; lecz kto szufa chwały tego, który go posłał, ten jest prawdziwy, a nie maś w nim niesprawiedliwości.

Odkąd społeczności stopniowo odrywały się od Objawień, że Nauka stała się tajemną, a tajemnica jej chorych umysłów przywidzeniem zdrowemu życiu nie zdatnem, odtąd też twórczość, chcąc być sama sobie celem, Prawdę omijała. Stworzono kult artyzmu, kult „Sztuki dla Sztuki”, gdy cielesność twórcza w swej tymczasowości zgola zawiodła. I wszczął się kult filozofów i kult artystów a indywiduum człowiecze otoczono wonnościami społecznych kądziel.

A czemże jest twórczość, jeśli nie posłaniem duchów wyższych w nizinę, iżby ją w duchu wywyższyć? A stało się przez zapoznanie praźródeł, że wszyscy, którzy nadali sobie formy twórcze, twórcami się okrzykują a artyzm do twórczości wywyższyć usiłują. Tak posłannictwa znamię zatarło się a znamię kunsztu ostatecznym wyrazem ducha uczyniono. I tenci z domniemanych twórców był lepszy, który snadniej odłączył swe twory od źródeł Słowa a nowe wymyślenie pierwszy obwieścił a w formę kunsztu przyodziął. I o to kaźden z samego siebie mówi i chwały własnej szufa i nie wie o tym który go posłał. To też narzędziem będąc Ducha i Ducha wysłannikiem, w drodze poselstwa niespełnionego stał się narzędziem ciała i spraw jego — przeniewierczą więc tego, który go posłał.

Do nich to wola Słowo: Przęcź miie szufacie zabić? A jestei tak, że ci, którzy posłannictwu swemu gwałt zadali, szukają żeby Chrystusa zabić w sobie, a uwolnić się od przypomnienia Ducha. Gdy zaśie w innym jest ono Ducha przypomnienie a Golgota w nim się nie dokonała krwawa, a posłannictwa głos się dobywa — tedy mawiają mu: Djabelstwo maś. I rozlega się w wszystkiej społeczności to wołanie i przychodzą kościoły i stygmatem djabelstwa pieczętują księgi posłannika i nawet później martwego jego ciała w podwoje świątyni narodu nie wpuszczają... I mają słuszność, jako że on „duch wieczny rewolucjonista” gwałt czyni na Sztuce i wszystek kunszt w niwecz obraca i wstrząsa kościołów posadami;

nie działa przecież mocą djabelstwa swego, ale mocą posłannictwa Ducha.

Twórczość zasię — że jest posłaniem Ducha — tę moc w sobie ma, że w niej szukają Słowa porówni ci, co światłości i żywota chcą, jako też ci, co Je zabić usiłują.

Jedni Słowa szukają iż pragną, inni szukają, iżby Je zabić, a ci są slugami fsiążąt i faryzeuszów, którzy ich poslali aby Go pojmać. Rzekł im Jezus: Szukać mnie będziecie, a nie znajdziecie; a gdzie ja jest, wy przyjsć nie możecie. A to są posłańce książąt i faryzeuszów i choć w kunszcie swym biegli są i świat zadziwiają a kunsztem Słowo zabić usiłują, przecież szukając Je, nie znajdują, ani gdzie Ono jest, wnijsć nie mogą. Tamtym zasię, którzy są poslani przez Ducha, wola Słowo, a przez nich wszystkim, którzy pragną: Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije. Kto wierzy we mnie, jafo mówi Pismo, rzeki wody żywej popłyną z żywota jego. A to mówił o Duchu, który z ich żywota niby rzeki żywej wody popłynie w wszystkie społeczności, jako że oni to są poslani i posłannictwo swe znają a nie zaprzali się go.

W nich to bowiem jest „ta siła fatalna”, która to fędy chce, tchnie — ale nie wiejsz, sfađ przychodzi i dofađ idzie.

Taf jest wszełki, ftóry się narodził z Duchą. O nich to radzą faryzeusze i kapłany, że zabić ich usiłują; o nich radzą Nikodemy lękliwie... rozbierali Pismo, a uradzili, że żadne proroki na ziemi nie powstają...

... J wrócili się każdy do domu swego.



## VIII.

22. Jest w Ewangelji Jana karta, której brzmienia niech nikt nie narusza.

— — — Jest w Ewangelji Jana karta, która ma w sobie wszystkie chrześcijaństwo na ziemi.

Słowo w Chrystusie zjawione w najwyższej od początku świata doskonałości, nie było obce wielkim wtajemniczonym przedjesusowej ery wieków, ale jest tamtych Prawd potwierdzeniem, pogłębieniem a doskonałem w duchu wzmożeniem.

Światłość nowa wielkiej bożej Prawdy... Jest wszelako w Ewangelji Jana karta, która zgoła nowem Światłości jest promieniem — a to jest chrześcijaństwa istota w ciele żywym objawiona. A to jest w Ewangelji Jana jedna karta — promienna, a w swej boskości człowieczej tak piękna i jasna, że pięknością swą i jasnością — gdyby w sercach ludzi żywa, w bogów przemieniłaby ich musiała. Że zaś zarówno zrozumiała dla mędrca jak dla prostaka, przeto — acz w brzmieniu bardziej nad inne znana — najmniej przyjęta. Że zaś prawda tej karty nie przeniknęła żadnej człeczkiej społeczności, przeto — wiadomo — niemasz na świecie społeczności chrześcijańskiej. A mówi ona o ludziach między ludźmi i dwom siłom przeciwnym każę spojrzeć sobie w oczy.

I co się dokonało pod cudownem jednym mgnienia oka działaniem Chrystusa, to nie zaczęło się jeszcze w społecznościach w czas długich wieków dwudziestu.

... Jest w Ewangelji Jana karta, której brzmienia niech nikt nie narusza.

Niezrozumiana może być jeno przez złą wolę a w treści i piękności umniejszona być może przez mówienie o niej. Niechaj karta ta, z przeznaczonych ziemi najbardziej boska, promienieje sama przez się i niech żadne z ziemi rozmyślanie niepokalania jej nie przyćmi.

Znacie ją, a przecież obca wam jest, słuchajcie tedy jej Słowa, aż Ono w ciało się przemieni i zamieszka między wami:

¶ Jezus poszedł na Górę Oliwną. ¶ raniuczo zasie przyszedł do fościola, a wszystkie lud przyszedł do niego, a siadłszy, uczył ich. ¶ przywiedli doktorowie i faryzeuszowie niewiastę, którą na cudzołóstwie zastano, i postawili ją w pośrodku i rzekli mu: Nauczycielu, tę niewiastę teraz zastano w cudzołóstwie. ¶ w zakonie rozfazał nam Mojżesz takie kamienować. Ty tedy co mówisz? ¶ to mówili kusząc go, aby go oskarżyć mogli. ¶ Jezus, schyliwszy się na dół, pisał palcem na ziemi. Gdy tedy nie przestawali go pytać, podniósł

się i rzekł im: Kto z was bez grzechu jest, niech na nią pierwszy rzuci kamień. A zaś się schyliwszy się, pisał na ziemi. A usłyszawszy, jeden za drugim wychodzili, począwszy od starszych; i został sam Jezus, a niewiasta w pośrodku stojąca. A podniósłszy się Jezus, rzekł jej: Niewiasto, gdzie są co na cię skarzyli? żaden cię nie potępił? Która rzekła: Żaden, Panie. A Jezus powiedział: I ja ciebie nie potępię; idź, a już więcej nie grzesz.

— — — Spójrz na tych oto wszystkich, którzy w tobie mieszkają: jawnogrzesznicą, faryzeuszami; i spojrz na Jezusa, który mieszka w tobie. Który z nich, co są w tobie, zwycięża? i który zwycięży w tem bytowaniu? Ewangeliji Słowo porównaj z stanem ducha własnym i z stanem rzeczy w chrześcijaństwie. Więcej niech o tem nie rzekną, aby brzmiały w uszach a do ducha dotarły słowa Pana.



Zasię im tedy mówił Jezus, nauczając o Synu posłanym od Ojca i o świadectwie, które Ojciec o Nim dawa; aż rzekł pośród Żydów szemrania: Gdy podniesiecie Syna Człowieczego, tedy poznacie, że ja jest, a sam z siebie nic nie czynię, ale jażo mnie nauczył Ojciec, to mówię. A mówiąc to Jezus, na podniesieniu Syna Człowieczego przybitego do Krzyża nie poprzestawał (jako nauczają niektórzy); albowiem co powiedział, to ma trwałość wieczną w swem znaczeniu i w duchu nie mija, jako podniesienie ciała fizycznego. A w znaczeniu wiecznem podniesienie Syna Człowieczego w duszy jest, to też gdy podniesiecie Syna Człowieczego w sobie nad wszystko inne co w was jest, tedy poznacie, że ja jest — a tak utwierdza nas w tem tłumaczeniu Słowa ono niepoznanie Jezusa gdy był podniesion na krzyżu, albowiem i wtedy nie był poznany, jako nie jest dotąd poznany okrom nielicznej duszy wzniesienia.

Że zasię grzech wszelki z błędu albo niedostateczności poznania wywiedziony jest, przeto szukajmy w Słowie doskonałości poznania a nie poprzestawajmy umacniając grzechu trwanie w tym błędzie, że poznanie nasze doskonałe jest; albowiem niemasz doskonałości na ziemi, krom Słowa, które staje się ciałem.

Nie na wieki pozostawa człowiek w zmyleniu, a z sługi stawa się wreszcie panem. Wszelki, który czyni grzech, jest sługą grzechu. Lecz sługa nie mieszka w domu na wieki; Syn mieszka na wieki.

Sługą nie będzie więc człowiek w swym domu na wieki; grzech niema wieczności w sobie; dom (którym jest człowiek) przemienia się w dom Syna Człowieczego, a tenże ma wieczność w sobie i wieczność kładnie w dom. — Czynmy tedy miejsce w domach naszych Słowu, iżby było miejsce dla Syna Człowieczego w nas, albowiem rzekł nam: Ja powiadam, com widział u Ojca; a wy czynicie, coście widzieli u ojca waszego.

A to jest powtórzone inaczej: Ja, Duch, opowiadam co jest z Ojca mojego; a wy, ciała, czynicie co jest z ciał, które was zrodziły.

Oto więc święcenie tradycji nie jest rozwojowi dusz człeczych wskazane, że tradycja mało sięga aż do początku, gdzie jest Ducha przyczynowość; ale sięga łącno po drodze i w drodze ustawa i przeto poprzestawa na pytaniach o ciało i sprawy jego. A uświęcony jest

Duch jeden, a ciało znikome jest i niema uświęcenia. — A jednak rozlega się wołanie nauczycieli i stróżów formuł życia, iżby czczono dobrem to co jest z tradycji. A że się nie pytają o wskazania i potrzeby ducha, jeno cielesne cele największą im są troską, przeto wszystką z tradycji cielesność wyluskują, aby ją uczynić uświęconą i życiu przydatną. Wy 3 ojca dyabła jesteście, a pożądlivości ojca waszego życie chcecie. Tradycji przeto strzeżmy się a bierzmy z niej tyle, ile jest powtórzenia źródła, które jest w Slowie, albowiem Ono oznajmiło: Kto 3 was dowiedzie na mnie grzechu? i zasie: Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam: jeśli kto zachowa mowę moją, śmierci nie ogląda na wieki. A uszyszeli to ci, co jeno z tradycji, nie z źródła czerpią, i nie rozumieją nieśmiertelności, albowiem na Abrahamach poprzestawają nie czerpiąc z odwieczności Słowa, to też pytają: Czem się sam czynisz?

Odpowiada Jezus: Jeśli się ja sam chwale, chwala moja nic nie jest; jest ojciec mój, który mnie uwielbia, którego wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym, a nie poznaliście go.

Wszakoz rzeczemy wam, wy żydowie chrześcijańscy, iż nie poznaliście tego, którego wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym a nie poznaliście, iżście nie uwielbili Słowa, które On uwielbia i wszystko czynicie, iżby nie był poznany Bóg; to też czcicie Boga niewiadomego.

A słuchajcież tedy, jako się cud stał we mnie (bo gdybyście widzieli, cudembyście nazwali) że, ja — śleponarodzony — przewidiałem. I choć ślepotę moją widzeniem, a przewidzenie ślepotą znać skłonni jesteście i oto pytacie: kto 3grzeszył, ten, czyli rodzice jego i wciąż w tym właśnie mnie grzechu widzicie, którego nie mam, to przecież słuchajcie: ślepym narodziłem się i potąd byłem ślepy; a ślepy był człowiek w pierwszym narodzeniu swoim nie z winy, ale żeby się sprawy Boże w nim ośazały.

A te, gdy łaska Ducha zstępuje, okazują się w działaniu ziemi i Ducha pospołu. A jest w człowieku źdźbło niewidzialne, w którym się styka moc ziemi i moc Ducha; a ono lekarzom z ducha jest wiadome; a w ciele zjawia się najsilniej w kończynach (Jezus palcem pisał na ziemi, gdy stała przed Nim jawnogrzesznica) i w ślinie (Jezus pluł na ziemię i śliną uzdrowił ślepego).

**IX.**

*25. Byście byli ślepymi nie mieli byście grzechu.*



Połączenie więc kończyn z ziemią i śliny z ziemią . . . . .  
Taże siłą Słowa uzdrowione są oczy moje, że widzi duch mój —  
umyty w Syloe — duch posłany.

I przyszedłem, widząc — ja ślepiec urodzony!

Sąsiedzi tedy i którzy mnie przedtem widzieli — mówili: Żali ten nie jest, który siadał i żebrał? zali nie ten jest, który żebrał wprzód u innych? zali nie ten jest, którego znamy a który jest jako my, jeno że z djabłem się zadawa a szabat gwałci? zali nie on to jest?

I nawet nie pytają, jako żydowie: Jakoż ci się oczy otworzyły?

I wiedli mnie przed trybunały opinji, a sądzili, ale nie pytali, jakom przejrzał, jeno potepili, iżem w szabat przejrzał; szabat więc pogwałcił. I choć nie pytają: Ty co mówisz o onym, co otworzył oczy twoje — że o Niego już nie pytają, jednak mówię im o Nim; choć szydzą że o Nim mówię i o sprawie Jego.

Nie wierzą, żem był ślepy i żem przejrzał. A zapytani ciałem pokrewni, aby dali świadectwo, odpowiadają: my nie wiemy; samego pytajcie; ma lata, niech sam o sobie powie.

To mówili, iż się bali — opinji i wyrzucenia z bóżnicy.

Odtąd złorzeczą mówiąc: Ty bądź jego uczniem — a my mamy kościoły. Że zaś mnie ślepym osądzają mimo ujawnienia oczu, przeto rzekli na ostatek: W grzechach się narodziłeś wszysztę a ty nas uczysz? I precz mnie wyrzucili. A rzekł mi Pan o tym, który mnie uzdrowił: . . . który mówi z tobą, onci jest. A odtąd duch mój Duchowi czyni pokłony.

Słyszę głos Słowa: Na sąd ja przyszedłem na ten świat, aby ci którzy nie widzą, widzieli, a którzy widzą ślepyimi się stali. I słyszają to niektórzy z faryzeuszów, którzy zawsze są a mówią: Żali i my jesteśmy ślepyimi? — A Jezus: Byście byli ślepyimi, nie mieliście grzechu; lecz teraz mówicie: iż widzimy. Grzech wasz zostawa.

X.

Kto nie wchodzi przez drzwi do owczarni owiec, ale wchodzi inędą, ten jest złodziej i zbójca. . .

Zaprawdę, zaprawdę, wam powiadam, iżem ja jest drzwiami owiec.

Kto zaśie przez Słowo do owczarni wchodzi, teni jest pasterz a inny, który pasterzem się mieni, a nie przez Słowo wchodzi, złodziej jest i zbójca.

Słowo jest drzwiami owiec. Wszyscy, ile ich przyszło, złodzieje są i zbójce.

A wielu ich przyszło złodziejów, bo nie przez Słowo weszli jeno inedy. I potworzyli gromady swoje, kaźden pasterzem się nazywając w imię Jezusa, a przyszli, żeby kraść a zabijać.

Taż sama jest też owczarnia w człowieku, który łącno zawiera drzwi a nie wpuszcza do się Słowa a wszystkie inne czyni w owczarni otwory i wlażą złodzieje i zbójce, popłoch w owczarni czyniąc i spustoszenie; a owce głosu pasterza nie słyszą i błakają się, gdy słyszanych głosów nie znają. A jest to złodziejów sprawa, iżby nie był znany duszy głos Słowa, które woła: Przejemnie jeśli kto wnijdzie, zbamion będzie: i wnijdzie i wnijdzie i pastwiśła znajdzie.

Który duch przeze Słowo wszedł, tenci i wyniść może i znów przychodzić a nie zbłądzi; i szukać może pokarmu indziej, a nie zbłądzi; i zawsze pokarm znaleźć wie, bo wie pasterza, który go wpuszcza i wypuszcza. A zaśię złodziej, który inedy wlaźł, tenci nie wypuszcza owce, iżby się nie rozproszyły, a wydały złodziejstwo przed prawym pasterzem.

— — — Słyszam Słowo: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje.

O! wy pasterze, których tak mnogo okrzyknęło się po świecie! któryż z was duszę odda za owcę? a któryż choćby jeno ciało? a choćby jeno mały ułamek z sytości cielesnej?! Hej! wy najemnicy, których nie są owce własne?!

Widzicie wilków przychodzących gromady całe — a wy gdzie? wy gdzie?

Najemnik uciefa, iż jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach.

Czy słyszano pośród żyjących o pasterzu, któryby mówił, nie zadając gwałtu prawdzie, aleby mówił w sumieniu prawdę przed Panem i ludźmi za słowami Chrystusa: Jam jest pasterz dobry i znam moje i znają mnie moje... Jaśo mnie zna Ojciec (lubo tu: Słowo) i ja znam Ojca (lubo tu: Słowo), a duszę moją fładę za owce moje. — ? — Który z was kapłany i arcykapłany i doktorowie w piśmie uczeni tak rzec może, by nie skłamać?

O! najemnicy!!

Wy oto powiadacie nas owcami zbłąkanemi, które nie są z tej owczarni. Wždy byście byli pasterzami, szukalibyście nas, iżby zaświadczyć, iżecie nie najemnikami a pasterzami, a zaświadcze-



niem do owczarni nas przywiedli. Wszelako my kołotaliśmy do drzwi waszych, a nie daliście pokarmu, a obrzuciliście kamieniami, nie światło daliście a zły sąd. Bądźmy wszelako cierpliwi a pokornego serca.

Sami zdobywając w sobie światłość i żywot Słowa, czekajmy, aż znajdzie się ten czy ów pasterz prawdziwy (czy on znaki nosił będzie pasterskie albo ich nie będzie miał); a może jeszcze w żywocie tym znajdziem utwierdzenie w nas światłości, aby świadectwo było dwóch (według starego zakonu). Bądźmy cierpliwi. Mocniejsze jest Słowo nad wszystkie zwodne owczarnie mianujące się Słowa powiernicami. One to są zmyleniem człowieka, one są przekreśleniem chrześcijaństwa, że są mnogie a różnodzielne.

„I stała się na ziemi Bogów różnodzielność,

„I stała się na ziemi trupów nieśmiertelność. \*)

I choć Bogów w trupów przemieniono, i choć trupów unieśmiertelniono — idźmy ponad trupy i wierźmy, wierźmy w — Słowo.

Wierźmy, albowiem mówi Pan:  $\Im$  stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

A jedna ta owczarnia jest już w tych, którzy mają w sobie Objawienie, a Objawienie z Słowa jest, które w najwyższych wcieleniach dane było światu (religje czyste), aż ostateczność wcielenia znalazło w czystym złączeniu się Boga z Człowiekiem.

Oto ostatnie i doskonałe Objawienie, któremu niech ułomność ludzka, choćby nieomylność w sobie widzieć chciała, niczego nie ujmuje, niczego nie dodaje; albowiem doskonałości odjęta cząstka, albo inna jej przydana w niedoskonałość ją przemienia.

I nie masz innego nad prawo polecone przez Boga w Człowieku.

On jest dobry pasterz a innego niemasz obok.

To jest jedna owczarnia.

27. *Kładę  
duszę moją,  
abym ją za-  
się wziął.*

Rzekł dobry pasterz: Dlatego mnie miłuje Ojciec, iż ja kładę duszę moją, abym ją zasię wziął. A nikt inny nie jest pasterzem, bo nikt nie kładnie duszy swej, ani nie ma mocy, aby ją wziął.

A Słowo kładzie swą duszę w człowieczego ducha i bierze ją zasię w siebie, jako chce — i mówi:  $\Upsilon$ istf jej nie bierze odemnie, ale

\* Słowacki — List do Aleksandra H.

ja fladę ją sam od siebie i mam moc położyć ją, a mam moc zasię wziąć ją.

A w tem jest Bóg.

Wcielenia wszystkie przeszedłszy, już duch ostateczną osiągnąwszy doskonałość w żywocie Syna Człowieczego, dojrzały był wejść w łono Ojca, z którego wyszedł. Wszelako światłość zapragnął z siebie dać światu i położył duszę swą sam od siebie i stał się Synem Bożym. A zasię oddał wszystko, co było z ciała — a to była Ofiara, a wziął duszę, jako że miał moc zasię wziąć ją.

To jest Syn Boga Żywego — to jest Słowo, — to jest Dobry Pasterz.

A mówią jedni: Djabelstwo ma i szaleje. A mówią inni: *Teć*<sup>28. Djabelstwo ma —</sup> słowa nie są djabelstwo mającego. I powtarzamy za tymiż: *Żjali*<sup>powiadają.</sup> czarł ślepych oczy otwarzać może — jako otworzył oczy nasze?

Bogowie jesteście — mówi Jezus do ludzi, chcących w Nim<sup>29. Bogowie jesteście.</sup> bóstwo ukamienować. Bogowie jesteście, i synowie najwyższego wszyscy \*) — mówi zgodnie pismo starego zakonu.

Bogowie jesteście — rzeknijmy zgodnie i uwierzmy Słowu. Aliści o bóstwie naszym nie mniemajmy ślepo, jako ślepo wierzyć polecają inni; ale o bóstwie naszym wiedzmy widzeniem światłości, iżby wiara nasza była „widząca”. Obraz Boga w nas jest i Bogu podobni jesteście i bóstwo mamy w sobie.

A jeśli w bóstwo nasze nie uwierzmy „wiarą widzącą”, nie odnajdziemy go, a kto nie odnajdzie, snadnie zagubi. Bóstwo, które jest w człowieku, zapodziewa jeden, odnajduje drugi a odnalazł kaźden Syn Człowieczy. Ono jest w nas, ujawnione albo utajone. Ono sprawia, iż do Boga dojść mamy, z którego cząstkę wzięliśmy, iżby ją uczynić całością Jemu równą. Jesteście Bogami i jesteście Zwierzętami. A w nas dzieje się walka Jakóba z Aniołem. Zwierzę w nas Boga ujarzmia, aż przychodzi czas ujarzmiania zwierzęcia. Moc zaś zwycięstwa i możność daje nam Słowo.

\*) Psalm 81, 6.



Chcimy być tem, czem jesteśmy w istocie, a w istocie jesteśmy Bogami. Bądźmy Bogami, iżby w nas wypełniło się Pismo i Słowo by ciałem się stało.

## XI.

30. *Jeśli chodzi w nocy, obrazi się.*

Żyła nie dwanaście jest godzin dnia? Jeśli kto chodzi we dnie, nie obrazi się, bo widzi światło tego świata; ale jeśli chodzi w nocy, obrazi się, bo w nim światła nie ma.

Zali nie dwanaście jest światel światłości doskonałej? Jeśli kto ma w sobie jedno z światel, nie obrazi się; a jeśli światłość ma w sobie wszystkich światel, doskonały jest w światłości; ale jeśli ma noc w sobie, która żadnem z dwunastu światel nie jest rozjaśniona, ten obrazi się, bo niema światłości w sobie, ani światła żadnego.

31. *Wskreszenie.*

Mniemają jedni, iżże śpi, który światu zmrużone ma oczy swoje; inni, że umarł, który światu oddech siebie nie chłonie ani własnego światu nie oddaje; inni mniemają, iżże umarł, który w grobie jest złożony a ciało jego już się rozkłada. A rzekł Jezus: Łazarz, przyjdźcie nam, śpi, ale idę, abym go ze snu obudził.

Niechaj w nas śpi Łazarz, gdy trzeba mu przywrzeć powieki dla świata; niechaj się zbudzi dotknięciem Chrystusa, który jest w nas, a oczy swe zasie światu otworzy.

Niech wstrzyma oddech swój, gdy tchnienie z świata wchłonię, niezmiennie światu oddaje. Przecież niech pełną odetchnie pierś Łazarz, który w nas mieszka, gdy tchnienie świata wchłonię, w tchnienie Chrystusa w sobie przerobi i także tchnie światu. Ten przecież, który zmarł, iżże już tchnieniem świata żyć nie mógł, choć złożony jest ciało jego w grobie i się rozkłada, ten żywy jest a wskreszenia jego ciała potrzebują jeno ci, którzy przezeń Chrystusa w sobie mają odnaleźć. Ostatnie ich tchnienie opuściło ich ciało, które zbędne już było ducha rozwojowi; on w wieczności doskonalszego poszukać sobie poszedł wcielenia, a tchnienie żywe w świat poszło, w nim wieczność pomnożyć a duchowi stworzyć atmosferę.

## XII.

32. *O żywym głosie objawicieli.*

Są błyski, które wśród mroku wielkiego zstępują na rzesze uwiedzione, a żelaznemi obcęgami zrobionego prawa ziemi trzymane w ciemności. A błyski te przychodzą niespodzianie na masę szeroką a łacniej znamię ich wyczuwa rzesza, niżli kapłani i w piśmie

uczeni i wszelakiego prawa domniemani stróże. Gdy zarządzona jest ciemność, tedy błysk jest sprzeciwem prawa. Gdy zarządzonej dzień święty, tedy pogwałceniem dnia tego wszystkie uczuć wzniesienia, w porządku dnia nie przewidziane.

Hoşanna, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie.

A mówią tedy faryzeusze między sobą:

Widzicie, iż nic nie pomagamy? Oto wszystek świat za nim poszedł.

Jest głos żywy w rzeszy świata, głos objawicieli, którzy techniem Chrystusa przepelniają świat. A głos ten zda się być umarły z śmiercią cielesną twórcy. Ale żyw jest — w rzeszy żyje. I są chwile jego dojrzenia, że głośny ozwie się i czynem się staje. A czyn — jest pogwałceniem dnia świętego, że nie był przewidziany w onego dnia porządku.

I w wieków okresach raz w raz przychodzi godzina, aby był uwielbion Syn Człowieczy.

Gdy była bliska godzina uwielbienia, rzekł On zasię: *33. O ziarnie Synostwa Człowieczego.* Zaprawdę mówię wam: jeśli ziarno pszeniczne, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, samo zostawa, lecz jeśli obumrze, wielki owoc przynosi.

Ofiara czystego nasienia — iżby owoc był. Kto tedy Synostwa Człowieczego chce, a ziarnem być a owoc dać, tenci niech w duszy obumrze; iżby zeń był duch. Wszystką śmiertelność z siebie niech wyzenie a w nieśmiertelność siebie przepracuje. Duch bowiem jeden nieśmiertelności jest twórcą — ciało i dusza śmiertelne są ziarna, które, iżby dały owoc, muszą obumrzeć. Rozmilujmy się przeto jeno w nieśmiertelności. Ducha miłujmy!

Kto miłuje duszę swą, traci ją, a kto nienawidzi duszy swojej na tym świecie, fu wiecnemu żywotowi strzeże jej.

Teraz jest sąd świata; teraz księżę tego świata precz wyrzucone *34. O księżęciu, które odrzucone będzie.* będzie.

Teraz! Teraz! A ono teraz wzięło swój początek w Golgocie i trwa; i trwać będzie sąd ten, dopóty, dopóki wśród nas pozostanie



ten, o którym indziej \*) mówi Słowo: *Ταί χęc, ζεбы он pozostał (Jan), aż przyjdę — trwać będzie więc sąd, aż przyjdzie znów Chrystus na ziemię. A wtedy ksiązę tego świata precz wyrzucone będzie.*

*Książę tego świata!!*

*O! nie bądźmy jako faryzeusze, którzy nie w sobie, ale zawsze kędyś poza sobą upatrywali szatana.*

*On książę świata, szatan — w nas jest; jest w społecznościach chrześcijańskich porówni — co mówię!?! — więcej aniżeli w innych. Żadnym bowiem społecznościom nie stał on się tyle bogiem, jako społecznościom z pod znaku krzyża i ich protoplastów.*

*Bogiem naszym, który zezwolił mocą ciała i zaprzedanego materji rozumu ujarzmić świat cały — to cywilizacja, tak zwana dzisiaj kultura zachodu. Oto jest nowa, wielka Betsaida z pięciu krążankami mająca ludzkość uzdrawiać. Wszelako niemasz w niej wzruszenia wody, zatechła już; a miljony wzruszenia wyczekują. I żaden nie widzi, iż jest w nim Ten, co uzdrowić jest mocen a, że nie spojrzynaż żaden, tedy w rozpaczy czekania trwa. A Anioł Pański nie zstępuje a wody nie wzrusza albowiem tu trzeba jasnego hufca aniołów, iżby zdzierzyli, a hufiec się tworzy dopiero. Wszelako z rozpaczy legną się złe moce a wzruszenie uczynić usiłują, jakoby z nich wyniść miało uzdrowienie. A „ksiązę tego świata” jeszcze twardą kładnie rękę na powierzchnię wody, iżby się nie wzruszyła. — A wzruszenie wody żywej dokona się w nas. Nie mordu zarodek ze wschodu, ale ze Wschodu Ducha w nas odrodzenie.*

*W temże odrodzeniu tworzy się aniołów hufiec, iżby uczynić wzruszenie żywej wody. A gdy wzmoże się liczba tych, którzy w poruszeniu Betsaidy uzdrowienia nie znalazłszy, szukać będą Chrystusa — gdy żądać będą zastępy przyjscia Jego, tedy przyjdzie a uzdrowi je. Wtedy w nich ksiązę tego świata precz odrzucone będzie — a z społeczności chrześcijańskich zniknie to, czem stoi kultura zachodu, zniknie cywilizacji bożyszcze, zniknie to, czem świat się szczyci.*

---

\*) Jan XXI, 22.

Kierunek dążeń świata jest przeciwny wskazaniom Słowa; księciu tego świata służy. Ta kultura precz odrzucona będzie, albowiem Słowem gardzi, które rzekło: Kto mną gardzi, a nie przyjmuje słów moich, ma ftóry go sądzi. Sąd zasię w kulturze społeczności jest; onaż się sądzi własnem oziálním. Niemasz czynu bez skutku; zle u podstaw jest życia społeczności a w to życie wpleciony jest człowiek, niby ogniwo w wspólny łańcuch. I tenże człowiek sądzony będzie, gdy nie uwierzy Słowu, a nie wytworzy w sobie mocy, iżby Złotemu Cielcowi kłam zadać a targnąć społecznym łańcuchem, w którego brzęku Duchaby dosłyszał. W społeczność wnieść protest Ducha!

Wszelako w społeczność nie wniesie protestu, kto go w duchu swoim nie wskrzesił. Niechaj żaden tedy nie uskarża się na zło społeczne, albowiem jego jest współtwórcą i za zło ono odpowie w dzień ostateczny własnego w duchu indywidualum. Słowa, ftórem mówił, te go sądzić będą w dzień ostateczny.

Protest przeciw bałwochwalstwu żywmy w duszy a potwierdzenie Ducha. A pomnożywszy w sobie Chrystusa, w społeczność wnieśmy Ducha protest — a jako uczyniliśmy w sobie, uczynimy miejsce Duchowi w społeczności. — — — Protest nasz wywołuje protest świata, któryby rad zachował się, jako jest teraz. I to jest, że świat nienawidzi nas.

Mówił zasię Jezus: Jeśli was świat nienawidzi, wiedźcie, iż mnie pierwej, niż was, nienawidził.\*) W nienawiści świata podobni stajemy się Chrystusowi; nie lękajmy się! Rzekł On zasię: Býście byli ze świata, światby, co jego było, miłował; lecz iżeście nie ze świata, ałem ja was wybrał ze świata, przetoż was świat nienawidzi.

Niech tedy nie będzie w nas niczego, coby było przyczyną miłości świata ku nam; chciejmy być wybrani ze świata, a nienawiść ku nam, niech będzie nam świętem wybrania potwierdzeniem.



### XIII.

36. Święte  
Misterjum.

W największym ducha skupieniu przystępujemy do świętego misterjum. Albowiem zgłębienie go myślą i ogarnięcie całego uczucia mocą, pozwala wierzyć w świecąca w człowieku Gwiazdę Betleemską i dokonującą się Golgotę, iżby dojrzało Zmartwychwstanie. Ostatni Wieczernik — to ostateczne zamknięcie wszystkiej woli ducha w człowieku, który uświadomił w sobie Synostwo Boże; to złączenie w jednym ducha skupieniu trzech dni Żywota — zlanie w jedno dnia minionego z dniem przyszłym; to doskonała chwila równa wieczności; chwila ogromem swym nieogarniona; chwila, w której znika granica Człowieka i bezkres Boga; chwila, w której Człowiek i Bóg Jedno się stawa.

37. O nóg  
umywaniu i  
o Judaszu,  
który żywie  
w nas.

Który Ducha mgnienie to w sobie przeżył i w świadomości z wiecznością złączył, ten wszystkich wcielań skrócił sobie wędrówkę. A szczęśny, który w Wieczerniku swój znalazł dzień ostateczny a w niem obmyte ma strudzone nogi!

Jest on już czysty.

Kto omyty jest, nie potrzebuje, jedno żeby nogi umył, ale jest czysty wszystef. <sup>4</sup>I choć czysty już — przecież Pan myje nogi jego, aby już wkroczył omytą z pyłu drogi stopą w Żywot wieczny.

A otwarczał oczy uczniom Jezus, mówiąc: Jeśli tedy ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać.

Powinniśmy więc jeden drugiego nogi umywać. A umywa nogi drugiego ten, kto otwiera mu podwoje Żywota, sam będąc w Żywocie.

A zasię mówił Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto przyjmuje, jeśli bym tego posłał, mnie przyjmuje; a kto mnie przyjmuje, onego przyjmuje, który mnie posłał.

Kto przyjmuje wszystkich, którzy za posłanych się mniemają, tenci nie przyjmuje tych, których On posłał.

O rozjaśnienie ducha módlmy się w sobie, iżbyśmy poznali, którzy są posłani. A jasność z Wieczernika idąca świadczy, którzy idą w imię Pana. On bowiem nie dał nikomu znaku zewnętrznego, iż jest posłany, ale dał niektórym jasność i ciepło ducha — tego słuchajcie!

Dał Chrystus wszystkim Chleb i Wino; dał tym, którzy go wyznali, dał tym, którzy go się zaprzali ilekroć kur zapiał, dał tym, którzy go wydali, ilekroć brzęknęły srebrniki. Dał wszystkim i wszyscy pożywają. I wielu jest, którzy pożywają, i wielu jest, którzy chleb dają. Aliści — ilu jest, którzy nie chleb, a Ciało Słowa pożywają? ilu, którzy Ciało Słowa dają?

A który jest, że pożywa Chleb a wychodzi zasię, tenci jest Judaszem. A który jest, że Chleb dawa, choć pożywszy zasię wyszedł, tenci jest skłamanym posłannikiem, niegodnym przemienić chleb; tenci jest przeniewiercą Słowa, które się ciałem stało.

Jeden z was wyda mnie.

A jest on w każdym z nas. Nie poglądamy tedy — jako uczniowie, jeden na drugiego, wąpiąc o fimby mówił. Bo kto dziś powiada, iż nie wydał Chrystusa — kłamcą jest. Kto mniema nie mieć w sobie Judasza, ten wydaje duszę swą. Kto Judasza w sobie nie ujrzał, ten go ma w sobie i żywi. Dwunastu ma bowiem w sobie — który zasię z dwunastu przemówi na Wieczerniku?

Czy ten, co wydał, czy ten, co się zaprzął, czy ten, co skłonił głowę na piersiach Chrystusowych?

Takoż to w niepokoju trzepece się dusza, skrwawione skrzydła 38. *W milczeniu Prawda.* tłukąc o najlepsze w sobie schroniska, których ma dwanaście, aż ostoji szuka w tym, który szeroko skrzydła Ducha rozwinął a od ziemi odszedł najdalej, a Chrystusowi będąc najbliższym, że na piersi Jego głowę skłonił. I tej najjaśniejszej zjawy w duszy mej pytam jasnością jej oślepiam, bo w niej jest milczenie, które mi w Synu Bożym jakowąś tajemnicę ukazuje. Pytam i o rozjaśnienie ducha mego kornie błagam; bo nie spocznie dusza moja, aż w całości ujrzę Boga w Człowieku a spocząć nie może, że Go czuje — przeto Go szuka.

W tem zaś szukaniu nie zbłądę Twojem milczeniem, o święty Wykładniku Słowa! i nie będę chwytął promieni w ciemności, któreby miały mię ku Twym promieniom zaprowadzić, gdy widzę sprzeczne ich z Twojami skrzyżowania. Wiem, iż rozjaśnienie w bezpośredności obcowania być może a pierwsze przebliski przyszłego mojego widzenia w Twojem, o święty Słowa Wykładniku, upatruję milczeniu o Sakramencie w Wieczerniku. Iżbym nie



zblądził w mówieniu sobie i braciom, przeto tu tylko cichą szepcą Ci modlitwę o ducha rozjaśnienie już w tem oto mojem bytowaniu.

39. *Kto pod  
ideą stanie...*

Jest niewielki zespół duchów, które spoczęły w Chrystusie; a w tym zespole jest duch nam bliski; a modlitwa nie pozostawia go w nieczułości, ale przyzywa i do obcowania snadnie zniewala. On to snopem iskier bożych rozmnożył w Ojczyźnie mej Chrystusa, a z pośród iskier tych jedną taką rzucił nam: „Kto pod ideą stanie, każdy uczuje tę chęć, którą miał Chrystus i powie jak On: jedzcie ciało moje i pijcie krew moją“. \*)

Tylko więc ten „kto pod ideą stanie” godzien jest mówić słowa Jezusa, ten, który w duchu „czuje chęć, którą miał Chrystus”. A chęć ta nad inne musi być podniesiona, iżby w niej „uwielbion był Syn”.

Kto z nią pod ideą stanął, ten godny jest rzec słowa pragnienia, ten przecież mocy przemienienia jeszcze nie posiadał; a moc przemienienia posiadał jeno ten, w którym Chrystus ponad wszystką jego duszę już jest uwielbion; moc przemienienia posiadał ten, który w duchu poczuł się Chrystusem. Któż tedy na ziemi czuje się w duchu Chrystusem? któż tedy ma moc przemienienia?

A który mocy tej niema, ten nie daje ciała i krwi Chrystusa, jeno chleb i wino daje; bo kto nie ma mocy dać ciała swego i krwi, ten niema mocy dać ciała i krwi Chrystusa, że w nim Chrystus nie jest uwielbion.

Wierzę przeto wiarą żywą w moc przemienienia chleba w ciało Chrystusowe a wina w krew Chrystusową. Wiem, że Jan Ewangelista o przemienieniu nie wspomina a milczy; i jeno o spożyciu chleba i wina przez Judasza mówi, który też zasię wyszedł. Wierzę przeto, iż jest moc przemienienia w Człowieku. Czy jest dzisiaj, który moc przemienienia posiadał? — nie wiem. Wiem wszakże, iż Chrystusów czas jeszcze nie przyszedł, ani przemienienia czas; bo nie przyszedł jeszcze czas uwielbienia Słowa, które się ciałem stało. A przyjdzie on czas, gdy odejść będzie mógł ten, o którym rzekł Piotrowi Jezus: *Ταί χęcę*, aby on (Jan) pozostał, aż przyjdę. — I pozostał Jan, iżby objawił co był przemilezał, gdy owoc dojrzeje — o czem przy końcu mówić będziemy.

\*) Słowacki.

W milczeniu Jana przecież widzimy potwierdzenie; to i nie trwamy w ciemności.

Gdy umęczona jest dusza w walce z ciemnością, wraz ozwie się Pociészyciel. A ozwał się tak Jezus, gdy Judasz opuścił Wierczernik — od tej bowiem chwili jest umiembion Syn Człowieczy, a Bóg umiembion jest w nim. Oto rzekł Jezus: Gdzie ja idę, wy przyjsć nie możecie. Skoro tedy odjęte było uczniom pójść za Chrystusem zaraz, ale dana im była obietnica, iż zasię pójdę — to i duszy wszelkiej obietnica dana jest wszystkiego rozjaśnienia w duchu i obietnicą tą niech żyje dusza moja, ku światłości twarz mając zawsze zwróconą, a równo niech słucha przykazu danego na czas ten, aż światłości przyjdzie Duch. Rzekł bowiem Jezus: Przyfążanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jałom was umiłowal, abyście się i wy spolem miłowali. I rzekł raz wtóry Jezus do Piotra: Do fąd ja idę, nie mozesz teraz za mną isć; ale potem pójdzies, a gdy zasię chciał Piotr isć, zatrzymał go Pan, jako że światłości i Prawdy uczeń nie posiadał a zaprzal się. Zanim tedy jasność ducha posiadziemy, mamy przykaz na ten czas, a spełniwszy go do końca i zupełnie, wtedy Ducha staniemy się uczniami.

A przykaz jest: abyście się społecznie miłowali, abyście się i wy spolem miłowali.

Milujmy się społecznie! — w społecznościach, w narodach, w ludzkości...

W bałwochwalstwie żyje — kto własną jeno miluje społeczność, w bałwochwalstwie, kto własny jeno miluje naród, w bałwochwalstwie, kto miluje jeno ludzkość w ludzkości a nie w duchu.

Że zasię niemasz społeczności, któraby miłowała miłością czystą narody, że niemasz narodów, któreby w duchu miłowały ludzkość, że niemasz zbiorowych ruchów, któreby ponad materję ludzkości wzbily się w walce o jej ducha, przeto w bałwochwalstwie żyjemy, a chrześcijaństwo nasze fałszem jest a obłudą. Umęczył świat Chrystusa w sobie i Zmartwychwstania nie chce.

Są przecież duchy w jednostkach, które uwielbiły w sobie Chrystusa. Tym zasię rzekł Jezus: „abyście się spolem miłowali”.

Krewieństwo duchów w duchu jedności niech zatem łączy jednostki w miłowaniu wzajemnem; a miłość niech duchy te mno-



ży, a mnoży w społeczność jedną Ducha ponad ziemskie społeczności, ponad narody, ponad ludzkość ziemską. A społeczność w liczne pomnożona społeczności zjednoczy w miłości narody; a pomnożone do ostatka narody stworzą ludzkość miłości.

Oto jest czarnego wieku kres, a początek „Królestwa Bożego na ziemi”. Wtedy to omyje nogi wybranych Jan, któremu rzekł Jezus, iż ma ostać, aż sam wróci.

Wtedy to wróci Chrystus, wtedy to będzie zaranie nowej wieków ery — ery Ducha!

#### XIV.

41. O stopniu  
chcenia.

W domu Ojca mego jest mieszkani wiele. Jest w niebiesiech mieszkani wiele, a duch ucieleśniony w ciągłej jest walce z mocami ziemi, które odjęły mu potęgi do zdobycia mieszkania w domu Ojca. Wszelako każdy z duchów zdolen jest zwyciężyć w każdym z bytów człowieczych — a wybór ma w wolnej woli i w niej znaleźć może nową formę ducha dla siebie. To też „po śmierci uczuje się jako siła nową formą i czynem chcąc się objawić: jeżeli żebrakiem — to żebrakiem, jeżeli niewiastą — to niewiastą, jeżeli mężem — to mężem, jeżeli światem — to jedną z nowych gwiazd między gwiazdami...” \*)

Stopień chcenia i twórczej siły o formie przyszłej ducha stanów i która ma mu być mieszkaniem w domu Ojca. A stopień każdy mieszkanie mu daje; wszelako nie równe, a w miarę chcenia i siły.

Sromem niech się więc okryją lica tych, co wielkim chceniom kłam zadają. — Chcenia te i dążenia bowiem najmniejszego mogą zaznać zrozumienia u współczesnych. To pewne, że najwyższe chcenie, które żadnego zgola nie znalazło zrozumienia w współczesnych, najbliższe jest „gwieździe pomiędzy gwiazdami”; albowiem ono, stworzywszy raz nową formę duchowi, już nie na indywidualia, już nie na grupy stworzeń, ale na globy całe oddziaływać będzie i dlatego będzie światłem ciał niebieskich, ich mocą, ich żywotem.

Gotuje Słowo duchom miejsce w domu Ojca — a zgotuje, jakiego chcą i zgotuje, jakiego dany duch potrzebować będzie przez własne wypracowanie się w sobie.

\*) Słowacki.

„A jeśli odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę zasiać i wezmę was do mnie samego, iżbyście, gdzie ja jest i wy byli. A doślad ja idę wicie i drogę wicie.

Tak oto znów Jezus o przyjsciu swem mówi, i mówi jeszcze więcej o niem, bo chce by uczynilo się w ludziach miejsce dla Niego, co znaczy, iżby ich chcenie z chceniem się Jego zrównało i było większe nad wszystkich gwiazd światłości i moce — a wtedy będzie czas, iż On ich weźmie do siebie samego, że w Nim ostatecznie znajdą mieszkanie.

„Iżbyście — mówi gdzie ja jest i wy byli. — Ja w was a wy we mnie...

Kto zaś tego nie rozumie, kto mimo zapewnień Jezusa: a doślad ja idę wicie i drogę wicie, nie wie drogi, acz wiedzieć powinien, niechby przynajmniej pytał, jako pytali wciąż apostołowie i wciąż nie wiedzieli, ale w swem ciągłym pytaniu uczniami byli Syna Człowieczego.

*42. Jak uczniowie wciąż pytali i nie wiedzieli.*

A wokół są ludzie, którzy nawet pytaniem uczniami Słowa być nie chcą, albowiem zgoła o Ducha nie pytają to i od Słowa i od domu Ojca odwrócone mają oczy — tym zasiać nie będzie dane mieszkanie w domu Ojca, że nie pytają nawet o drogę i nie znajdują jej w Chrystusie, który w nich jest i mówi: „Jam jest droga i prawda i żywot.

A kto się pyta, i wreszcie się dowie, ten uwierzy i ten niech słucha, jaka to moc Chrystusowa, i większa od mocy Chrystusowej jest mu obiecana. Niech słucha co mówi Jezus: „Kto wierzy we mnie, uczyni, które ja czynię i on czynić będzie, i większe nad te czynić będzie.

*43. Ze uczynki te co Chrystus i większe czynić będziemy.*

Uczynki Jezusa, o których mówi, nazwali ci pytający: cudami... A jako wprzód już wykazaliśmy, jest to zupełne opanowanie materji przez ducha. Uczynki zasiać większe od „cudów” chyba będą już tylko w sferze ducha, że duch już nie materję samą, ale i niższe duchy wszystkie opanuje i je ku sobie zniewoli. Takie to moce dane będą tym, którzy wczas z duszy wolać będą „Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie”. A z nikąd wołania tego nie



słychać i nie świta jeszcze brzask wschodzącego Ducha i przychodzącego Chrystusa nie widać, bo spełniają się słowa Jezusa: „Nie ujrzycie mnie odtąd, aż rzeciecie: Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. \*)

44. *Odchodzę  
i przychodzę  
do was.*

— — — Skłonny jest człowiek, niby ślimak w skorupie, zasklepić się w jednym czasie skrawku a zeń dom sobie uczynić i poza dom ten myślą ni uczuciem nie sięgać. A skraw ów czasu nie wiele mieści w sobie wieków; okruczem jest więc nikłym już w dotychczasowym trwaniu bytu ludzkiego.

W tem oskorupieniu widzi człowiek jeno swój stosunek do ściśle określonego ułamka czasu i stosunek tegoż czasu do niego samego. W takim oto skureczeniu widzi tedy zarówno Boga, jako też człowieka. Słowo więc, które w swym ogromie nie mieści się w żadnym, tem mniej tedy w jednym czasie okresie, ale wszystkie w sobie mieści, nie może być pojęte przez umysł ślimaczy w ciasnej onej skorupie. To też nie zrozumiane są nauki Słowa, a jeśli zjawia się błysk zrozumienia, to sprowadzony jeno do Mikrokosmosu w jednym skrawku wieków. Takoz więc niepojęte są przez ogół mózgów myślących słowa Jezusa, które głęboko zapuszczone mają korzenie w istocie Jego Nauki: *Odchodzę i przychodzę do was.*

Słuszne jest pojmowanie słów tych, że w indywiduum zjawia się Chrystus i je opuszcza według stanu ducha tegoż indywiduum. Ale nie na tem kończy się znaczenie tych słów.

Jest tu nie mniej stosunek Chrystusa do wieków, do epok, do wielkich ludzkości przemian. A przyjąwszy to za podstawę, nie trudno zrozumie uczeń Jezusowy niezawodność przyjścia ponownego Chrystusa na świat, jako zapowiedział.

*Odchodzę i przychodzę do was.* — Jest w tem stwierdzenie, trwania i powtarzania i jest nieokreślone, kiedy było pierwsze przyjście, kiedy będzie ostatnie; jest odchodzenie i przychodzenie. — *Odchodzę i przychodzę do was* — mówi Słowo przedwieczne do ludzi, a Jezus stwierdził temiz i wielu innymi słowy, że Jego przyjście jest jednym z wielu, które były i które jeszcze będą.

\*) Mateusz XXIII, 39.

Gdy na utwierdzenie tego sięgniemy w daleką erę czasów historycznie przedjesusowych, nie znajdziemy w dawnych księgach świętych nigdzie zaprzeczenia, natomiast wiele potwierdzeń, z których przytoczmy tu jedno:

„Ilekroć zmysł prawdy i sprawiedliwości w ludziach ma zaniknąć, a głowę podnosi nieprawość — w ten oto czas wcielam się od nowa. Sprawiedliwym ku obronie, nieprawym ku potępieniu zjawiam się pośrodku, by wolną uczynić drogę zbawienia”. \*) Jakkolwiek wszystkie przedchrześcijańskie i chrześcijańskie Objawienia i Nauki Religii Czystych zgodne są z słowami Jezusa i z Nim porówni przychodzenie i odchodzenie wogóle a tu w szczególności przychodzenie i odchodzenie Synów Człowieczych, czyli wcieleń i odwcieleń boskich stwierdzają niedwuznacznie, to jednak zaskorupiony umysł czcicieli formuły religijnej danej ery chce w tem upatrywać sprzeciw względem Nauki Wielkiego Nazarejczyka. Oni to starają się wcielone bóstwo zamknąć w maleńkiej skorupce swej myśli a Jezusa chcą widzieć na podobieństwo własne. To też w Chrystusie widząc jeno historycznego Boga, który był w onych latach człowiekiem — zabraniają rozwinąć się umysłom wiernych a zbliżyć do istoty Chrystusowej. Wszelako mocniejsze są słowa Pana, które nam podaje Wielki z pośród Ewangelistów.

Trzy są wtajemniczenia stopnie.

Wiedza tajemna trzy odróżnia stopni tych określenia: „Syn Niewiasty” — Inicjacji stopień najniższy: „Syn Człowieczy” — Inicjacji wyższy stopień; zaś „Syn Boży” — Inicjacji stopień najwyższy. Jezus wprzódy Synem Człowieczym mienił się; zaś Synem Bożym, a o Janie Chrzcicielu powiedziano indziej: „Nie powstał między narodzonymi z n i e w i a s t większy nad Jana Chrzciciela; lecz który jest mniejszym w Królestwie niebieskim” (w Synostwie Bożem) „większy jest niżli on”. \*\*) Co się wyklada: Największym z „Synów Niewiasty” jest Jan Chrzciciel, taki, jakiego znamy z pisma świętego. Nie jest on przecież w Inicjacji równy temu, który jest mniejszy od „Syna Bożego” — czyli nie jest równy „Synowi Człowieczemu”.

45. Trzy Inicjacji stopnie i trzy stopnie Nauki.

\*) Bhagawad Gita IV, 7-8.

\*\*) Mat. XI, II.



Oto trzy Inicjacji stopnie,. Który z ludzi nie posiadał „Synostwa Niewiasty”, tenci nie posiadał Inicjacji świętej; ale ją osiąść może w danym bycie lub w wcieleniach przyszlých.

Jako trzy tedy są stopnie Inicjacji, tak też są trzy stopnie Nauki.

Najwyższy stopień Nauki jest wzajemne najwyższych duchów obcowanie. To jest Niebo. Mistrz z Nazaretu miał w sobie Naukę całą, trzy Nauki stopnie były w Nim Jedno. Wszelako ziemi podał dwa niższe stopnie Nauki: wyższy zaś zachowując aż przyjdzie raz wtóry. Inaczej uczył Jezus Apostołów, inaczej szerokie tłumy. Bezpośrednią prawdę przystępną człowiekowi nauczał Jezus apostołów; tłumy przypowieściami. A było, że i apostołowie niektórzy przypowieści jeno rozumieli, a wiele z Nauki bezpośredniej ostawało poza nimi. Stąd zdrada, stąd zaprzanie, stąd ciągle o sprawy ziemi pytanie Mistrza, który nie mówił o ziemi. Jeden był uczeń między apostoły, który w drugim stopniu Nauki dojrzał był duchem, a to był Jan (którego też Dobrą Nowinę, jako z wszystkich najwyższą tu omawiamy).

Nie dziwno więc, że drudzy ewangelje swoje przeważnie o przypowieści Jezusa oparli, czego nie czyni Jan. Nie dziwno też, że chrześcijańskie kościoły na przypowieściach Jezusa opierają się, nauczając szerokie tłumy.

Wszelako dziwno, że chrześcijańskie kościoły same w sobie ponad najniższy stopień Nauki się nie wzbily. Dzieje się więc, że zjawiająca się prawda w twórczym umyśle, albo prawdy tej szukanie, znajduje łącno potępienie kościoła, skoro tylko ponad najniższy stopień duch twórczy się wyłoni a sięgnie do stopnia bezpośredniej Nauki Jezusa.

Ewangelja według św. Jana wielka jest swoją bezpośredniością ducha Nauki; nie pośredkiem przypowieści mówi, a mało tylko zawiera przyrównań — z których jedno jest:

**XV.** Jam jest winna macica prawdziwa, a Ojciec mój jest oraczem.

46. Jam jest winna macica prawdziwa. Wszelką latorośl we mnie nie przynoszącą owocu, odetnie ją, aby więcej owocu przynosiła. \*)

\*) Zarówno w Starym jak Nowym Testamencie, jako też w księgach przedchrystusowych nauk Wschodu powtarzające się opowiescie o winnicy mają nadzwyczaj wielkie znaczenie, co staje się zrozumiałe, gdy wiemy, że: zakładanie winnicy symbolizuje stwarzanie zarodka przyszłego życia wewnętrznego ludzkości.

Odejmie Ojciec odemnie — mówi tem samem Jezus — wszystko co jest z ciała, jako, że ciało moje już owocu więcej dawać nie będzie. Że owoc ostateczny dało, które dać mogło, przeto czas, iżby odcięte było odemnie.

— A zasię jest człowiek latoroślą winną a wszystko co nie jest w nim Chrystusowem, odjęte mu będzie, jako nie dające owocu a odbierające soków żywota winnej macicy.

Już was nie będę zwał sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan <sup>47. Niech</sup> jego. <sup>wiem a niech</sup>  
<sup>nie przy-</sup>  
<sup>puszczam</sup>  
<sup>tylko.</sup>

— Jeśli kto w sumieniu swoim zwie się sługą Pana, dobrze czyni i Pan go miłuje. Wszelako niech na służebności nie przestawa, bo sługa nie wie, co czyni pan jego.

Wy jesteście przyjaciele moi — mówi Jezus. Chce, iżbyśmy nie sługami byli, a przyjaciółmi. Chce, iżbyśmy wiedzieli, nie zaś ślepo mu służyli. Ślepa więc wiara nie starcza, — najniższym wiary jest probierzem — żąda od nas Chrystus **wiedzenia**.

— Niech wiem, że jest Bóg — a niech nie przypuszczam tylko.

— Niech wiem, że jest Ojciec, Słowo i Duch — a niech nie przypuszczam tylko.

— Niech wiem, co jest Bóg — niech wiem, co jest Ojciec, Słowo, Duch — a niech nie przypuszczam tylko.

— Niech wiem, co jest wcielenie Słowa — niech wiem, co jest Chrystus — a niech nie przypuszczam tylko.

— Niech wiem, co jest „Syn Niewiasty”, co „Syn Człowieczy”, co „Syn Boży” — a niech nie przypuszczam tylko.

— Niech wiem, co jest dusza, co Duch — a niech nie przypuszczam tylko.

— Co jest osobowość boska, a co człowiecza — niech wiem a nie przypuszczam tylko.

— Niech wiem, że jest — i co jest człowiek w Bogu, a Bóg w człowieku — a niech nie przypuszczam tylko.

Duch nasz, o bracia, tego żąda, iżby świadomość w naszej osobowości Nim żyła.

A nie wiedzą, bo nie pytają Słowa a Księgi Żywota nie czytają; a gdy czytają, to jeno jej formę rozumieją, którą zwą duchem.



Nie może żaden w sumieniu rzec, iż rozumieć nie potrzebuje ani powinien, albowiem jest tajemnica. To jest tajemnicą, co nie jest duchem z Ducha czytane, a gdy nie jest czytane, jest grzechem przeciw Duchowi świętemu. Słowo jest objawione, a tajemnica wymówką jest zleniwionej duszy.

Bym był nie przyszedł, a nie mówił im, nie miałiby grzechu; lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego.

## XVI.

48. *Duch  
wieczny  
rewolucjo-  
nista.*

Duch z świadomości świata skrętnie wypychany — w cieniu i w ciszy trwa a czuwa. Żyje Słowo. Gotuje się z wolna panowanie Ducha. Wszelako zda się, że duchy tajnie konspirować muszą, stwarzając podłoże przyszłemu panowaniu.

„Duch wieczny rewolucjonista”!

W prześladowaniu są przecież konspiratorzy z ducha, że przeciw światu idą.

A ostatnia jest przed zwycięstwem godzina, gdy świat „zabija” i mniema, że czyni posługę Bogu.

Zło sięga szczytu, gdy w czynie złym człowiek posługę Bogu upatruje. Świadomości i wewnętrznego poczucia zatracenie!

Wyłączą was z bóżnic.

Wszystko, co w ludziach jest niezemskiego, albo choć z ziemi mniej ziemnego a ku wyżynom kłoniącego się, gdy łączy się zbiorowo — mnoży się wzajemnie, że każde z osobna pomnożone jest i rozjaśnione. Także wzmożona jest ku Bogu tęsknota wspólna gromadzie ludzi — a to jest bóżnica. Gdy zaś są, którzy chcą jasności wzmożenia, albo rozjaśnienia braciom wskazują, wtedy staje się niepokój wśród braci, a nieufność przykuwa ich wzrok do tych, którzy niepokój wznowili nowymi światłami, a w światel tych blasku szukają ich złych uczynków, iżby wyłączyć ich z bóżnicy.

A szukane grzechy zawsze są widziane a nieszukanych niema, choć są. Wyłączeni są tedy owi z bóżnicy, że grzeszni są w oczach braci. A zasię pierwsze w człowieku zjawia się rozjaśnienie, gdy duch jego wyłączon jest z bóżnicy; że już nie bóżnica jest mu Boga orędziem, a samże Bóg. I zato właśnie zabijają. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca ani mnie.

Kto uwierzył w Słowo i sprawia, że Słowo w nim ciałem się <sup>49. O wypracowywaniu się Ducha.</sup> stawa, ten wziął z doskonałości wielkiej; wszelako jeszcze nie wypełnił ducha Słowem do ostatka. Albowiem, gdy uczynił z ducha swego i z ciała mieszkanie Chrystusowe, a słyszy, że mówi w nim Chrystus, iż odejdzie — tedy smutek napelnia serce jego. Który więc się smuci zapowiedzią Syna Bożego, że odejdzie, ten nie jest dojrzały do uczynienia z domu swego mieszkania Ducha.

Mówił bowiem Jezus uczniom swoim: *Uleć ja prawdę mam powiadam: pożyteczno wam, abym ja odszedł; bo jeśli nie odejdę, Poczieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, pošlę go do was.*

Bóg więc na działaniu Syna wcielonego nie poprzestawa, Bóg żąda dalszej pracy ducha.

Nie podobna stanąć rozwojowi duszy świata w Bóstwa drugiej Osobie, albowiem, choć kaźden z trzech boskich Pierwiastków całość Boga w sobie mieści, to uświadomienie i przepracowanie się ducha poprzez istotę trzech Trójcy odmian przejść musi, chcąc pojąć całość, którą na początku określiliśmy mianem ponadrodzajowem: „To Bóg”.

Jezus jest ostateczną doskonałością ducha przejawiającego się w formie człowieczej i ostateczną doskonałością osobowości. — „Pożyteczno wam, abym ja odszedł” — mówi Jezus. Pożyteczno duchom ludzkim, iżby odeszło ich pojęcie osobowości, jako bożej ostateczności; albowiem, jeśli nie odejdzie ich osobowość, tedy nie przyjdzie duch, który jest nieosobowy.

Trzecia bowiem Osoba Bóstwa, sprawia bezosobowość Trójcy Bożej i dlatego wyłącza pojęcia absolutnego Boga z władz umysłu ludzkiego, znajdującego się jeszcze w sferze działania Syna, w której to sferze duchy zdziałane nie są i wciąż jeszcze w niej wypracowywać się muszą, by dojść wreszcie do sfery Ducha. — Zapowiada przecież Syn, że opuści duchy dla ich pożytku; a opuści po to, by mógł przyjść Duch Święty. Wszystko więc wypracowywanie się w Słowie zmierza do Ducha — wtedy zaś rozpocznie się era pracy czystego Ducha.

Ewolucja ta pierwiastka boskiego w stworzeniu dzieje się porówni w jednostce wcielonej, jako też w całości tworzywa bożego. Dokonanie się zaś ostatecznej pracy Ducha w jednostce widzimy w Jezusie z Nazaretu, który przepracował ducha swego w sferze Sy-



nostwa Człowieczego i przeszedłszy ostatecznie pracę Syna Bożego wchłonął w siebie Ducha — czem stał się równy Bogu, będąc zarówno częścią jak i całością Trójcy w Jedności.

50. Teraz  
znieść nie  
możecie.

Jezus wskazywał uczniom wielokrotnie, że wszystkiego ich nie naucza, jedno to, co pojąć zdołają. Chrystus więc z Prawdy wziął i podał światu na okres wieków, który był wykreślił a naznaaczył krzyżem, to, co ludzkość w onym okresie pojąć jest zdolna i w siebie włonić. Wszelako objawia Słowo, iż nie wszystka jest objawiona Prawda w Synie, który jest Prawdą w sobie, a drogą wiodącą do Ducha Świętego i żywotem — izby człowieka Duch zastał w żywocie, gdy przyjdzie.

Dał Jezus światu możność zbawienia w Duchu, wskazawszy mu drogę do Ducha, a objawił tyle, ile człowiek na czas ten wypracowywania się duchowego znieść może.

Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Wiele ma być jeszcze światu objawione; a to stanie się dopiero wtedy, gdy Objawienie Słowa w ciało się przemieni ostatecznie; wtedy bowiem dopiero będą duchy ziemskie dojrzałe rozpocząć wypracowywanie się w Duchu Prawdy ostatecznej, która objawi światu co przysięść ma.

On mnie uwielbi — mówił Jezus — albowiem z mego weźmie, a wam opowie. Wszystko, cokolwiek ma Ojciec, moje jest. Dlatego powiedział, że z mego weźmie, a wam opowie.

Widzimy w słowach tych pouczenie, dla wszystkich, którzy w poszukiwaniu Prawdy wzajemnie do się stają w sprzeczności. Oni bowiem — gdy czystą Prawdę wyłącznie mają na oku, a jednak są wzajem w sprzeczności — ogarniając każdego z osobna cząstkę, wszyscy słuszność mają, a tylko nie znajdują powiązania, które całość daje. \*)

Takoż więc słuszność mają, którzy o Bogu Osobowym mówią, jako też słuszność, którzy Boga Bezosobowego wiedzą. Wiedza bowiem

\*) Dwa razy trzy jest sześć.

Jedni upierają się przy liczbie dwa, inni przy liczbie trzy, każdego przy swojej obstając z uporem. Słuszna jest liczba dwa i słuszna trzy i każda jednak na sobie poprzestawa a poszukiwanej liczby nie daje. Kto więc szuka liczby sześć, niech nie upiera się przy liczbie dwa, ani trzy, ale niech wzajem je pomnoży.

o Bezosobowości Bożej jest możliwa tylko przez ogarnięcie wprzód trzech osób Trójcy, a więc ujrzenie wprzód Boga Osobowego. A zasię Bóg Osobowy o swej Bezosobowości wiele już objawił przez Słowo, aliści człowiek jeszcze Słowa znieść nie może.

Jakże tedy nasluchiwać człowiekowi głosu przyrzeczonego, skoro jeszcze znieść nie może podanego już Objawienia? Wcielajmy w siebie Słowo, iżby dojsz do dojrzałości Objawienia Ducha. A którzy wcieleniu Słowa przeszkadzają, czyniąc to w imię spraw świata tego albo w imię Chrystusa, którego światu usłużył chcąc uczynić — ci „odpowiedzą za opóźnienie Królestwa Bożego na ziemi. \*).

Dopełniało się Święte Misterjum Syna Bożego.

Jezus „podniósłszy oczy w niebo” siał Ojcu modlitwę. Wy<sup>51. O mo-</sup>fonylałem sprawę, ftórąś mi zlecil. <sup>dlitwie i o</sup> <sup>walce.</sup>

Tak mówił Ojcu Jezus; a zasię czeka w nas Chrystus, azali rzeknie mu z nas który: Wyfonylałem sprawę, ftórąś mi zlecil. „Wielu jest wezwanych, a mało wybranych“ — kto tedy nie jest wybrany (bo zawsze jest wezwany), ten raz wtóry i dziesiąty i setny wezwany będzie, aż rzeknie w sumieniu Chrystusowi: Wyfonylałem sprawę, ftórąś mi zlecil.

A potem mówił Ojcu Syn: Ja za nimi proszę, nie za światem proszę, lecz za tymi, ftóreś mi dał, bo są twoi. Wszystko tedy, co w nas jest z świata, a co nie jest od Ojca dane Chrystusowi, wyjęte jest z modlitwy Syna, a co jest wyjęte, nie będzie wysłuchane. Takozh tedy wszystka prośba za tem, co w nas jest z świata, co w nas jest z ciała, co nie służy Duchowi, wyjęte jest z wysłuchania bożego, zatem wyjęta być powinna z modlitw człowieka bo „Wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest a nie dla cielesnego celu nie istnieje \*\*) — a co jest dla cielesnego celu, wysłuchane nie będzie. Niechaj więc będą nasze modlitwy takie, iżby były wysłuchane, a wszystka prośba z ducha idąca i o Ducha prosząca wysłuchana będzie, bo odtąd dopiero modlitwa słyszana jest przez Boga, który jest Duch. Odtąd dopiero w imię Syna prosić wolno człowiekowi, i wysłuchany będzie,

\*) Słowacki.

\*\*) Słowacki.



jako że rzekł Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. A wtedy radość duchów będzie pełna.

— A zasię mówił do Ojca Syn: Któreś mi dał, strzegłem i żaden z nich nie zginał, jedno syn zatracenia, żeby się pismo spełniło.

Który dostał władzy Ducha, iżby wszystka modlitwa jego była wysłuchana, tenci jest dany przez Ojca Chrystusowi, który w nim jest. I cokolwiek ma oddanego Chrystusowi, tego nie zagubił, ale oddał w żywot wieczny. Wszelako nie zdzierzyłby w samem działając ulatwieniu. Moce zatracenia przeciw niemu wystąpiły i w nim tworzyły pełną liczbę dwunastu. A w liczbie tej moce one duchowi sprzeciw działały dopóty, aż syn zatracenia wziął chleb i wino i zasię poszedł. Dla wzmożenia tedy Ducha w człowieku potrzebny był syn zatracenia, który stał się narzędziem ofiary.

Który tedy walczy o sprawy Ducha a w liczbie dwunastu znajduje przeciwność, tenci mocując się z Judaszem w sobie, pokonuje Judaszów, którzy z wszech stron zbiegają się, iżby nie spełniło się Pismo w człowieku a nie zmartwychwstał w nim Chrystus, który Ducha zesać przyobiecał. Wszelako przez nich właśnie spełnia się Pismo, albowiem oni są narzędziem ofiary, za ich więc przyczyną dokonuje się w człowieku ofiara ciała na rzecz Ducha.

Jeśli szukam w sobie Ducha, pospieszajcie Judasze świata, przybieżajcie wraz z kapłany i faryzeusze wszystkie, a sądzcie i krzyżujcie — iżby we mnie Chrystus zmartwychwstał a spełniło się Pismo.

Jeśli przyjdzie chwila, że powstanie w świecie ruch zbiorowy, ruch Ducha, pospieszajcie Judasze świata, „syny zatracenia”, iżby krzyżować w onym ruchu Chrystusa, by spełniło się Pismo, by Chrystus zmartwychwstał, by przyszło nam królestwo Ducha.

Oto prosim Ojca w imię Syna, który rzekł: jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Że prosim, przeto dane nam będzie i przyjdzie Duch, bo on prosimy Ojca w imię Syna.

Rzekłszy ostatecznie Ojcu: „wykonałem sprawę, którąś mi zlecił” — Jezus wyszedł z wieczernika i uczniowie swe zeń wywiódł, krom tego, który sam wprzód odszedł, iżby Go wydał.

Ów zaś wzięwszy od kapłanów sługi, którzy mieli latarnie, pochodnie i bronie — że ciemno im było w ogrodzie, w którym znajdował się Jezus i niebezpieczno, poszukał Jezusa, iżby go wydał śmierci. A Jezus wyszedł im naprzeciwko.

— — — Żywy ogrójec w człowieku. . . .

Jest chwila właściwa każdemu z bytów człowieka, w której odważają się dwie sprzeczne w nim moce a wina minionych bytów ważą, czy w obliczu Chrystusa zjawionego w człowieku zwycięża sługa kapłański, czy z uczniów który — a zasię czy ten z uczniów, który go wydał, czy ten, który z kordem w rękę bronić chciał Chrystusa a potem Go się zaprzal, czy ten, który jeden do ostatka szedł za nim aż na Kalwarji szczyt? I kiedy w człowieku wszystkie moce zbrojne w narzędzia i latarnie do ostatka wzmógłszy się, iżby Chrystusa skępować, słyszą głos Jego: Jam jest — wtedy padają przed nim, że mocy jego wytrzymać nie mogą. Wszelako spełnić się musi do ostatka. Niemasz zmartwychwstania, zanim nie wyczerpie się każdy stopień rozwoju w człowieku.

Porywają się tedy złe moce, jako że jeszcze nad Chrystusa silniejsze są w człowieku i wiążą go by kapłańskiemu podać Go sądowi.

Wtedy pojawia się on, który acz uwierzył, jednak się zaprzal, i bronią zewnętrzną próbuje osłonić Chrystusa. Przygania tedy Chrystus pojmany już a obrony znakiem widowym nie chce, ale chce pić z kielicha, który podał Mu Ojciec. Wtedy to rozpierzchają się uczenie na wsze strony, a jeno za Nim idą: jeden, iżby się zaprzal, drugi, iżby się stał Synem Duszy Świata — Synem Niewiasty. Oto jest ogrójec w człowieku, który już ku Prawdzie zwrócone ma oczy — bo i w nim jeszcze wydan jest Chrystus, iżby było sposobione Zmartwychwstanie.

— A kto nie pojmuje ogrójca w jednostce, niech wspomni one błyski zjawiającego się w nim samym Ducha, przed którym pada na twarz, iżże światła znieść nie może i niech wspomni, jako coveześniejsze wszystkie w sobie zbiera moce cielesne, iżby oprzeć się światłości, pokonać ją a do potrzeb codziennego życia nagiąć skępowanego Chrystusa! — Kto zasię nie pojmuje ogrójca w życiu społecznym, niech wspomni zjawiające się raz wraz gwiazdy, rodzącego się w genjuszach Ducha, z których to genjuszów kaźden — mimo padania przed nim na twarz — ostatecznie został skępowany, a jego tchnie-



nie w duszy zbiorowej rozpięte na krzyżu dla zbiorowego urągowski.

Oto ogrójce społeczności chrześcijańskich — oto krzyżowanie w chrześcijaństwie Chrystusa. Żydowie i chrześcijanie jedno czynią. Dziś oto chrześcijaństwo wzięło na siebie dobrowolnie rolę siepaczy Chrystusowych a wiedzie Syna Bożego, który jest w nas, na Golgotę; iżby spełniło się Pismo — bo przez Chrześcijaństwa skrzywionego narzędzie umęczon jest w nas Chrystus, iżby przezeń w nas zmartwychwstał.

Oto jest ogrójce w nas.

— A jako Jezusa z Nazaretu pojмали żydowie a przed trybunał sędziów świeckich i świeckich kapłanów powiedli Go, iżby przez świat był sądzony, takż uświęcona przez zakon cielesnej, światowej tradycji opinia zbiorowa wiedzie przed trybunał świata wszystko co w zjawiających się genjuszach jest z Chrystusa, co jest z Ducha.

A sędziami są sędzie świata i kapłany świata. Ciało sądzi sprawę Ducha.

53. Złe, które chce być widziane dobrem.

Zarówno w jednostce jako też w społecznościach tkwi zło, które ujścia sobie szuka, i rozwielmóżnia się. A w złem to jest zło, że chce być widziane dobrem. By tedy uszło zło z społeczności, ta bezświadomie szuka dlań ujścia w wielkich swoich duchach i mówi jako rzekł Annasz: Że pożyteczno jest, aby jeden człowiek umarł za lud. Krwi tedy pożąda społeczność wszelka dla swej pożyteczności a tę znajduje w swoich wybranych.

54. Jawnie mówim światu.

— — — *U* w skrytości nicem nie mówił. O! jakże w szanowaniu powszechnem żyją ci, co w skrytości mówią! O! jakże policzkowani są przez służebników narzuconej formy ci, co jawnie mówią światu! A w tych, co jawnie mówią, woła Chrystus: Jeślim złe rzekł, daj świadectwo o złem: a jeśliż dobrze, czemu mnie bijesz?

55. Pieje kur.

Gdy zaprzął się Szymon Piotr po raz trzeci natychmiast fut zapał.

— Pieje kur co dnia po wszystek czas...

— — — Dwie wewnętrzne siły — dopełniające się w połączeniu 56. *Śmier-*  
jednym — przeczące sobie w połączeniu innym — nieprzejednane, *telność —*  
gdy w sile wyższej zajaśnieć ma Prawda. *Intelekt —*  
*Pilat.*

Nieśmiertelność — Śmiertelność

Atma — Kama Manas

Świadomość boska — Intelekt

Jupiter (♃) — Saturn (♄)

Chrystus — Pilat.

— — — Duch Czysty wcielony — Syn Człowieczy — Świa-  
domość boska pod sądem materjalnego, z ziemią związanego in-  
telektu.

Chrystus przez Pilata sądzony.

W nas jest Nieśmiertelność i Śmiertelność, Atma i Kama Ma-  
nas, Świadomość boska i Rozum ziemski — Chrystus i Pilat.

Niewywalczony jeszcze w nas jest sąd Chrystusa, a jeszcze  
władny sąd Pilata.

Niewywalczona Świadomość boska, a władny Rozum ziem-  
ski. Niewywalczona Nieśmiertelność, a władna Śmierć.

Przeto Pilat sprawuje sąd, gdy się Chrystus w nas zjawia i na  
śmierć Go sądzi, a sąd jest fałszywy, gdyż niema w sobie Prawdy  
i wedlug wrażeń zmysłów wyciąga wnioski swe.

Pilat jest zarozumiałością kapłanów i uczonych, którzy nie po-  
znają prawdy, choć przed nimi stoi; „lecz wciąż o dowody wołają”  
a nie patrzą. Sami przeto skazujemy to co w nas jest z Chrystusa  
na kaźń i umęczenie, albowiem w nas sądzi intelekt ziemski, a są-  
dzona jest Świadomość boska. Przeto sami czynimy się więźniami,  
jako że Ducha wolnego w ziemskich szukamy dowodach, tedy w  
nich dusze więzimy.

Bywa przecież, że Rozum ziemski (Kama Manas), który z siedmiu  
sfer czwartą, a więc najwyższą jest sferą w śmiertelności, wobec  
sfer najniższych (czystych zmysłów) osłonić próbuje podświadomie  
trzy sfery nieśmiertelności. Pierwszym przecież porywom sfer najniż-  
szych ulega, umywając ręce, i wbrew przeczuciu (które odrzuca  
w imię śmiertelności) Świadomość boską (Ciało spirytualne) pożą-  
daniom niższych sfer w człowieku na pastwę oddaje.

Oto jest sąd Pilata nad Chrystusem.

Ten oto sąd mówi: „E c c e H o m o !”



A wołają te najniższe sfery intelektualne w człowieku: My zafon mamy! — a wierząc tylko w siebie, przygluszają łačno one w intelekcie ziemskim (w czwartej sferze) zjawiające się zastanowienia nad istotą Prawdy. Takoz więc dzieje się, że prawo przyémiewa Prawdę. Kurezowo imają się bowiem ziemskie instynkty litery prawa, albowiem pisane prawo jest dla nich tą jeszcze wartością, którą zoczyć zdolają — wyżej już, a więc ku Prawdzie, ani umysłem, ani intuicją nie sięgając. A uczeni zawsze ludziom tablice martwej reguly urobionej przez się wiary, przykrojonej na miarę najniższych wartości intelektualnych, przed oczy kładną, iżby Prawdę, która przeciw nim jest, zaslonić.

A na tablicach onych napisane są najświętsze instynktów potrzeby, które krwawemi głoski wołają po trzykroć: Ufrzyżnij Go!

Pilat zaś, który jest w nas, on wyższy ziemski intelekt, pyta: czemu wołacie: ufrzyżnij! — Bo mieni się Synem Bożym — odpowiadają najniższe sfery intelektu, zmysłami podsycone i niespokojne krwi pożądaniem.

Tak oto zabija w sobie człowiek nawet ono nieśmiałe Pilata pytanie, choć głos Prawdy mówi mu, iż on Synostwo Boże w sobie ma, bo nie chce, iżby zmysły podległe w nim były Świadomości boskiej, która otwiera podwoje Królestwa Czystego Ducha.

Nie wiedząc bowiem człowiek i nie chcąc wiedzieć, że Boga nigdzie nie znajdzie, jedno w własnej bezosobowości, woła: Ufrzyżnij go, albowiem sam czyni się Synem Bożym!

Aż wreszcie milknie Chrystus a Pilat (Intelekt ziemski) gniewny pyta: Nie mówisz ze mną? nie wiesz, że mam moc ufrzyżnować cię i mam moc puścić cię? Wszelako jeszcze nie waży się Intelekt ziemski przeciwstawić się Prawdzie i mocy swej okazać, aż dopiero utwierdzone imieniem zakonu, literą prawa, zewnętrzną życia formułą a poparty natarczywem wołaniem najniższych instynktów człowieczych: Ufrzyżnij Go! — krzyżuje Go, wydając Nieśmiertelność w Śmierci ręce.

57. Podzielili  
szatę  
wierzchnią  
a rzucili los.

Tego chcą niższe w człowieku wartości, a wyzbywszy się Świadomości boskiej, z Umęczonego przywłaszczają sobie wszystko, co wierzchnie było Jego, a co jest przydatne. Zewnętrzną Chrystusa szatę wzięli i podzielili sobie, wprzódy kłótnie o nią stoczy-

wszy. A która szata niepodzielna, o tę rzucili los. Tak spełnia się w nas i w kościołach Pismo: Podzielili sobie szaty moje, a o suknię moją rzucili los.

A kiedy wypełniało się już Pismo, spojrział Jezus z wysokości krzyża na Matkę, a zasię na Jana i rzekł: Niewiasto, oto syn twój<sup>58. Duszo świata i syn jej</sup> — potem rzekł Janowi: Oto Matka twoja.

Jak wprzód wyłożyliśmy, wedle Wiedzy tajemnej, jest Matka Syna Człowieczego nazwana Duszą Świata. Rzekł więc Chrystus, mówiąc o Janie: „Duszo Świata, oto syn twój” a zasię Janowi: Oto Matka twoja. W słowach tych jest klucz ostatnich zleceń Chrystusa danych Piotrowi i Janowi po Zmartwychwstaniu, gdy rzekł Pan Piotrowi o Janie: Tak chcę, aby został, aż przyjdę. Przy końcu o tem mówić będziemy; tymczasem zaś utwierdźmy w sobie, że Jan jest synem Duszy Świata, a Dusza Świata Matką Jana — i Jan wziął ją na swą pieczę. A zasię widzimy, że Dusza świata niepokalanie jest poczęta jako też wszystek owoc Jej żywota. Oto jest Marja Makrokosmosu. W Mikrokosmosie zaś Marja jest wyższą sferą duszy człowieczej. Matką bożą jest; będąc bowiem drugą sferą nieśmiertelności (Buddhi Manas) jest świętem Naczyniem Czystego Ducha (Atma) a z Niej rodzi się Zbawiciel, nieśmiertelna Jaźń w człowieku. Módlmy się tedy do Rodzicielki Synów Człowieczych, do Marji, do Duszy Świata, do świętego Naczynia Ducha w człowieku: „Bądź pozdrowiona, laskiś pełna, Pan z Tobą; Błogosławionaś Ty między niewiastami (rodzicielkami) i błogosławion owoc żywota Twojego.”

— O jednym tylko rzekł Jezus: że jest synem Matki, synem Duszy Świata — jednemu obwieścił był Synostwo Człowiecze, dlatego rzekł też później do Jana, iżby on pozostał, aż sam wróci.

A który z ludzi rzec może o sobie, prawdę powiadając, że jest synem Duszy Świata? A jednak jest on wśród nas i sposobi w nas nowe przyjście Chrystusa. Poznajmy tedy Jana, który jest już „Synem Niewiasty” a Janowi Chrzcicielowi równy — bo ozwie się znów „głos wołającego na puszczy”. Poznajmy Jana, iżby głos jego nie zastał w nas puszczy. Poznajmy Jana, iżbyśmy poznali Tego, który przyjdzie, jako zapowiedział był, a Ten będzie Chrystusem.



Wy zaś, którzy przeciw Chrystusowi, który jest w człowieku, mówicie, i którzy przeto wszystko mówienie o Jego duchowej istocie klniecie, a jeno to, co jest z szaty Jego, sobie bierzecie, pomnijcie, iż już zanim przyszedł, krzyżować Go sposobicie się; aliści wypelni się znów Pismo: Kości nie złamiecie z niego.

59. O Zmartwychwstaniu rozjaśnieniu nowem.

Istota Zmartwychwstania ciemna jest umysłem w skorupie realności zasklepiionych; prowadzi dlatego albo do niewiary albo do mętnego poza sferą ducha błakającego się zabobonu. Nauka odsłaniająca rąbek tajemnicy działania ducha na materję oraz rozświetlająca osobowości przemianę (nazwaną pospolicie śmiercią), w której to przemianie traci całość ciała fizycznego swą siłę żywotną, poczem czas pewien żyje jeszcze ciało astralne aż do chwili odłączenia się odeń pierwiastków duchowych — ta nauka zda się wkroczyła na drogę wiodącą poprzez zjawiska natury ku działaniom ducha. I jeśliby chodziło o zgłębienie dokonującego się w naturze zmartwychwstania ciała, zapewne ta naukowa droga poprowadziłaby do celu. Wszelako nie o zjawiska natury, ani nie tylko o objawy działania życia spirytualnego na życie materji nam tutaj chodzi; ale o istotne, z ducha poczęte i dla ducha dokonujące się Zmartwychwstanie.

— Nie jest martwy duch — czy on wcielony jest — czy w sferze pozacielesnej przebywa; duch zaprzeczeniem jest martwości, jako jest życiem życia, jako jest nieśmiertelnością. Dlatego nie jest mowa o zmartwychwstaniu ducha.

Materja zasię tylko duchem żywa być może; sama więc w sobie będąc martwa, a lepiej powiedzmy: nie będąc wcale, zmartwychwstać sama przez się nie może. Ale może zmartwychwstać za przyczyną działania ducha. Połączenie więc pierwiastka ducha z pierwiastkiem materji dokonuje zmartwychwstanie, stwarza życie.

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest doskonałym połączeniem absolutnej czystości ciała z absolutną czystością ducha.

Jezus Nazareński, krom Nauki, dał światu wszystko co w Nim było z ciała; a ciało było absolutną czystością.

W połączeniu zasię wtórem czystości ciała z Duchem czystym jest znaczenie, moc i potęga Zmartwychwstania Chrystusa; i zna-

czenie owo nie jest dokonaniem jednej tylko chwili historycznej, ale jest trwale.

Ciągła jednego organizmu przemiana materji i ciągła przemiana wszechmaterji, z której nic nie ginie. Takżę ciągła w indywiduum przemiana duszy i ciągła pierwiastków duchowych przemiana wszechżycia globu (że już tylko o naszym tu mówimy globie). Wieczna więc przemiana, której objawy zewnętrzne zwiemy pospolicie narodzinami i zgonami. Wieczne łączenie się ducha z materją, wieczne zmartwychwstawanie. Aż przyjdzie ostateczne w indywiduum połączenie ducha z materją — połączenie doskonałe — Zmartwychwstanie; aż przyjdzie ostateczne w świecie połączenia ducha z materją — połączenie doskonałe, spełnienie zadania pracy globowej — Zmartwychwstanie.

Jeśli więc w nas (jak uprzednio wykazywaliśmy) świecą gwiazda Betleemska — rodzi się Chrystus, jeśli w nas żyje On i umiera na Golgocie, to i w nas On zmartwychwstaje. Chrystusa w nas zmartwychwstanie łączy nas z Duchem a otwiera podwoje Nieśmiertelności. Doskonała harmonja materji z czystym duchem — oto nasze Zmartwychwstanie.

Trzykrotnie zaprzął się był Szymon Piotr Jezusa — trzykrotnie: w przeszłości, terażniejszości i przyszłości. Trzykrotnie pytał go Chrystus zmartwychwstały: „Milujesz mnie?” I trzykrotnie (w przeszłości, terażniejszości i przyszłości) zapewniał Piotr, iżę miluje Chrystusa.

*60. Tak chcę, aby został.*

„Paś baranki moje” — mówił Pan.

I Piotr, który po trzykroć się zaprzął, który po trzykroć zapewniał miłość — pasania baranków zlecenie otrzymał, a nie otrzymał zlecenia Jan, który się nie zaprzął ani o miłość był pytany, ani miłość zapewniał a umiłowany był najbardziej przez Pana.

Taki to w rozwoju duszy świata ustalony jest bieg i takie stopniowanie. Albowiem jako narodzony i umęczony dla zmartwychwstania jest w nas Chrystus, takżę w Chrystusowych barankach starzejącego się Piotra opasa inny i prowadzi, kędy on nie chce, i w nas umęcza go. I śmiercią w nas ginie Piotr Apostół, i odchodzi w jednostce i pono odszedł już z gromady, idąc za głosem odchodzącego Chrystusa, który rzekł



mu: „Pójdź za mną”. Wszelako pojął Piotr zlecenie, które był sam otrzymał i powraca też dopóty, dopóki odejść może iżby uczynił miejsca Janowi, o którym rzekł mu Chrystus: *Тай хће, абы зостал аз прыйдэ; co tobie do tego? Ты пóйдз за мна.* A nie pojął Piotr zlecenia danego Janowi, ani pojęli, którzy po nim byli. Dopóki człowiek nie osiągnął pierwszego w duchu chrześcijaństwa, co to odwróconym ku dołowi znaczy się krzyżem, dopóty krzyża Chrystusowego wziąć na się nie jest godzien. A który jest godzien, a krzyż podniósł wwyż, tenci oto rodzi w sobie Jana, że doń przychodzi, i Chrystus chce „aby został” aż przyjdzie.

Єć nie rzekł Jezus (o Janie): *Не умрје; але: Тай хће, żeby он зостал, аз прыйдэ, co tobie do tego?*

— I oto, co dokonuje się w indywiduach, to się też stawa w rozwoju duszy chrystjanizmu (czy on tak lub inaczej przez ludzi jest nazwany). Rzeknijmy: Piotr pierwszego stopnia jest granitem, a stopniem wwyż — Jan.

A który nie godzien jest krzyża w dół odwróconego, tenci niech o Jana nie troska się, że on jest na później. Bo jako rzekł Jezus wprzódy uczniom: *Wiele wam mam mówić, ale teraz znieść nie możecie, tako też rzekł Piotrowi, pytającemu o Jana: Co tobie do tego.*

Skoro więc w sobie człowiek ostatecznie przeżyje Piotra, wkroczy w sferę działania Ducha Janowego; a jako jest w człowieku jednym, tako dzieje się w ludzkości. Przyjdzie era Jana, pono się już wszczęła, albowiem w genjuszach świata zjawił się już raz wraz błysk Janowy, a on w światłości rozkwitnie, i zostanie w nas, aż przyjdzie, jako był zapowiedział, sam Chrystus, iżby nowem bożem wcieleniem wszczęć ostateczne stworzenie świata w Królestwie Ducha na ziemi.

O zjawienie się w nas Jana módlmy się, albowiem Ten jest on uczeń, który daje świadectwo o tem i to napisał; a wiemy, że prawdziwe jest świadectwo jego.

## MODLITWA.

*Tyś jest o Boże mojej! O! Ty we mnie: Toż już nie szukam  
Cię kędyś poza sobą: jako myliły mnie przyuczenia świata.*

*Ze w bycie tym uszedłem śmierci znikomego zwierza i by-  
towaniu w zmysłów sferze — człowieczą myślą i tęskniącą du-  
szą szukam obcowania w świętym poszepcie — z Duchem. Mo-  
dlę się ducha mego z Duchem wyrównania!*

*Wiem, że choć się oblicze Twoje zasłania tajemnicą bożego  
ogromu — w małości przecież widzi swe odbicie żywe... Bo wszczął  
się w duchu moim ruch ruchów, bo wszczął się upór tęsknego  
szukania... i słyszę już duchów szept a w pieśni słyszanej —  
Ciebie, które jesteś Duch...*

*Boże! — w imię Ojca i w imię Słowa modlę przyjścia Du-  
cha!*

*— Pod Twojem tchnieniem zoczywszy duszy małość i  
śmiertelność, ducha mego nieśmiertelność ujrzałem i w nim  
wielkość tę, która się stanie, gdy wysłuchana będzie modlitwa  
moja.*

*Niechaj w pół drogi nie stanę! Daj moc łamania sprzeci-  
wów świata. Wokół mnie sprzysiężenia przeciw Tobie, któreś  
jest Duch.*



*Daj moc, o Boże! albowiem wszystkie sprzysięgły się cielesne bogi przeciw braci z ducha, która duchów czystych technicznie mnoży światu. To i przeciw mnie powszechny sprzeciw jest i straszy odjęciem wszystkiego, co ukochała na ziemi dusza moja. Cokolwiek nazwano dobrem, co świętem, cokolwiek przeklnięto i odtrącono — wszystko nazwane złem i dobrem przeciw mnie jest, odkąd ku Światłości zwróciłem oczy swoje.*

*Jest przeciw mnie człowiek — brat i obcy, przyjaciel i wróg.*

*Jest przeciw mnie wszystek, który do wczora sercem był bliski; bo przeciw sercu targnął się, że Duchowi bić zaczęło.*

*Wiem przecież, iż dobrze jest, jak jest. Duch wyłączości chce, ofiary.*

*Cokolwiek tedy sprzeciw czyni mojemu w Ciebie patrzeniu, cokolwiek chce stłumić blask Twój we mnie, niech będzie mi oddalone — jakkolwiekbym był umiłował. Jeśli z ducha nie jest brat i przyjaciel, niech będzie oddalon odemnie — jakkolwiekbym go był umiłował. Jeśli nie jest z Ducha Ojczyzna moja, której co w sobie czulem dobrego — oddałem, niech mi odjęta będzie — jakkolwiekbym ją był umiłował.*

*Jeśli z Ducha nie jest ziemia, co mnie wydała i tylko ciało moje karmi, niech włoni to, co z niej wziąłem, a mnie ducha wolnego niech odda Duchowi. Jeśli więc we mnie ta ziemia nie dzwoni Chrystusów pieśnią, niech wzięta mi będzie — jakkolwiekbym był ją umiłował.*

*Jeślim wraz z pokarmem wziął z piersi matczynej żdźbło, które Duchowi przeczy, niech mi odjęte będzie, co mi życie stwarza: zdrowie, radość i młodość — jakkolwiekbym był życie umiłował.*

*Jeśli nie z Ducha jest wiara, a wzięta z zewnątrz i koniecznościom życia usłużna, niech mi odjęta będzie i w pustce odchlannej pogrążony niech szukam zginionego Boga; wszystka uświęcona forma, w której martwych dogmatach zapodziewa się kiedyś duch, niech mi odjęta będzie — jakkolwiekbym potępiony był przez ludzi i znieważony.*

*— Wiem, o Boże! iż modląc się o to, już otrzymuję czego chcę, bo w imię Słowa wcielonego proszę.*

*Takoż więc moc nagle uczulem w sobie, że już myśl indziej bieży i nowych uczynków posiadam władanie, które donieda-*

wna ia niemożebnością mi były. Albowiem odjąłeś odemnie, Pa-  
nie, e, grzech grzechów — a to jest grzech przeciw Duchowi.

Mam tedy już moc odbudowy wewnętrznej i o jedno jeszcze  
dla a się proszę: niech Duch we mnie będzie utrwalony!

A jeśli przeciw Niemu powstanie człowiek: niech mnie po-  
walili: a w upadku moim, niechaj ujrzy — Ducha! Jeśli przeciw  
mnie rękę podniesie Ojczyzna, niech zatrze we mnie ziemskie  
ideacady, a Ducha — niech weźmie sobie! Jeśli przeklnie brat lub  
matatka, niech w przeklnionem cieie Ducha umiluje. A jeśli anioł  
ziemni przeciw mnie powstanie, niech nawet w szatanie,  
któórzym ducha straszy, pozna bożą Prawdę!

— A gdy to sprawisz, Boże! o co Cię proszę, sposobny będę  
poznać i przyjąć Tego, który przyjsz ma objawić się znowu swia-  
tu Chrystusem.

Spraw, iżbym w tem już oto życiu w bezpośredniości Po-  
znania wziął udział w budowie Królestwa Ducha, którego ka-  
mieień węgielny On położy światu. Spraw, by nie opuściła mnie  
żadna z mocy, która jest przy mnie dla urzeczywistnienia  
się; sprawy Twojej we mnie; a moc taką jedną widzę, a to jest  
dusza, którą przydałeś mojej na żywot ten, iżbyśmy — ludzi  
dwooje — w jednego stopili się ducha, wspólnie w budowie Kró-  
lestwa Twojego na ziemi biorąc udział.

O to Cię proszę, o Wszzechmożne Boże! w imię Ojca i Syna.  
A „nie za światem ja proszę;“ ale o przyjszcie Królestwa Du-  
chaa na ziemię.



